



Bilans handlu Polski z Ukrainą

Tapnięcie w zbrojeniach

Bilans wymiany handlowej Polski z Ukrainą wciąż jest dla nas korzystny. To dobra wiadomość. Zła przychodzi z branży zbrojeniowej.

Michał Olszewski

Rok 2025 jest kolejnym z rzędu, który polska gospodarka kończy z bardzo wysoką nadwyżką finansową w wymianie dwustronnej z Ukrainą. Producenci i sprzedawcy wywieźli do naszego wschodniego sąsiada towary o łącznej wartości ponad 56 mld zł. To 350 mln więcej niż rok wcześniej.

37 miliardów na plus

Ukraina wciąż jest na siódmym miejscu, jeśli chodzi o wartość sprzedanych przez Polskę towarów, wyprzedza choćby USA, Hiszpanię i Słowację. W imporcie natomiast jest poza pierwszą dziesiątką. Stąd tak korzystny dla polskiej gospodarki bilans – ponad 37 mld zł. To o ponad miliard więcej niż rok wcześniej.

Polskie firmy sprzedawały wyraźnie więcej zwierząt żywych, produktów pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, tłuszczów i olejów. Duży skok zanotowały branża mechaniczna i pojazdowa. Największy procentowy wzrost widać jednak w dziale, w którym zbierane są informacje dotyczące wysokości pomocy humanitarnej

kupionej w Polsce – z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w ub.r. przez naszą granicę przejechały towary warte 1,4 mld zł, podczas gdy rok wcześniej – za 230 mln.

– Polska sprzedaje Ukrainie znacznie więcej, niż od niej kupuje. Ale widać też, że nasz eksport przyrasta już znacznie wolniej niż na początku wojny. Powody są dwa: wyeksploatowana Ukraina biednieje, a rynek nasycił się polskimi towarami – komentuje Jakub Karnowski, ekonomista, prezes Kredobanku, ukraińskiego banku należącego do grupy PKO BP.

Pośrednik zbrojeniowy: Wypadamy z rynku

Statystyki GUS pokazują, że miniony rok z wielkim spadkiem kończy branża zbrojeniowa, która od początku wojny pełniła funkcję jednego z głównych dostawców dla Ukrainy. Jeszcze w 2024 r. sprzedawała tam broń i amunicję za prawie 10 mld zł. W 2025 r. już za nieco ponad połowę tej sumy.

– Widać wyraźny wpływ czeskiej inicjatywy amunicyjnej. Od 2024 r. Praga koordynuje zakupy dla Ukrainy



• W ubiegłym roku Polska sprzedała Ukrainie broń i amunicję za 5,3 mld zł

FOT. PAŃSTWOWA SŁUŻBA GRANICZNA UKRAINY

w różnych częściach świata i to odbiło się na naszym rynku. Ukraińcy zaczęli się też zaopatrywać w większym stopniu w Rumunii i budować u siebie moce produkcyjne – ocenia w rozmowie z „Wyborczą” właściciel jednej z największych polskich firm zajmujących się pośrednictwem w handlu. I stawia sprawę jasno: – Widać wyraźnie, że wypadamy z rynku.

– To bardzo mocna hipoteza. Rozmawiałem z przedstawicielami ukraińskiego przemysłu zbrojeniowego

Polska sprzedaje Ukrainie znacznie więcej, niż od niej kupuje

JAKUB KARNOWSKI
prezes Kredobanku, ukraińskiego banku
należącego do grupy PKO BP

i byli rozczarowani częścią naszej produkcji, a nie mogą przecież czekać. Nadzieję upatruję w programie SAFE, który może szybko wzmocnić nasz sektor zbrojeniowy – komentuje Karnowski.

Rynek na dekady

Dr Michał Piekarski, analityk, wykładowca Zakładu Studiów nad Bezpieczeństwem Uniwersytetu Wrocławskiego, wskazuje, że na spadek mogło wpłynąć wiele przyczyn.

– Możliwe, że nasi producenci i sprzedawcy odpowiadają teraz na potrzeby państw zachodnich albo też broń trafia na polski rynek wewnętrzny – przypuszcza. Ale również zaznacza, że mimo skrajnie trudnej sytuacji Ukraina mocno inwestuje w swoją zbrojeniówkę, szczególnie jeśli chodzi o przemysł rakietowy i drony.

– Jeśli konflikt zostanie zamrożony, nastąpi niewątpliwie przebudowa ukraińskiej armii, która w tej chwili walczy mozaiką sprzętu, a czasami zmuszona jest wręcz improwizować, łącząc np. zachodnią amunicję ze wschodnimi nośnikami. Kto wejdzie na ten rynek z czołgami, woza-
mi bojowymi, ma szansę utrzymać się na nim nawet przez trzy dekady, bo tyle trwa życie sprzętu wojskowego. Pytanie, czy Polsce uda się ten moment wykorzystać – zastanawia się dr Piekarski. ●

Temat dnia

Zarobki pielęgniarek

Duża odpowiedzialność, ciężka praca i niepewna wysokość zarobków. Pielęgniarki przez lata zarabiały bardzo mało. Jest jednak lepiej niż kiedyś – średnia pensja wynosi około 10 tys. zł. Tysiące z nich o wynagrodzeniu zdecydowało się walczyć w sądzie.

► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908136

09>



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Odeszli

POŻEGNANIA AKTORÓW

Edward Linde-Lubaszenko, wspaniały aktor, ale także pedagog, został wczoraj pochowany na Powązkach. Zmarł 8 lutego w wieku 86 lat. Ceremonia miała charakter państwowy. – Tato, zajmiesz godne miejsce, na które zasłużyłeś swoją wieloletnią pracą artystyczną i pedagogiczną – mówił Olaf Lubaszenko.

Dziś z kolei, także na Powązkach, pochowana zostanie znakomita aktorka Bożena Dykiel. Zmarła 12 lutego, miała 77 lat. ● pr

Magdalena Kursa

Prawica idzie po miasta

Plan jest prosty. Zdradził go bez ogródek Ryszard Terlecki, polityk PiS, były wicemarszałek Sejmu, Krakowianin, w przeszłości walczący, podobnie jak Andrzej Duda, o prezydenturę Krakowa (obaj bez sukcesu). „Odwołanie Miszałskiego w Krakowie może pociągnąć za sobą całą serię referendalnych wyborów. W Małopolsce szykuje się Bochnia, ale w skali kraju o wiele większym kłopotem dla Tuska mogą stać się już zapowiadane referenda w Gdańsku czy Poznaniu” – nakreślił prawicową strategię Terlecki w felietonie „Referendum coraz bliżej” opublikowanym na portalu Kurier Krakowski. Zdradził także, że w Gdańsku przygotowania są już zaawansowane, „a przeciwnicy obecnej władzy z uruchomieniem akcji czekają na wynik konfrontacji w Krakowie”.

Ta rozpoczęła się pod koniec stycznia. Inicjatywa referendalna wyszła od grupy mieszkańców, z przewodniczącym dzielnicy I Stare Miasto na czele. Natychmiast przyłączyła się do niej prawica: politycy PiS i działacze Konfederacji zbierają podpisy na ulicach, do Krakowa zjeżdżają z całej Polski posilki, m.in. konfederaci z Poznania, by pomóc w zbiórce przed stadionem piłkarskim w dniu meczu. Aktywny jest poseł Konfederacji Konrad Berkowicz, wiceprezes Nowej Nadziei, który tłumaczy w sieci: „Kraków może stać się zapalnikiem do obalenia ekipy Tuska w całym kraju”.

Kraków stał się poligonem, z jego doświadczeń mogą czerpać prezydenci innych miast

on stoi za organizacją referendum. To sytuacja idealna dla prawicy, która może podłączyć się pod ambicje oraz działania Gibały i spod Wawelu rozpocząć marsz po inne polskie miasta. Korzyść byłaby obustronna, bo bez głosów wyborców prawicowych Gibała nie ma szans na prezydenturę w Krakowie (miał też ich poparcie w poprzednich wyborach).

Kraków stał się poligonem, z jego doświadczeń mogą czerpać prezydenci innych miast. Prezydent Krakowa Aleksander Miszałski pod presją referendum zaczął się wycofywać z niektórych swych decyzji, zwłaszcza tych trudnych. W praktyce więc Konfederacja, nie rządząc ani w kraju, ani w miastach, zaczyna już wprowadzać w życie swą agendę dotyczącą np. sprzeciwu wobec proekologicznej polityki Unii Europejskiej. Dobrze widać to na przykładzie Strefy Czystego Transportu – prezydent Krakowa zrobił krok w tył i zapowiedział wielką korektę SCT.

Akcji przeciw Miszałskiemu sprzyjają wylewające się z serwisów społecznościowych populizm i hejt. Gorące dyskusje toczą w internecie realni ludzie i armie botów. Atmosfera populistycznych hasel amerykańskiej alternatywnej prawicy, której fala wyniosła Trumpa, odczuwalna jest coraz mocniej pod Wawelem. A to, co wydarzy się tu w najbliższych miesiącach, będzie rezonować na inne polskie miasta. ●



**Zdrajca
albo nadzwyczaj
inteligentny człowiek**

LECH WAŁĘSA

były prezydent RP o Donaldzie Trumpie w wywiadzie dla agencji AFP

Medaliści olimpijscy u ministra sportu Na pamiątkę srebrny kostium, jeszcze nawet nieprany

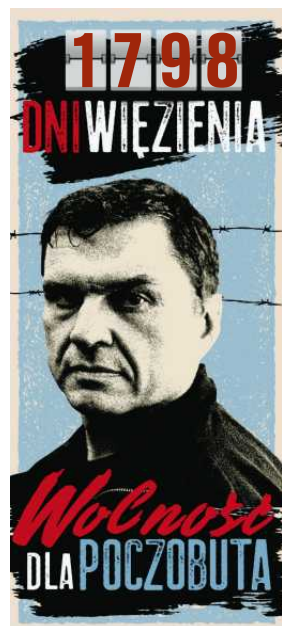


Kacper Tomasiak, Władimir Semirunnij oraz Paweł Wasek, czyli polscy medaliści zakończonych w niedzielę w Mediolanie i Cortinie Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2026, gościli wczoraj u ministra sportu i turystyki Jakuba Rutnickiego. Skoczkowie wręczyli mu plastron z konkursu drużynowego, a panczenista – kombinezon, w którym zdobył srebrny medal. – Jeszcze nawet nieprany – uśmiechał się Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Narciarskiego.

Liczba dnia

16

PROC.
Jedynie tyle Polek i Polaków stwierdziło, że nigdy nie słyszało o punkcie selektywnego zbierania odpadów komunalnych.
To jedno z pytań badania przeprowadzonego przez SW Research na zlecenie Oponeo.pl. W 2022 r. o takim miejscu nie słyszało 15,4 proc. ankietowanych.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422280

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



wybitnej aktorki

Bożeny Dykiel

Jej odejście stanowi ogromną stratę dla świata filmu, teatru, serialu oraz dla wszystkich, którzy mieli okazję współpracować z Bożeną Dykiel na przestrzeni lat.

Była Artystką niezwykle wrażliwości, talentu i charyzmy, a kreowane przez nią role na trwałe zapisały się w historii polskiej kultury.

W trudnym czasie składamy

Rodzinie oraz Bliskim

najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia.

Łączymy się w żalobie, zachowując w pamięci Jej dorobek

oraz wybitne kreacje ekranowe.

Przyjaciele z TVN Warner Bros. Discovery

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34422389

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce Pamięci**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Czas przygotować szkoły na erę AI

AI staje się kluczową kompetencją przyszłości, szczególnie ważną wśród młodych ludzi. Aby potrafił z niej w pełni skorzystać, Fundacja Zwolnieni z Teorii, we współpracy z Microsoft, rusza z programem „Gotowi na Jutro”, w ramach którego każdy może odbyć bezpłatny 45-minutowy kurs, a następnie przyznać punkt wybranej szkole, włączając ją tym samym do ogólnopolskiej grywalizacji i dając szansę na zdobycie tytułu Szkoły Gotowej na Jutro.

Z badania Talent Days i Microsoft „Generacja AI: młodzi Polacy na cyfrowym rynku pracy” wynika, że **aż 97 proc. badanych w wieku 18-35 lat korzysta z narzędzi opartych na AI**. Najczęściej do tworzenia treści, analizy danych i komunikacji. Ponad 40 proc. sięga po nie codziennie lub kilka razy dziennie.

Potrzeba odpowiedzialnego przygotowania

Jednak choć ta technologia jest tak chętnie i często używana, to **tylko 12 proc. młodych osób deklaruje, że czuje się w pełni przygotowanych do wykorzystania jej w środowisku zawodowym**. Do tego w przeważającej większości uczą się sami, przez praktykę czy media społecznościowe. A intuicyjne korzystanie ze sztucznej inteligencji bez zrozumienia zasad i ograniczeń może nie tylko nie przynieść oczekiwanych efektów, ale i wiązać się z zagrożeniami. Dlatego kluczem staje się edukowanie dzieci i młodzieży w zakresie korzystania z opartych na AI narzędzi.

– Przygotowanie uczniów do pracy ze sztuczną inteligencją to obecnie jeden z najważniejszych tematów w debacie o edukacji. Nie chodzi już o odległą przyszłość, ale o rzeczywistość, która nas otacza – zauważa Katarzyna Zagajewska-Sycz, nauczycielka, przedstawicielka Fundacji Zwolnieni z Teorii, która od 2013 roku wychodzi naprzeciw edukacji szkolnej, uzupełniając ją o przestrzeń do zdobywania praktycznego doświadczenia.

Ekspertka podkreśla, że AI generuje treści, które mogą nie być prawdziwe, dlatego tak ważne jest, by nauczyć młodych ludzi odróżniać prawdę od dezinformacji. – I taka edukacja powinna zacząć się już od najmłodszych lat. Tym bardziej, że szkoła jest jedynym miejscem, które może zapewnić równy dostęp do wiedzy o AI wszystkim uczniom i uczennicom, niezależnie od statusu materialnego ich rodziców – wyjaśnia Katarzyna Zagajewska-Sycz.

Jak podkreśla, dzisiejszy uczeń, który nie rozumie mechanizmów AI, w niedalekiej przyszłości będzie mniej konkurencyjny na rynku pracy. – Potrzebna jest „elastyczna” podstawa programowa, która stworzy przestrzeń do wprowadzania innowacji, bez presji realizowania wyłącznie wymagań egzaminacyjnych. **Kadra pedagogiczna musi przeddefiniować swoją rolę z „dostarczyciela treści” do mentora, który uczy krytycznego myślenia i odpowiedzialnego korzystania z technologii**. A to wiąże się nie tylko z systematycznymi szkoleniami, ale także zmianą mentalności, dotyczącej tradycyjnych metod nauczania – podkreśla Katarzyna Zagajewska-Sycz.

Dodaje, że nauczyciele i nauczycielki widzą potencjał AI, ale jednocześnie dostrzegają liczne wyzwania – od braku czasu i środków, po etyczne obawy i konieczność zdobywania nowych kompetencji.

Gotowi na jutro

Aby pomóc młodzieży i nauczycielom odnaleźć się w nowej rzeczywistości, Fundacja Zwolnieni z Teorii



„
Przygotowanie uczniów do pracy ze sztuczną inteligencją to obecnie jeden z najważniejszych tematów w debacie o edukacji. Nie chodzi już o odległą przyszłość, ale o rzeczywistość, która nas otacza.
Katarzyna Zagajewska-Sycz

we współpracy z Microsoft rusza z pierwszą edycją programu edukacyjnego w zakresie AI, skierowanego do szkół i uczniów.

W ramach programu „Gotowi na Jutro” we współpracy z Microsoft powstał 45-minutowy kurs „Jutro z AI”. – Mamy marzenie, by dotrzeć do jak największej liczby szkół. Przygotowaliśmy kurs, który wyposaża w umiejętności, dające poczucie biegłości w AI. Nie tylko uczy na temat tego, czym jest sztuczna inteligencja, ale pokazuje jej zalety i wady. Osoby, które przejdą kurs będą umiały korzystać z AI krytycznie, praktycznie i odpowiedzialnie. Wierzymy, że sztuczna inteligencja to technologia tzw. ogólnego zastosowania. Jest na tyle przełomowa, że lubimy ją nawet porównywać do wynalazienia druku, ale bez kompetencji jej rozwój się nie uda – mówi Łukasz Foks.

Ponad 700 szkół w grywalizacji

Kurs „Jutro z AI” dostępny jest w trzech wersjach: dla uczniów, nauczycieli oraz wszystkich, którzy chcą lepiej zrozumieć możliwości sztucznej inteligencji. Po ukończeniu szkolenia uczestnik otrzymuje imienny certyfikat i może wskazać dowolną szkołę ponadpodstawową, przekazując jej punkt w ogólnopolskiej grywalizacji. W ten sposób placówki włączają się do programu i budują swoją pozycję w rankingu. **Wszystkie placówki biorące udział w inicjatywie otrzymują tytuł Szkoły Gotowej na Jutro, a dziesięć z największą liczbą punktów otrzyma zaproszenie do siedziby Microsoft.**

O skali zainteresowania inicjatywą najlepiej świadczy fakt, że **już w ciągu pierwszych trzech tygodni od startu programu do grywalizacji dołączyło ponad**

700 szkół z całej Polski. Według Pauli Bruszewskiej, współzałożycielki i członkini zarządu Fundacji Zwolnieni z Teorii, takiego typu projekty społeczne są najlepszym sposobem na wzmacnianie kompetencji. – *Realizacja prawdziwych projektów społecznych jest metodą edukacyjną, która rozwija dokładnie te kompetencje, których mamy zdecydowanie za mało, dotyczy to także AI. Nasza edukacja została zaprojektowana pod świat, w którym tylko człowiek był w stanie procesować duże ilości informacji, łączyć wątki, wyciągać wnioski i tworzyć treści. Tymczasem w świecie ogólnodostępnej AI istotności nabierają kompetencje miękkie takie jak współpraca, krytyczne myślenie czy empatia. Te kompetencje wymagają nie tylko wiedzy, ale przede wszystkim treningu, a projekt społeczny jest świetnym sposobem, by zdobywać takie doświadczenie – zauważa ekspertka.*

Podkreśla, że certyfikat, który otrzyma każdy uczestnik kursu, jest sygnowany przez międzynarodowe stowarzyszenie PMI. – *To szanowany międzynarodowo dokument, który pomaga dostać się na rozmowę rekrutacyjną do pracy czy na studia za granicą. Natomiast już na samej rozmowie lub w okresie próbnym jasno widać, że osoba, która ukończyła projekt społeczny w Zwolnionych z Teorii nie tylko zdobyła certyfikat, ale przede wszystkim wie, co to znaczy pracować w zespole, czy dogadać się z zewnętrzną instytucją – podkreśla Paula Bruszevska.*

Katarzyna Zagajewska-Sycz jest pewna, że program „Gotowi na jutro” jest alternatywą, która odpowiada na aktualne i realne wyzwania szkolnej codzienności, związane z rosnącą obecnością AI w życiu uczniów i uczennic: zadaniach domowych, projektach czy przygotowaniach do sprawdzianów. – *Daje szkołom gotowe, bezpłatne i krótkie narzędzie, które można wdrożyć od razu – bez dodatkowych kompetencji technicznych. Co najważniejsze, przenosi rozmowę o AI z poziomu: „czy zakazywać?”, na poziom: „jak korzystać świadomie i odpowiedzialnie?” A taka dojrzałość cyfrowa jest priorytetowa we współczesnej edukacji – podkreśla ekspertka.*

Wystarczy 45 minut, by przygotować się do bezpiecznego wdrożenia AI w codziennym życiu. W przypadku młodzieży jest to szczególnie istotne. **Kurs dostępny jest do 1 czerwca 2026 roku na stronie gotowinajutro.pl**. Dla osób, które po jego ukończeniu będą chciały pójść o krok dalej i jeszcze bardziej rozwinąć kompetencje w obszarze sztucznej inteligencji, naturalnym uzupełnieniem może być kurs „**Odnaka Biegłości w AI 2026**” dostępny na platformie Microsoft Learn.

Zarobki w służbie zdrowia



Siatka płac często jest fikcją

Duża odpowiedzialność, ciężka praca i niepewna wysokość zarobków. Jest jednak lepiej niż kiedyś – średnia pensja pielęgniarki wynosi około 10 tys. zł.

Martyna Śmigiel, Michał Hyra

Pielęgniarki przez lata zarabiały bardzo mało. Zaczynało brakować rąk do pracy, a średnia wieku była bardzo wysoka. Dopiero pod koniec rządów koalicji PO-PSL ówczesny minister zdrowia Marian Zembala porozumiał się z pielęgniarkami w sprawie podwyżek. Ich pensje wzrosły o 1500 zł. Rząd PiS-u poszedł dalej – wprowadził ustawę o zarobkach w ochronie zdrowia, które waloryzowane są co roku. Obecnie średnia pensja pielęgniarki wynosi około 10 tys. zł brutto. Do tej podstawy naliczane są różne dodatki.

Na pielęgniarstwie dwa razy więcej osób

Lepsze pensje sprawiły, że wzrosło zainteresowanie tym zawodem. W roku akademickim 2015/2016 w całej Polsce na studiach pielęgniarskich pierwszego stopnia było 6281 osób, w roku 2024/2025 – już 12 290 osób.

Agnieszka (imię zmienione), pielęgniarka w jednym z warszawskich szpitali specjalistycznych, skończyła studia magisterskie, ma pięcioletni staż pracy, jest w trakcie specjalizacji. Wyjaśnia, że zakres obowiązków na jej oddziale jest taki sam, niezależnie od wykształcenia. Odpowiedzialność też jest taka sama. Różnice widać dopiero na paskach wypłaty. Po wprowadzeniu tzw. siatki płac pielęgniarki zostały podzielone na grupy według poziomu wykształcenia. Osoby z tytułem magistra i ze specjalizacją mają zarabiać 10 554 zł brutto. Z wykształceniem średnim i specjalizacją 8 345 zł, a te ze średnim, ale bez specjalizacji, dostają nie mniej niż 7 691 zł.

Agnieszka ma tytuł magistra, jest w trakcie specjalizacji. Jej podstawowa pensja to około 5,5-5,7 tys. zł na rękę. Jeśli doloży do tego dyżury nocne i świąteczne, może liczyć na około 7-7,5 tys. zł netto miesięcznie. – Jak na taką odpowiedzialność, to nie są duże pieniądze. To nie jest spokojna praca od ósmej do szesnastej – podkreśla. Pracuje w systemie dwunastogodzinnych dyżurów, w miesiącu ma ich 12-14. To około 160 godzin, czyli pełny etat. Pracuje także nocami, w weekendy i święta. – To standard – mówi. – Wiele moich koleżanek pracuje w dwóch albo trzech miejscach jednocześnie. Wyjątkiem jest tylko jeden pracodawca.

Większe zarobki, więcej pracy
Agnieszka też tak pracowała. Etat w szpitalu plus dwa kontrakty w innych placówkach. – Taki system pracy nie był jednak dobry ani dla mojego zdrowia psychicznego, ani fizycznego, ani życia osobistego. 160 godzin to i tak bardzo dużo, jeśli chodzi o tak obciążający oddział jak nasz. A przecież obok tabory sen, właściwe odżywianie, odpoczynek są w tym zawodzie absolutnie kluczowe. Jak możemy opiekować się innymi, jeśli nie opiekujemy się sobą? – zastanawia się.

Zrezygnowała więc z kontraktów i wybrała tylko etat. – Gdyby nie pomoc rodziców, pewnie dalej pracowałabym w dwóch albo trzech miejscach. Mieszkam w Warszawie, rodzice kupili mi mieszkanie, więc odchodzi mi rata kredytu czy płacenie za wynajem. Jeśli jednak ktoś ma rodzinę na utrzymaniu, to 7-8 tys. zł w stolicy nie wystarczy na życie. Ludzie poświęcają więc życie prywatne i zdrowie, żeby zarobić więcej – przyznaje Agnieszka.

Z drugiej pracy zrezygnowała też Teresa (imię zmienione), zostawiła sobie tylko etat w jednym ze szpitali w Częstochowie. Przed laty, kiedy pielęgniarki zarabiały bardzo mało, musiała dora-

biać. – Byłam świeżo po ślubie, budowaliśmy dom, trzeba było spłacać kredyt – wspomina. Po podwyżkach jej sytuacja finansowa ustabilizowała się tak, że mogła sobie pozwolić na jedną pracę. – Gdyby zdrowie mi pozwalało, pewnie nie zrezygnowałabym z kontraktów w innych miejscach, ale mam duże problemy z kręgosłupem, a nasza praca jest naprawdę ciężka – mówi. Dziś zarabia trochę ponad 7 tys. zł na rękę i – jak mówi – „na życie w Częstochowie wystarczy”. Wiele jej koleżanek dorabia jednak na umowach-zleceniach, czy to dyżurując na swoim macierzystym oddziale, czy w prywatnych placówkach.

Pielęgniarki zwracają uwagę na tryb pracy. Dwunastogodzinne zmiany, praca w święta i weekendy mocno odbija się na życiu rodzinnym. – Często miałam dyżury w Boże Narodzenie albo Wielkanoc. Mój mąż głośno tego nie powie, ale widzę, że go to denerwuje. On pracuje od poniedziałku do piątku, chciałby gdzieś wyjść w weekend, a ja muszę iść do szpitala – mówi Teresa. Mogłaby pracować tylko na jednej zmianie, ale wtedy nie mogłaby liczyć na dodatki za nocki i święta. Nie zarobiłaby nawet 7 tys. zł netto.

Pielęgniarki pracujące na kontraktach teoretycznie mogą liczyć na wyższe zarobki, głównie dzięki większej liczbie przepracowanych godzin. – Kontrakt nie zawsze się opłaca, bo trzeba samemu opłacić ZUS i podatki, dlatego osoby decydujące się na tę formę zatrudnienia pracują po 250, 300, a nawet 400 godzin miesięcznie. Znam takie przypadki – przyznaje Agnieszka.

Zwraca również uwagę na problem nierówności wynagrodzeń. – Pielęgniarka, która pracuje 30 lat, skończyła kiedyś studium medyczne i wykonuje dokładnie te same obowiązki co ja, zarabia mniej. Nie jest to sprawiedliwe i wywołuje podziały wśród nas. Dyskryminuje starsze pielęgniarki, które mają ogromne doświadczenie, ale kształciły się w innej rzeczywistości, gdy studia nie były tak dostępne jak dziś – uważa Agnieszka.

Teresa myśli nieco inaczej: – Każda z nas znała zasady, były przecież studia pomostowe, ale nie wszystkim koleżankom chciało się na nie iść. Nie zmienia to jednak faktu, że doświadczone pielęgniarki zostały niedocenione. Nie dziwi mnie, że idą teraz do sądów i domagają się takiej samej płacy za taką samą pracę.

Przepisy a rzeczywistość

W marcu Agnieszka zdaje egzamin specjalizacyjny. Jej pensja wzrośnie wtedy do około 10 554 zł brutto. Do tego dojdzie niewielki dodatek stażowy, w jej przypadku około 300 zł. – To oczywiście krok w dobrą stronę, ale to wciąż nie jest kwota, która pozwala nie sprawdzać, ile zostało w portfelu do końca miesiąca, czy budować oszczędności. W Stanach Zjednoczonych pielęgniarka, obok lekarza, jest w pierwszej dziesiątce najlepiej opłacanych zawodów. I najbardziej szanowanych. Wciąż nam do tego daleko – mówi.

Jak pokazują ostatnie miesiące, siatka płac często staje się fikcją. Dyrektorzy narzekają, że za coroczną waloryzacją stawek nie idą większe pieniądze na wypłaty. W efekcie zadłużenie szpitali rośnie. Coraz więcej placówek nie uznaje kwalifikacji pielęgniarek. – Jak tylko skończyłam studia magisterskie, zaczęłam specjalizację. Gdy weszła w życie ustawa o pensjach, trafiłam do drugiej grupy i mogłam liczyć na najwyższe wynagrodzenie. Przez kilka lat to działało, ale w zeszłym roku zostałam zdegradowana. Dyrekcja szpitala wyjaśniła, że nie potrzebuje tylu pielęgniarek ze specjalizacją – mówi mieszkająca pod Częstochową Maja (również zastrzega anonimowość). – Jeszcze nie zdecydowałam, czy pójdę do sądu – dodaje.

Jak szacują związki zawodowe, w całej Polsce kilkanaście tysięcy pielęgniarek zdecydowało się walczyć w sądzie. Sprawy dotyczą przenoszenia ich do niższych grup, nieuznawania kwalifikacji, a także dysproporcji w wynagrodzeniach za wykonywanie tej samej pracy. Pielęgniarki wygrywają te procesy. ●

Zarobki w służbie zdrowia

Zarobki pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych zatrudnionych na umowę o pracę

- **7 690 zł** – z licencjatem, średnim wykształceniem w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli
- **8 346 zł** – po studiach najniższa pensja w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziele w Bydgoszczy
- **8 540 zł** – po licencjacie bez stażu pracy w Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy
- **9 000 zł** – starsza pielęgniarka w Szpitalu Klinicznym im. dr. Józefa Babińskiego w Krakowie
- **10 542 zł** – średnie wynagrodzenie w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie
- **10 554 zł** – po studiach z wymaganą specjalizacją w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie
- **10 555 zł** – wynagrodzenie zasadnicze plus od 25 do 45 proc. dodatku funkcyjnego w Szpitalu Miejskim Specjalistycznym im. Gabriela Narutowicza w Krakowie
- **10 600 zł** – najwyższe wynagrodzenie w Spółce Copernicus skupiającej trzy szpitale z Gdańska
- **10 910 zł** – z wyższym wykształceniem, wynagrodzenie zasadnicze plus dyżury w szpitalach podległych urzędowi marszałkowskiemu województwa dolnośląskiego
- **12 207 zł** – średnie wynagrodzenie w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie
- **12 440 zł** – w Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy

- **14 631 zł** – średnia pensja w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie
- **15 660 zł** – najwyższa pensja w Szpitalu MSWiA w Lublinie
- **16 000 zł** – po studiach i ze specjalizacją najwyższa pensja w Szpitalu w Puszczykowie
- **16 492 zł** – najwyższa pensja w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie
- **16 583 zł** – najwyższa pensja dla specjalisty w Wojewódzkim Wielospecjalistycznym Centrum Onkologii i Traumatologii im. M. Kopernika w Łodzi
- **16 750 zł** – z wyższym wykształceniem i specjalizacją w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.
- **17 000 zł** – najwyższa pensja na oddziale chirurgii w szpitalach podległych Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Śląskiego
- **18 306 zł** – po studiach najwyższa pensja w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziele w Bydgoszczy
- **19 570 zł** – najwyższa pensja w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku
- **21 739 zł** – najwyższe wynagrodzenie w Górnośląskim Centrum Medycznym im. prof. Leszka Gieca w Katowicach
- **22 083 zł** – ze specjalizacją najwyższa pensja w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziele w Bydgoszczy
- **26 323 zł** – najwyższe wynagrodzenie w jednym ze szpitali podległych Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Mazowieckiego

Kilkanaście tysięcy pielęgniarek zdecydowało się walczyć w sądzie.

Sprawy dotyczą m.in. przenoszenia ich do niższych grup oraz nieuznawania kwalifikacji

Zarobki pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych zatrudnionych na kontraktach

- **810 zł** – najniższy kontrakt w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie
- **2 100 zł** – najniższy kontrakt w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku
- **11 731 zł** – średnie wynagrodzenie na kontrakcie w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Olsztynie
- **19 485 zł** – najwyższy kontrakt w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie
- **25 946 zł** – z licencjatem, wynagrodzenie zasadnicze plus za dyżury w szpitalach podległych Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Dolnośląskiego
- **34 560 zł** – najwyższe wynagrodzenie na kontrakcie w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

- **39 434 zł** – najwyższy kontrakt w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku
- **50 920 zł** – najwyższy kontrakt na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 4 w Lublinie

- Najczęściej szpitale podawały nam wysokość stawek za godzinę pracy pielęgniarek bez liczby przepracowanych godzin. W zależności od regionu, kraju oraz oddziału wycena zaczyna się od 45 zł (tyle dostaje pielęgniarka na nocnym dyżurze w Szpitalu w Ropczycach w woj. podkarpackim) do 120 zł za godzinę pracy w szpitalu podległym Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Mazowieckiego.

Lekarze o zarobkach w szpitalach: To nie są pieniądze za nic

W Krakowie najwięcej zarabiają anestezjologdy. Ci, którzy pracują na kontrakcie, dostają nawet 250 zł za godzinę świadczeń. – Tak, nasze zarobki są wysokie, ale to nie są pieniądze za nic. Ta praca to ogromne poświęcenie – komentuje krakowska kardiolożka. Opowiada o dniu, w którym podczas kilkunastogodzinnej zmiany musiała przekazać dwóm osobom diagnozy, które rzuciły cień na całe ich życie. – Patrzysz na takiego człowieka i wiesz, że będzie ciężko, a on patrzy na ciebie i czeka, aż powiesz mu coś, co go uratuje. Nie mówiąc już o sytuacjach, w których trzeba wyjść do kogoś na korytarz i powiedzieć mu, że jego bliski nie żyje. Oprócz wysiłku fizycznego bycie lekarzem to też wysiłek emocjonalny – opowiada.

Wysiłek – zarówno fizyczny, jak i psychiczny – zaczyna się już na studiach. W Polsce medycynę można studiować publicznie na około 20 uczelniach. Według rankingu „Perspektyw” z poprzedniego roku najwyższy poziom studiów oferuje Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Drugi jest Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, a podium zamyka Warszawski Uniwersytet Medyczny.

– Każdy słyszał, że to długie i ciężkie studia, ale nie każdy rozumie, jak to wygląda naprawdę. Ilość materiału, zaliczeń i stresu przerosła moje oczekiwania. Na pierwszym roku mój typowy dzień wyglądał tak:

szłam na uczelnię cała w nerwach, bo codziennie było jakieś zaliczenie. Wracałam i od razu siadałam do nauki do późnego wieczora, z przerwą tylko na posiłek. W międzyczasie dostawałam od znajomych z innych kierunków wiadomości, dlaczego znów nie mogę z nimi wyjść, a ja ledwo przerobiłam pół materiału przed kolokwium z anatomii i płakałam nad tą stertą książek. Teraz jest już okej, zmieniłam podejście. Wiem, że wyrządzałam sobie krzywdę, otrząsnęłam się dopiero po diagnozie depresji oraz po leczeniu. Nie u każdego tak to wygląda, ale większość moich znajomych ze studiów prędzej czy później wpadła w dołek – opowiada Ola, która właśnie kończy kierunek lekarski.

Po sześciu latach studiów adepci zawodu podchodzą do Lekarskiego Egzaminu Końcowego. To czterogodzinny sprawdzian wiedzy z całego toku studiów, który składa się z 200 pytań. Jeśli go zdadzą, otrzymują prawo do wykonywania zawodu. Liczba punktów decyduje o przyjęciu na specjalizację. Nabór odbywa się dwa razy w roku.

To, ile osób będzie mogło zacząć daną specjalizację, określa Ministerstwo Zdrowia. W ostatnim naborze najwięcej miejsc było na medycynę rodzinną (449). Z kolei na specjalizację z immunologii klinicznej przyjęto tylko pięć osób w całej Polsce. Re-sort rozdziela te liczby także na konkretne województwa. Wszystko za-

leży od aktualnej sytuacji w służbie zdrowia i tego, gdzie jakich specjalistów potrzeba.

Wiosną ubiegłego roku w Małopolsce specjalizację z endokrynologii mogła zacząć tylko jedna, najlepsza osoba. Konkurencja jest więc ogromna. – Nie wystarczy złożyć papierów do konkretnego miejsca. W trakcie rekrutacji deklarujemy województwo, w którym chcielibyśmy pracować, ale nie możemy sobie wybrać, czy to będzie np. Zakopane, czy Oświęcim. Możesz więc zostać przydzielony do szpitala na drugim końcu województwa i, jeśli chcesz zdobyć ten tytuł, to musisz się tam po prostu przeprowadzić. A to wszystko w okresie około 30. roku życia, w czasie, gdy sporo osób planuje ustakowanie się, założenie rodziny – tłumaczy studentka. Sama próbuje dostać się na specjalizację z dermatologii i wenerologii.

Zarobki lekarzy w trakcie specjalizacji (rezydentów) określa ustawa. Wynoszą około 10 tys. miesięcznie.

Opowiada Anna, lekarka rezydentka: – Mój etat rezydentki razem z dyżurami to 192 godziny. To w przeliczeniu daje mi około 50 zł za godz. Nie wydaje mi się to kosmiczną stawką, podobnie – albo i więcej – zarabiają fachowcy, np. wykończeniowcy. Czasami jest naprawdę ciężko, nie ma czasu iść do toalety ani coś zjeść. Szpital jest strukturą hierarchiczną. Jeśli jesteś najniższym ogniwem, to niestety musisz się pod-

porządkować przełożonym. Jeśli nie ma kto obstawić dyżurów, pracujesz niezdrowe liczby godzin, bo zazwyczaj, czy tego chcesz, czy nie, podpisujesz *opt-out*.

Dokument, o którym wspomina, to klauzula, według której lekarz zgadza się na pracę powyżej 48 godz. tygodniowo. Nie obejmuje go wtedy zasada 11 godzin przerwy między zmianami, którą przewiduje Kodeks pracy.

– Przychodzę na przykład na godzinę 8 i pracuję etatowe 7,5 godziny, do 15.30. Potem zaczynam dyżur do 8 rano następnego dnia i nadal nie idę do domu, tylko zostaję na kolejne etatowe 7,5 godziny. To w sumie 31,5 godziny pracy. Taka sytuacja to norma dla lekarzy z podpisanym *opt-out* – mówi rezydentka.

Specjalizacje trwają od czterech do sześciu lat. Rezydenci mają prawo do urlopu zdrowotnego czy macierzyńskiego, ale ten czas nie wlicza się do rezydentury, tzn. przedłuża czas trwania specjalizacji. Na koniec rezydenci podchodzą do Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego. Jeśli go zdadzą, stają się lekarzami specjalistami.

Deбата o tym, czy wysokie zarobki lekarzy są adekwatne do ich pracy, powraca w Polsce regularnie. Przeciwnicy mówią o „skandalicznych pieniądzach” i „grzechu”, a re-sort zastanawia się nad ustanowieniem górnego pułapu na poziomie ok. 40 tys. zł miesięcznie.

– W porządku, natomiast idąc tym tropem, ograniczmy również zarobki piłkarzy albo influencerów, którzy kasują po kilka milionów złotych za dawanie sobie po twarzach w Fame MMA. Oczywiście, że system jest dziurawy, ale to nie lekarze go stworzyli. Natomiast to na nas spada zazwyczaj hejt i odpowiedzialność za wszystko to, co złe – komentuje Anna, lekarka rezydentka.

Dyskusję rozpalili na nowo kosmiczne zarobki lekarza z Konina, które opublikował w ubiegłym roku poseł PiS Janusz Cieszyński. Lekarz, który pobierał 10 proc. od wartości każdego wykonanego zabiegu (ablacji zaburzeń rytmu serca), tylko w maju zarobił w szpitalu 297 tys. zł brutto. W sumie przez sześć miesięcy zafakturował blisko 1,3 mln zł.

– Przychodzą do mnie pacjenci i mówią, że nienawidzą dentystów. Zewsząd słyszę, że jestem oszustką, bo tak jest przyjęte w społeczeństwie. Mam ciągle, niesłuszne poczucie winy, bo nie dość, że samo chodzenie do dentysty jest nieprzyjemne i ludzie się mnie boją, to jeszcze słyszę, że zdzieram z nich pieniądze – opowiada Sylwia, dentystka, która przyjmuje w Krakowie.

Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji zaznacza, że zarobki powyżej 100 tys. zł dotyczą mniej niż 1 proc. lekarzy. Przeciętny specjalista zarabia średnio 24,6 tys. zł brutto. ●

Milena Kuchnia

Starzy sędziowie bojkotują wybór prezesa SN

Za sprawą bojkotu na razie nie wybrano kandydatów na pierwszego prezesa SN. Ale legalni sędziowie nie mają realnej możliwości zablokowania tej procedury. Przyszłym pierwszym prezesem niemal na pewno zostanie neosędzia.

Ewa Ivanova

Wczoraj Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego miało wybrać kandydatów na pierwszego prezesa. Kadencja neosędzi Małgorzaty Manowskiej upływa 26 maja. Jej następca pokieruje najważniejszym sądem w kraju do 2032 r. Wskaże go prezydent Karol Nawrocki, wybierając spośród pięciu kandydatów wyłonionych przez zgromadzenie.

„Starzy” sędziowie: to nie jest zgromadzenie sędziów SN

Ale wczoraj wybór kandydatów się nie udał – zgromadzenie zbojkotowali starzy sędziowie SN, więc zabrakło kworum. W swym oświadczeniu podali powody. Zgromadzenie zwołała Małgorzata Manowska, a według nich to osoba powołana na urząd pierwszego prezesa z naruszeniem konstytucji i ustawy o Sądzie Najwyższym. A samo zgromadzenie – organ samorządu SN – też nie było prawidłowe, gdyż brali w nim udział neosędziowie, którzy objęli stanowiska w wadliwej procedurze z udziałem neo-KRS. Jak wielokrotnie stwierdzał SN i europejskie trybunały, nie tworzą oni legalnych sądów i nie gwarantują prawa do rzetelnego procesu, a orzeczenia z ich udziałem są uchylane jako wadliwe.

„Po raz kolejny apelujemy nadto do wszystkich władz polskiego państwa o uzdrowienie ważnej dla obywateli części tego państwa, jakim jest sądownictwo, w tym Sąd Najwyższy; do czasu, w którym uzdrowienie to nie nastąpi, nie będziemy brali udziału w Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów Sądu Najwyższego i zgromadzeniach poszczególnych Izb SN” – kończą swe oświadczenie sędziowie. Podpisało je 29 sędziów SN, których status nie jest kwestionowany.

Brak wymaganego kworum. Kolejne zgromadzenie już na innych zasadach

Rzecznik prasowy SN sędzia Igor Zgoliński poinformował na konferencji, że na zgromadzeniu stawilo się wczoraj 48 sędziów. To za mało, aby dokonać wyboru kandydatów. Kolejny termin zgromadzenia został wyznaczony dziś na godzinę 11.30.

Obecnie w Sądzie Najwyższym orzeka 91 osób, z czego tylko 35 to „starzy”, prawidłowo powołani sędziowie. Neosędziów jest 56. Aby obecnie dokonać wyboru kandydatów na nowego prezesa, w zgromadzeniu powinno wziąć udział co najmniej 84 sędziów.

Za sprawą bojkotu wyboru nie przeprowadzono, ale legalni sędziowie nie mają realnej możliwości zablokowania procedury. Przepisy skonstruowane przez PiS przewidują bowiem, że w takiej sytuacji

FOT. MICHAŁ BOWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obecnie w Sądzie Najwyższym orzeka 91 osób, z czego tylko 35 to „starzy”, prawidłowo powołani sędziowie. Neosędziów jest 56



zgromadzenie zwoływane jest ponownie, z niższym kworum – aż wybór kandydatów będzie możliwy wyłącznie z udziałem neosędziów.

W 2020 r. „starzy” sędziowie wzięli udział w zgromadzeniu wyborczym, choć kwestionowali legalność całej procedury. Najwięcej głosów uzyskał wówczas sędzia Izby Karnej prof. Włodzimierz Wróbel, jednak prezydent Andrzej Duda powierzył funkcję pierwszej prezes Małgorzacie Manowskiej, która otrzymała ponad dwukrotnie mniej głosów.

Teraz, po nieudanym pierwszym zgromadzeniu, na kolejnym wymagana będzie obecność minimum 75 osób. Przy trzecim kroku – kworum będzie wynosiło zaledwie 32 osoby. Przyszłym pierwszym prezesem niemal na pewno zostanie więc neosędzia.

Kto za Manowską? Giełda nazwisk potencjalnych kandydatów

Za faworyta w wyścigu o fotel pierwszego prezesa SN uchodził w kuluarach obecny prezes Izby Karnej neosędzia Zbigniew Kapiński. To były sędzia warszawskiego sądu apelacyjnego, wieloletni wizytator w sprawach karnych. Pod jego przewodnictwem Izba Karna SN w składzie złożonym z neosędziów podjęła uchwałę kwestionującą usunięcie Dariusza Barskiego ze stanowiska prokuratora krajowego przez Adama Bodnara. Zgodnie z nią Barski wrócił ze stanu spoczynku, a jego powołanie na stanowisko prokuratora krajowego było skuteczne. Uchwały nie uznał rząd, zdaniem Bodnara to nie uchwała, a „stanowisko”, które nie jest wiążące.

Kapiński początkowo po wyborze na prezesa Izby Karnej wysyłał koncyliacyjne sygnały. Mówił m.in. że nie zamierza zmuszać „starych” sędziów do orzekania z neosędziami, bo nie chce wywoływać dodatkowych konfliktów. Ale zaostrzył kurs, wbrew wcześniejszym zapowiedziom wyznacza składy „mieszane”, a do tego różnymi sposobami próbuje blokować wyłączenia neosędziów i uchylanie ich orzeczeń.

Kontrkandydatem Kapińskiego będzie zapewne Mariusz Załucki z Izby Cywilnej. Z ustaleń „Rzeczpospolitej” wynika, że w prawyborach przeprowadzonych we własnej izbie dostał 60 proc. poparcia. To

także neosędzia, profesor specjalizujący się w prawie cywilnym, wykładowca m.in. Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Manowska zrezygnowała z reelekcji? Ma pomysł, jak zakończyć spór o neosędziów

Sama pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska zapowiadała, że nie będzie ponownie ubiegać o stanowisko. Szanse, że tak się stanie, oceniała na 1 proc. Ale w rozmowie z „Rzeczpospolitą” zaznaczyła, że zmieniłaby decyzję w przypadku wystąpienia „nadzwyczajnych okoliczności”. Podkreśliła, że jej odejście ma ułatwić wybór nowego lidera i wprowadzić do instytucji „świeżą krew”, co pozwoli na zachowanie ciągłości „umiarkowanej linii orzeczniczej”. Wspominała też o względach prywatnych i rodzinnych.

Na jej decyzję miał także wpływ problem dotyczący kontrasygnaty premiera pod decyzjami prezydenta w sprawach wymiaru sprawiedliwości. Gdyby Manowska chciała kandydować, nie mogłaby przewodniczyć zgromadzeniu wyborczemu, a prezydent powinien wtedy wyznaczyć do tej roli sędziego SN. Taka decyzja wymagałaby kontrasygnaty premiera, a Donald Tusk odma-

wia podpisywania postanowień prezydenta dotyczących SN. W efekcie start Manowskiej mógłby zablokować procedurę powołania nowego pierwszego prezesa już na etapie wyboru kandydatów.

Jednocześnie Manowska złożyła wniosek do TK o uznanie instytucji kontrasygnaty za niezgodną z konstytucją. Zapewnia, że nie zrobiła tego dla siebie.

Zapowiadała także, że nim zakończy się jej kadencja, podejmie kroki, aby ostatecznie zakończyć spór o neosędziów i ma pomysł, jak wyjść z tej „niezdrowej zabawy”. Postanowiła, że zwróci się do pełnego składu Sądu Najwyższego o rozstrzygnięcie pytania prawnego, czy jeżeli sędzia został powołany w wadliwej procedurze – i to począwszy nawet od 1945 r. – to czy orzeczenia wydane z jego udziałem mogą być uznane za niebyłe, nieistniejące i czy można je pomijać.

Zapowiedzi się ziściły: w poniedziałek, na dzień przed zgromadzeniem, Manowska przedstawiła wniosek o rozstrzygnięcie przez pełny skład Sądu Najwyższego rozbieżności w wykładni prawa w orzecznictwie SN w zakresie wadliwego powoływania sędziów. Zapytała, czy udział w składzie orzekającym sędziego powołanego przez prezydenta w procedurze uznanej za niegodną z konstytucją przez Trybunał Konstytucyjny lub co do której międzynarodowy trybunał stwierdził naruszenie prawa UE lub Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, może:

- być podstawą do kwestionowania sądu jako niespełniającego standardu niezawisłego i bezstronnego;
- być podstawą do stwierdzenia wydania orzeczenia w warunkach nieważności postępowania
- stanowić bezwzględną przyczynę odwoławczą;
- być podstawą do uznania orzeczenia wydanego w takim składzie za nieistniejące.

„Celem przedstawienia wniosku jest zakończenie narastającego sporu o status sędziów powołanych po 2017 r.” – wskazał SN. Faktycznie to ruch zmierzający do ochrony powołań neosędziów. ●

34422304

Pani Premier

Ewie Kopacz

najszczerze wyrazi współczucia i słowa otuchy
w trudnych chwilach po stracie



Mamy

składa

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Kaczyński szuka kandydata na premiera

Jarosław Kaczyński zaczął jedną ze swoich ulubionych gier: konsultacje w sprawie kandydata na premiera. Słucha argumentów, ale każdy wychodzi ze spotkania z inną wiedzą niż poprzednik.

Agata Kondzińska

Temat kandydata na premiera z PiS – gdyby to ta partia za dwa lata wpływała na obsadę rządu – wywołał na nowo sam Jarosław Kaczyński, przypominając niedawno w Radiu Maryja, że partia wchodzi w czas krytyczny, bo przedwyborczy. Napomniął więc polityków, by zakończyli spory. Przyczynę zamieszania w partii, widzi w dyskusji o kandydacie na premiera, sam zatem zadecyduje, kto mógłby stanąć na czele rządu, jeśli PiS wygrałby wybory. I w ten sposób zakończy publiczne spory wewnątrzpartyjnych frakcji.

Jeszcze kilka lat temu to Kaczyński byłby tym, który wychodzi z ofensywą, ogłasza konferencje jedna za drugą i jedzie w Polskę na spotkania w powiatach i gminach. Dziś lider PiS ma mniej siły do tak angażujących działań. Szuka więc kogoś, kto przyjmie rolę spoiwa nie tylko dla partyjnych szeregów, ale też wyborców. Musi to być osoba przygotowana do takiej



• **Jarosław Kaczyński stwierdził, że kandydata już ma, ale nazwiska jeszcze nie wyjawia**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

funkcji, „lokomotywa wyborcza”, co – jak zauważa Kaczyński – nie wszyscy w partii rozumieją. – Dzisiaj różnego rodzaju zasługi, których nie kwestionuję, zdolności rzeczywiście wybitne, nie mogą być tym, co jest jedyną przesłanką wyboru – mówił w Radiu Maryja. Stwierdził, że kandydata już ma, ale nazwiska jeszcze nie wyjawia. Powiedział jedynie, że „jest to ktoś, kto wydaje się odpowiadać tym wymogom, które dzisiaj są, a które dotyczą odpowiedniego zwrócenia się do prawnicowego, patriotycznego elektoratu”. Wcześniej na naradzie z najbliższymi współpracownikami stawiał na kogoś z młodszego pokolenia, doświadczonego, ale nieoگرامnego politycznie.

Wywiad Jarosława Kaczyńskiego nie tylko rozpałił na nowo medialne spe-

kulacje, ale uruchomił też serię spotkań przy Nowogrodzkiej. W partii mówią, że to takie szerokie konsultacje, z których każdy wychodzi z innym przekonaniem, niż gość, który był na nich wcześniej.

– Szef robi to, co lubi najbardziej, meandruje nazwiskami – mówi ważny polityk PiS.

I opowiada, jak to jest zazwyczaj w podobnych sytuacjach: – Kaczyński ma swoją strategię, chce na kogoś postawić, ale nie chce z tą decyzją zostać sam. Wzywa głównych zainteresowanych, a ci zarzucają go argumentami, podbijają swojego faworyta: dlaczego on, a inny nie. Tak samo robią kolejne frakcje i środowiska. Takie spotkania jeden na jeden są lepsze, bo rozmówcy są bardziej szczerzy, zachowują się inaczej niż

w szerokim gronie, gdy wszyscy słuchają. I każdy wychodzi ze spotkania przekonany, że argumenty były trafne i dotarł do prezesa, który na pewno podzielił jego zdanie.

Podobny scenariusz Kaczyński ćwiczył przed wyborami prezydenckimi. W pewnym momencie faworytem był Przemysław Czarnek, były minister edukacji. Ale zaczęła się seria spotkań i konsultacji. – Były też spotkania z ekspertami, na które przychodzili potencjalni kandydaci – wspomina jeden ze sztabowców. Konsultacje i badania, które pokazały, że PiS potrzebuje kogoś, kto poszerzy bazę wyborców, spowodowały, że partia wystawiła nie Czarnka, a znacznie mniej rozpoznawalnego szefa IPN Karola Nawrockiego.

– Nawet jeśli dziś prezes jest do czegoś przekonany, to nie znaczy, że tak już zostanie, gdy zakończy konsultacje – mówi poseł PiS.

Teraz argument o pozyskiwaniu szerszego elektoratu również wraca, ale już tak bardzo nie ma znaczenia, czy ktoś był w rządzie PiS czy nie. Nie ma też takiego ciężaru gatunkowego jak w wyborach prezydenckich, gdzie kandydat przedstawiony najpierw jako niezależny próbował się odcinać od ośmiu lat rządów Zjednoczonej Prawicy. Wybory do Sejmu i Senatu odbędą się dopiero w 2027 roku i jeśli wystawiony przez Kaczyńskiego prezydent na kandydata nie speł-

ni oczekiwań partii, PiS postawi na kogoś innego.

Na razie przy Nowogrodzkiej nie zamykają się drzwi. Pielgrzymują Mateusz Morawiecki, Patryk Jaki, Tobiasz Bocheński i Jacek Kurski. Swoje zdanie będą też mieli inni politycy, z którymi liczy się Kaczyński. Każdy podbija własne argumenty. Czy Kaczyński będzie szukał kogoś, kto będzie do zaakceptowania przez wszystkich, czy raczej postawi na kogoś bliższego jednemu środowisku, by sprawdzić lojalność drugiej frakcji? – dopytuję polityka PiS. Ten zastanawia się, zaznacza, że nie wie, ale raczej skłaniałby się ku kandydatowi znośnemu dla wszystkich. Chociaż – jak dopowiada – dla harcerzy skupionych wokół Mateusza Morawieckiego, tylko były premier jest do zaakceptowania. Więc jeśli to nie będzie Morawiecki, to nie ma większego znaczenia, kto to będzie.

A że emocje w partii są już bardzo duże, to może się okazać, że i tak żadna propozycja Kaczyńskiego nie uspokoi nastrojów.

Może publiczne spory będą mniejsze, ale w kuluarach wciąż będą wybrzmiewać. W PiS żartują z Patryka Jakiego, który cytował Kaczyńskiego z Radia Maryja, że w marcu partia wskaże kandydata na premiera, podpisał w poście na X krótko: „Wybór już zapadł. PiS idzie po zwycięstwo, by odsunąć Tuska od władzy.” ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422154

Z A W I A D O M I E N I E S T A R O S T Y S T A L O W O W O L S K I E G O

Działając w oparciu o art. 113 ust. 7 w związku z art. 114 ust. 3 i 4, art. 124a i art. 124b ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 1145) – Starosta Stalowowolski w Stalowej Woli zawiadamia, że powyższy został zamiar udzielenia zezwolenia Państwowemu Gospodarstwu Wodnego Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Rzeszowie ul. Hanasiewicza 17B, 35-103 Rzeszów, na wykonanie czynności związanych z remontem napowietrznej sieci teletechnicznej na nieruchomości oznaczonej, jako działka ewidencyjna nr 152/2 o pow. 0,1704 ha, położonej w obrębie 1 Charzewice, jednostka ewidencyjna Stalowa Wola, której stan prawny jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, winny się zgłosić w terminie dwóch miesięcy, od dnia obwieszczenia niniejszego zawiadomienia, do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli, do pokoju nr 314 (III piętro), przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli.

W przypadku, gdy w zakreślonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości oznaczonych, jako działka nr: 152/2 położona w obrębie 1 Charzewice, jednostka ewidencyjna Stalowa Wola, zostanie wszczęte postępowanie dotyczące zobowiązania w drodze decyzji właściciela, użytkownika wieczystego lub osobę, której przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z remontem napowietrznej sieci teletechnicznej.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422197



Wydział Infrastruktury i Nieruchomości

WIN-II.7840.3.1.2026 KP

Olsztyn, 23.03.2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1199),

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z siedzibą w Konstancinie-Jeziornej z 27.01.2026 r., uzupełniony 19.02.2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę jednotorowej linii kablowej 220 kV wraz z kanalizacją świątowodową oraz słupem napowietrzno-kablowym w ramach zamierzenia rozbudowy stacji 400/110 kV Elk Bis wraz z przebudową stacji 220/110 kV Elk.

Przedmiotowa inwestycja położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie elckim, w jednostce ewidencyjnej 280502_2 Gmina Elk, na działkach ewidencyjnych nr (w nawiasie podano numer księgi wieczystej):

- 659/6 (OL1E/00065470/1, 248/5 (OL1E/00068289/6), 287/8 (OL1E/00051142/2), 287/7 (OL1E/00051142/2), 287/10 (OL1E/00047518/8), 303 (OL1E/00012451/6), 640 (OL1E/00040617/3).

Wobec powyższego informuje, że zgodnie z art. 10 § 1 Kpa, do dnia wydania decyzji o pozwoleniu na budowę strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, w siedzibie Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przy al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, pokój 328, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt telefoniczny: (89) 5232 697 (od poniedziałku – do piątku w godzinach 11⁰⁰ - 14⁰⁰), a także składać w powyższej sprawie uwagi i wnioski w formie pisemnej, za pośrednictwem poczty tradycyjnej, na adres: Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki w Olsztynie, Al. Marsz. J. Piłsudskiego 7/9, 10-575 Olsztyn, lub poprzez e-Doręczenia na adres: AE:PL-63617-21139-RGDWI-27.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422106



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu użytkowego:

ul. Joachima Lelewela 6, 6B
(lokal w bramie nr 6) lokal U2

Powierzchnia lokalu	-	46,75 m ²
Cena wywoławcza w zł	-	400 000,00 zł
Wadium	-	40 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	4 000,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach: 9.03.2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 10.03.2026 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰, oraz 11.03.2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Zarządem Zasobu Komunalnego, ul. św. Elżbiety 3, 50-111 Wrocław, tel.: 71 776-24-54.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 12:00 dnia 26 marca 2026 r.
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić najpóźniej do dnia 19 marca 2026 r. na konto Gminy Wrocław – Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
- Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-85-53.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421885

S.M. „Międzynarodowa”,
03-922 Warszawa,
ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Wykonanie remontu instalacji elektrycznych w części wspólnej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Międzynarodowej 58/60 A w Warszawie”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE

Warszawa/34416914



RÓŻNI LUDZIE, JEDEN ŚWIAT

Pomagamy dorosłym z niepełnosprawnością w leczeniu i rehabilitacji.

Wpłać **1,5%**

fundacjaagory.pl
KRS 210120

FUNDACJA AGORY

„Niech żyje szach!”. Irańczycy protestują, Amerykanie uciekają

Studenci kolejnych irańskich uczelni wychodzą na ulice i ścierają się z Gwardią Rewolucyjną, co może oznaczać nową falę antyrządowych protestów. Jednocześnie nie słabnie napięcie na linii Iran – USA.

Marta Urzędowska

W miniony poniedziałek demonstrować zaczęły studentki żeńskiego uniwersytetu Al-Zahra w Teheranie. Protest miał charakter antyrządowy – studentki publicznie spaliły flagę Islamskiej Republiki, domagając się upadku reżimu ajatollahów.

Az-Zahra to kolejna uczelnia, na której w ostatnich dniach doszło do demonstracji. Od weekendu protestują studenci kilku innych dużych irańskich uniwersytetów.

Wcześniej na uczelniach było spokojnie, bo nikogo na nich nie było. 4 stycznia rząd zawiesił wszystkie zajęcia, przekonując, że to z powodu „wyjątkowego zimna”, jednak najpewniej chodziło o powstrzymanie protestów studentów.

„Kobieta, życie, wolność!”

W ostatni weekend uczelnie ponownie otwarto, a demonstracje wznowiono. Jak podaje BBC, obecnie protesty odbywają się na ośmiu uczelniach w Teheranie, a także na uniwersytetach w innych dużych miastach, w tym w Meszhedzie i Isfahanie.

Na nagraniu z uniwersytetu w Teheranie widać studentów skandujących „Kobieta, życie, wolność!”, czyli jedno z haseł poprzednich wielkich protestów z 2022 r., rozpoczętych po zabiciu przez policję młodej Kurdyjki Mahsy Amini. Także na nagraniu z Uniwersytetu Technologicznego Szarifa w Teheranie widać studentów skandujących hasła przeciwko najwyższemu przywódcy. BBC podaje, że na kilku uczelniach dochodzi do starć studentów z nasłanymi przez reżim bojówkami basidżich, pozostającymi na usługach Gwardii Rewolucyjnej. Basidżich atakujących studentów widać też – jak opisuje BBC – na nagraniach z innych uczelni.

Studenci skandują też hasła „Niech żyje szach!” – w odniesieniu do żyjącego na emigracji Rezy Pahlawiego, syna ostatniego szacha Iranu obalonego rewolucją islamską z 1979 r., która wyniosła do władzy ajatollahów.

USA nie przestają grozić

Wznowienie protestów na uczelniach może sprawić, że Irańczycy ponownie wyjdą na ulice. Poprzednie masowe protesty miały miejsce na przełomie grudnia i stycznia.

Początkowo wymierzone w wysokie ceny i biedę, szybko stały się antyrządowe. Władze posłały na protestujących bezpiekę. Według szacunków amerykańskiej organizacji Human Rights Activists News Agency w starciach zginęło blisko 7 tys. osób, a kilkadziesiąt tysięcy aresztowano. Są też inne, znacznie wyższe liczby. Donald Trump w ostatnich dniach obwieścił, że w Iranie



• **Studenci skandują m.in. „Niech żyje szach!” w odniesieniu do żyjącego na emigracji Rezy Pahlawiego, syna ostatniego szacha Iranu obalonego rewolucją islamską z 1979 r., która wyniosła do władzy ajatollahów**

FOT. REUTERS / NACHO DOCE

zginęło 32 tys. osób, ale nie wyjawiał, skąd ma te informacje.

Choć wydawało się, że rząd skutecznie stłamsił protesty, które w dużej mierze wygasły, obecne demonstracje na uczelniach pokazują, że w Iranie nadal jest niespokojnie. Jednocześnie w całym kraju odbywają się uroczystości żałobne organizowane 40 dni po śmierci ofiar protestów. One również mogą stać się zarzewiem nowych demonstracji.

Szczególnie że Irańczycy każdego dnia liczą się z ewentualnym amerykańskim atakiem. Donald Trump od tygodni grozi uderzeniem – najpierw zapowiadał, że zaatakuje, jeśli władze będą zabijać demonstrantów. Później doprecyzował, że uderzy tylko jeśli ajatollahowie zaczną wieszać aresztowanych. Wreszcie uznał, że nie zbombarduje Iranu, by wesprzeć protesty, a jedynie jeśli władze w Teheranie odmówią spełnienia amerykańskich warunków przedstawianych podczas trwających od kilku tygodni negocjacji.

Sprzeczne żądania

Amerykanie domagają się, by Iran zrezygnował z programu nuklearnego, bo podejrzewają, że ajatollahowie budują bombę. Teheran temu zaprzecza. Waszyngton żąda też, by Irańczycy przestali zaopatrywać się w rakiety balistyczne i wspierać szyckie bojówki w krajach arabskich, które skutecznie destabilizują Liban, Irak, Syrię i Jemen.

Władze w Teheranie są gotowe rozmawiać o atomie, choć raczej nie o pełnym, a częściowym ograniczeniu programu nu-

Protesty początkowo wymierzone w wysokie ceny i biedę szybko stały się antyrządowe

klearnego. Jednak na pozostałe żądania USA nie chcą się zgodzić.

W efekcie rozpoczęte na początku lutego negocjacje idą bardzo powoli. Pierwsze dwie rundy odbyły się w Maskacie i Genewie, kolejna zaplanowana była na dziś, również w Szwajcarii. Żadna ze stron nie sygnalizuje jednak gotowości do ustępstw. Do tego Amerykanie nie przestają grozić Iranowi atakiem i ściągać w region coraz większych sił, w tym kilku lotniskowców wraz z bombowcami.

Jak opisywał w ostatnich dniach „New York Times”, powołując się na liczne źródła w waszyngtońskiej administracji, Trump coraz mocniej skłania się do zaatakowania Iranu. W najbliższych dniach planuje przeprowadzenie ograniczonego uderzenia w infrastrukturę nuklearną, podobnego do tego z czerwca 2025 roku, kiedy z Izraelem zbombardował trzy ośrodki nuklearne. Jeśli to nie skłoni ajatollahów do ustępstw, w ciągu kilku miesięcy przeprowadzi zmasowany atak na Iran, który zmiecie obecny reżim i obali najwyższego przywódcę Alego Chameneiego.

Dziennik wskazuje, że choć Trump publicznie przyznaje, że nie rozumie, dła-

go ajatollahowie nie ustępują, szczególnie postawieni przez wizję ataku, ich stanowisko jest zrozumiiałe. Uważają, że ustępstwa wobec Ameryki pokażą ich słabość i podkopią ich pozycję w oczach Irańczyków.

Amerykanie uciekają z Bejrutu

Amerykanie poważnie liczą się z możliwością wojny. We wtorek wysokiej rangi urzędnik Departamentu Stanu powiedział anonimowo BBC, że rząd każe amerykańskiemu personelowi ewakuować się z Bejrutu na wypadek ewentualnego konfliktu.

– Stale oceniamy sytuację w kwestiach bezpieczeństwa i w oparciu o ostatnie analizy zdecydowaliśmy się, że rozsądne będzie zmniejszenie naszej obecności do niezbędnego personelu – wyjaśnia, zapewniając jednocześnie, że ambasada działa i jest w stanie „wspierać amerykańskich obywateli”.

W Libanie aktywnie działa Hezbollah, najmocniejsza regionalna bojówka na usługach Teheranu, która – w przypadku amerykańskiego ataku na Iran – mogłaby szukać odwetu.

Jak podaje Reuters, w miniony poniedziałek z lotniska w Bejrucie wyleciało 32 pierwszych pracowników ambasady z rodzinami. Z kolei sekretarz stanu Marco Rubio przełożył swoją planowaną wizytę w Izraelu bez podania przyczyny. W ubiegłą sobotę miał się spotkać z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu. Dziś izraelskie media podają, że wizytę przełożono na kolejny tydzień, jednak Departament Stanu nie potwierdza tych doniesień. ●

Śmierć herszta gangu

To jeszcze nie zwycięstwo prawa

Oblawa na „El Mencho” została wymuszona na Meksyku przez USA. Czy oznacza zwrot w polityce rządu wobec bandyckiego archipelagu zbrodni – dopiero się okaże.

Stasiński

Od niedzieli media ekscytują się akcją meksykańskiej armii, która najechała region miasteczka Tapalpa w stanie Jalisco (ok. 130 km na południe od miasta Guadalajara), gdzie ukrywał się Nemesio Oseguera Cervantes, „El Mencho”, herszt gangu Jalisco Nueva Generación. Jego zbrojna ochrona została rozbita, on sam śmiertelnie ranny. Zmarł w drodze do szpitala, rząd ogłosił sukces.

Media prześcigają się w relacjonowaniu operacji, włącznie z tym, że „El Mencho” namierzono, gdy wieziono do niego na randkę jego kochankę. Była to największa, najbardziej widowiskowa i krwawa akcja komandosów meksykańskich w ich długoletniej wojnie z kartelami narkotykowymi. Wywołała też natychmiastowy odwet gangu, który w 20 stanach Meksyku, gdzie ma swoje „wojska”, rozpętał terror, blokując drogi i szosy, paląc samochody i ciężarówki oraz atakując wojska i policję, zabijając w ciągu jednego dnia co najmniej 25 członków Gwardii Narodowej. Zginęło też 30 bandytów, kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych.

Popis czy zmiana? Najważniejsze pytanie brzmi: czy akcja była jednorazowym popisem militarnej sprawności, czy oznacza rzeczywistą zmianę w postępowaniu władz Meksyku wobec archipelagu bandyckiego parapaństwa, które rozplenilo się za przyzwoleniem poprzedniego prezydenta. Oblawa na Nemesio Oseguera, herszta największego dziś kartelu, została niewątpliwie wymuszona przez rząd USA, który od II kadencji prezydenta Donalda Trumpa nazywa Meksyk „upadłym narkoparstwem” i domaga się stanowczej rozprawy władz z gangami, których głównym rynkiem zbytu fentanylu, metamfetaminy, kokainy czy marihuany są USA.

Już wcześniej rząd USA wymusił na władzach ekstrakcję kilkudziesięciu bandytów przetrzymywanych, ale nieukaranych w aresztach i więzieniach. Tym razem Amerykanie dostarczyli armii meksykańskiej decydują-

cych informacji wywiadowczych o miejscu pobytu bandytów i udzielili logistycznego wsparcia Meksykanom, co przyznała na konferencji prasowej prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum. Jednocześnie stanowczo podkreślała, że akcja była suwerenną operacją Meksyku.

Pobłażliwie wobec karteli. Jednak wg znawców i dziennikarzy śledczych z narażeniem życia relacjonujących dzieje bandyckich gangów meksykańskich i ich mutacji w toku wojny toczonej z państwem, zarówno ekipa Sheinbaum, jak i jej poprzednika i guru ideologicznego Andra Manuela Lopeza Obradora, doskonale wiedziała, że sztab generalny Jalisco Nueva Generación mieści się na pograniczu stanów Jalisco i Michoacán. I obecny, i poprzedni rząd do tej pory go nie atakowały i nie niepokoiły z obawy przed rozpętanem krwawej wojny, jak to bywało w przeszłości, gdy dochodziło do walk wojska z np. kartelem Sinaloa.

Ważniejszym powodem była tolerancja i pobłażliwość rządu Lopeza Obradora dla karteli. Na początku sześćdziesięcioletniej kadencji w 2019 r. prezydent zerwał z polityką zbrojnej rozprawy z kartelami poprzedników i proklamował politykę miłości („przytulania się zamiast strzelania”). Uznał, że wojna w l. 2007-18 nic nie dała prócz 180 tys. trupów, a źródłem bandytyzmu była bieda, z kolei bandyci „też stanowią lud”, jak mawiał prezydent, tylko trochę „niegrzeczny”.

Bandycki lud wojny z władzami jednak nie zarzucił i za rządów Lopeza-Obradora zginęło kolejnych 200 tys. osób. Kartele podzieliły się na mniejsze gangi i mackami terroru objęły połacie kilkunastu stanów, m.in. Sinaloa, Chihuahua, Coahuila, Sonora, Zacatecas, Tamaulipas, Michoacán, Guerrero, Jalisco.

Wygrać walkę. Wg Ricardo Ravelo i Jose Luis Montenegro, autorów książki „Czarna Transformacja Przestępczości Zorganizowanej”, kartele stają się parapaństwem i wręcz partnerem władz.

W efekcie Meksyk staje się państwem mafijnym, władze i bandyci dzielą się władzą i zyskami z narkobiznesu, handlu ludźmi, przemytu benzyny i ropy naftowej, haraczy ściąganych z knajp i wszelkiej działalności: planacji, górnictwa i zwykłego rabunku ciężarówek. Wg wyliczeń specjalistów portfel bandyckiego archipelagu składa się w 40 proc. z narkobiznesu i 60 proc. z podatków (haraczy i zysków) z reszty gospodarki. Dochody imperium zbrodni sięgają 1,5 meksykańskiego PKB.

Setki miasteczek są rządzone przez burmistrzów i gubernatorów wyznaczonych przez gangi. Te mają „w kieszeni” policjantów, prokuratorów, sędziów, posłów i senatorów.

Sheinbaum na ringu. – To nie tajemnica, że Meksyk to narkoparstwo, choć przykro, że mówi o tym Trump – przyznawali „Wyborczej” niedawno b. szef wywiadu Guillermo Valdez, b. minister MSZ Jorge Castaneda, historyk i pisarz Enrique Krauze i dziennikarze Ravelo i Montenegro i Jesus Silva Herzog.

Tę politykę pobłażliwości, jeśli nie wręcz współnicstwa, z bandytami oraz mafijną ośmiornicę oplatającą kraj odziedziczyła Sheinbaum. Nie sposób dziś przesądzić, czy będzie chciała zerwać na dobre z dotychczasową polityką władz względem karteli. Jeszcze trudniej przewidzieć, czy nawet jeśli zmuszona przez potężnego sąsiada zza północnej granicy będzie chciała tego dokonać, to czy zdoła. Jeśli oblawa na herszta Jalisco Nueva Generación była akcją na pokaz, to nic się w Meksyku nie zmieni. Jeśli zaś zwiastuje rzeczywiście wznowienie walki władz z bandyckim parapaństwem, to pozostanie kwestia, czy rządowi starczy siły i determinacji, bo archipelag zbrodni się sam nie podda bez zażartej walki, a siłę rażenia ma zatrważającą. „Sheinbaum weszła na ring” – pisze w „El Pais” kronikarz gangów Diego Osorno. Przytakuje mu w meksykańskiej „Reformie” Jesus Silva Herzog. ●

Maciej Stasiński

34422175

17 lutego 2026 roku zmarł



Julian Krzysztof Magdziak

Wieloletni pracownik administracji geodezyjnej w Szczecinie i rzeczoznawca majątkowy

Wyrazy głębokiego współczucia

Najbliższym i całej Rodzinie

składają

Koleżanki i Koledzy Geodeci ze Szczecina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422175

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy



profesora
Adama Zofkę

który odszedł po długiej i wyczerpującej walce z chorobą. Profesor był specjalistą w dziedzinie inżynierii transportowej, w tym inżynierii materiałowej oraz zarządzania infrastrukturą transportową. Przez lata swojej działalności badawczo-naukowej był związany z Politechniką Gdańską, University of Minnesota, University of Connecticut, Instytutem Badawczym Dróg i Mostów oraz Vilnius Gediminas Technical University. Współpracował z wieloma uczelniami, ośrodkami badawczymi i administracją drogową w kraju i zagranicą. Łączył wiedzę ekspercką z praktycznym podejściem do rozwiązywania problemów inżynierskich. Jego przedwczesne odejście stanowi niepowetowaną stratę dla środowiska naukowego.

Łączymy się w bólu i składamy szczerze wyrazy współczucia

*żonie Ewie, dzieciom Victorii, Stanisławowi, Martynie
oraz całej Rodzinie
i wszystkim Bliskim Profesora Adama.*

Przyjaciele z Politechniki Gdańskiej

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34422182



Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422310

Syndyk masy upadłości MARPOL-TRANS sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie ogłasza przetarg na sprzedaż:
zbioru ruchomości wchodzących w skład masy upadłości w postaci m. in. pojazdów, naczep oraz maszyn i urządzeń. Łączna cena wywoławcza wynosi **211 550,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **25 marca 2026 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Regulamin przetargu oraz dodatkowe informacje można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@wp.pl** lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422311

SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI
Syndyk masy upadłości spółki HIDDENATA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności pieniężnych przysługujących od **22 podmiotów** o łącznej wartości nominalnej **1 436 129,80 zł**. Cena wywoławcza za cały pakiet wynosi **42 902,79 zł**. Oferty można składać jedynie na wszystkie wierzytelności łącznie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu, najpóźniej do dnia **11 marca 2026 r. do godziny 14:00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu). Regulamin jest dostępny drogą elektroniczną pod adresem: **syndyk-przetarg@wp.pl** w dni robocze od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00. Wszelkie informacje można uzyskać pod nr. tel.: **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46** lub **501 667 006**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422309

Syndyk masy upadłości MARPOL-TRANS sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie ogłasza przetarg na sprzedaż:
prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej w Krośnie przy ul. Tysiąclecia 1, o pow. 6316 m² (KW nr KS1K/00118349/1) wraz ze zbiorem ruchomości wchodzących w skład masy upadłości. Łączna cena wywoławcza wynosi **2 250 230,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **25 marca 2026 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Dodatkowe informacje wraz z regulaminem przetargu i zestawieniami ruchomości można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem e-mail **syndyk-przetarg@wp.pl** lub nr tel. **32 750 62 69**, tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422449



Burmistrz Miasta i Gminy Parzęczew podaje do publicznej wiadomości,

że wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie, z zasobu nieruchomości gminy Parzęczew, został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Parzęczew, ul. Południowa 1, w terminie od 05.02.2026 r. do dnia 25.02.2026 r. i opublikowany na stronie internetowej **www.parzeczew.pl**.

W Kancelarii Prezydenta zniknęły pieniądze

– W sprawie kradzieży z kasy zapomogowo-pożyczkowej kancelarii przesłuchano już pierwszych świadków. Trwa ustalanie wysokości strat i poszkodowanych – mówi Wyborcza.biz rzecznik warszawskiej prokuratury okręgowej Antoni Skiba.

Leszek Kostrzewski

Osoba w Kancelarii Prezydenta miała wpisywać na nazwiska pracowników fikcyjne pożyczki, podczas gdy pieniądze w rzeczywistości trafiały do jej własnej kieszeni. Sprawa wyszła na jaw dopiero po czasie, gdy przestały się zgadzać dokumenty i przepływy finansowe.

Kasa zapomogowo-pożyczkowa może być utworzona w firmie czy w danej instytucji, jeżeli przynajmniej 10 pracowników zgodzi się do niej należeć. Zasada jest prosta: pracownicy co miesiąc wpłacają określoną sumę, a później mogą korzystać zazwyczaj z nisko oprocentowanej pożyczki (choć zdarzają się też nawet nieoprocentowane).

Fikcyjne pożyczki

Często, aby dostać tanią pożyczkę, trzeba mieć dwóch żyrantów, którzy w razie problemów głównego pożyczkobiorcy zobowiązują się sami spłacać zaległości.

Taka KZP jest też w Kancelarii Prezydenta i to właśnie tutaj doszło do kradzieży.

Jedna z osób, która prowadziła rozliczenia kasy, zapisywała fikcyjne pożyczki na pracowników Kancelarii Prezydenta, ale pieniądze trafiały do jej kieszeni.

– Początkowo te fikcyjne pożyczki i sumy do spłaty były niewielkie, więc uchodziło to jakoś pracownicy płazem. Ale gdy zdecydowała się na większą pożyczkę, gdzie comiesięczna spłata przekroczyła ponad 1,5 tys. zł, sprawa się wydała. Po prostu jedna z pokrzywdzonych, na którą wzięto fikcyjną pożyczkę, poprosiła o wyjaśnienie, dlaczego jej pensja jest w danym miesiącu zaniżona – opowiada nam nasz informator, który zna sprawę.

Za Dudy czy Nawrockiego?

Po stwierdzeniu nieprawdowości przeprowadzono w kancelarii kontrolę.

„Kontrola została zakończona. Została ona przeprowadzona na wniosek Zarządu Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Na podstawie ustaleń złożone zostało zawiadomienie do prokuratury. Sprawa pozostaje obec-



• Pałac Prezydencki przy Krakowskim Przedmieściu
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie w gestii organów ścigania. Ze względu na toczące się postępowanie przygotowawcze oraz dobro śledztwa, szczegółowe ustalenia kontroli nie mogą być na tym etapie upublicznione” – odpisała nam w poniedziałek 23 lutego Kancelaria Prezydenta.

O to, od kiedy i jak długo trwał proceder, czy dotyczył jeszcze kadencji Andrzeja Dudy, czy tylko Karola Nawrockiego, ile ostatecznie osób było zamieszanych w oszustwo oraz ile osób zostało pokrzywdzonych, zapytaliśmy Prokuraturę Okręgową w Warszawie. Ta jednak nie zdradza zbyt wiele.

„Postępowanie wszczęto po zawiadomieniach Szefa Kancelarii Prezydenta RP oraz zarządu działającej tam Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Sprawę prowadzą policjanci z Komendy Rejonowej Policji Warszawa I – Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście. Przesłuchano już pierwszych świadków, a śledczy ustalają teraz, jak dłu-

go trwał proceder, jakie są łączne straty i ile osób zostało poszkodowanych” – odpisał nam z kolei rzecznik warszawskiej Prokuratury Okręgowej Antoni Skiba.

Według TVN24 kwota strat to ok. 500 tys. zł.

Inne przypadki

Jak czytamy w ustawie z 11 sierpnia 2021 r. o kasach zapomogowo-pożyczkowych, kontrolę nad KZP sprawuje działająca u pracodawcy zakładowa organizacja związkowa. Jeżeli u pracodawcy nie ma związków, kontrola przechodzi na radę pracowników. A jeśli nie ma też rady pracowników? Wtedy nadzór nad KZP ma mieć „reprezentacja osób wykonujących pracę zarobkową, wyłoniona w trybie przyjętym u danego pracodawcy”. Zapytaliśmy Kancelarię Prezydenta, kto u niej sprawuje kontrolę nad KZP. Czekamy na odpowiedź.

W przeszłości już było głośno o kradzieżach pieniędzy z KZP. W 2021 r. Marcin Pietraszewski z „Wyborczej” w Katowicach opisał relację pracownika należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalni Pniówek. W filmie zamieszczonym w internecie zatytułowanym „Korupcja na Pniówku”, ukrywający swoją twarz górnik opowiadał, że nie miał zdolności pożyczkowej, a mimo to PKZP przyznała mu 10 tys. zł pożyczki. Jakim cudem?

– Musiałem za to zapłacić działaczowi związkowemu 1,5 tys. zł łapówki – twierdził w nagraniu mężczyzna. I wskazywał, że te pieniądze dał członkowi Związku Zawodowego Górników JSW.

– Otrzymujesz tę pożyczkę w ciągu 2-3 dni. Na zasadzie: idziesz do kasy, dostajesz wypisany czek na okaziciela i trzeba z nim iść do banku do Jastrzębia. Tam pieniądze są wypłacane. Potem trzeba wrócić na kopalnię i przynieść tej osobie, która zajmuje się sprawą, ustaloną kwotę – opowiadał w nagraniu górnik. Później wszystko potwierdził w rozmowie z „Wyborczą”.

W każdym z zakładów należących do JSW pracownicy mogą przystąpić do Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Górnicy, zapisując się do PKZP, wpłacają wpisowe, po czym co miesiąc zasila ją jej konto wkładem członkowskim wynoszącym od 1 do 3 proc. wynagrodzenia. Z tych pieniędzy każdy z członków PKZP może zaciągać nieoprocentowaną pożyczkę. O tym, komu, kiedy i w jakiej wysokości ją przyznać, decyduje zarząd kasy. W jego skład wchodzi m.in. działacze związkowi.

Z kolei w 2025 r. Prokuratura Rejonowa w Gorlicach zajęła się sprawą zniknięcia 650 tysięcy złotych z Międzyzakładowej Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej działającej przy spółce Newag, czyli nowosądeckiego producenta taboru kolejowego.

Proceder miał miejsce w 2019 roku, gdy nowy zarząd kasy zapomogowo-pożyczkowej ujawnił manko. W kasie, do której należało 500 pracowników, brakowało 650 tysięcy złotych.

Wstępne ustalenia wskazywały na możliwość systematycznego przywłaszczania środków przez co najmniej dwie osoby z poprzedniego zarządu kasy. ●

Kradzież

500

TYS. ZŁ
• Mniej więcej tyle według TVN24 wynosi skradziona kwota z kasy zapomogowo-pożyczkowej w Kancelarii Prezydenta

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422249



Wójt Gminy Trzebieł

zawiadamia o ogłoszeniu i przetargu ustnego nieograniczonego na dzień **29 kwietnia 2026 r.** na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Trzebieł:

Lp.	miejsce położenia	nr działki	powierzchnia nieruchomości	opis nieruchomości	przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	cena wywoławcza w zł	wadium	godzina przetargu
		księga wieczysta					postąpienie	
1.	Trzebieł	1337	0,5287 ha	niezabudowana działka gruntu przeznaczona pod zabudowę usługowo-handlową, o kształcie zbliżonym do prostokąta, prostych i równych granicach.	Zgodnie z rejestrem ewidencji gruntów działka opisana jako Ps (pastwiska trwałe) klasy IV ora R (grunty orne) klasy VI. Dla działki 1337 obręb 0027 Trzebieł została wydana decyzja nr 150/WZ/2025 o warunkach zabudowy z dnia 16.10.2025 r. znak: ZP.6730.240.2025 dla inwestycji polegającej na budowie budynku usługowo-handlowego wraz z infrastrukturą towarzyszącą.	502 300 zł plus należny podatek VAT	50 300 zł	9:00
		ZG1R/00039434/1					5 030 zł	

Przetarg zostanie przeprowadzony w pok. nr 20 w budynku Urzędu Gminy w Trzebielu przy ul. Żarskiej 41. Termin na wpłatę wadium upływa z dniem **23 kwietnia 2026 r.** Wszelkie informacje na temat nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży umieszczono na stronie internetowej Gminy Trzebieł (www.trzebieł.pl), w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Trzebieł (www.bip.trzebieł.pl) w zakładce przetargi oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Trzebieł. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Trzebieł (pokój nr 13) bądź pod numerem telefonu 68 375-67-54.

Wójt Gminy Trzebieł (-) Tomasz Sokołowski

Na chaosie celnym skorzysta Rosja

– Rosja może wyciągnąć liczne korzyści na zdelegalizowaniu przez Sąd Najwyższy USA cel wazajemnych Donalda Trumpa – ocenił Michaił Zadornow, znany rosyjski bankowiec.



• Donald Trump i Władimir Putin w Anchorage na Alasce

FOT. ANDREW HARNIK / GETTY IMAGES

Andrzej Kublik

We wtorek amerykańscy celnicy przestali doliczać do ceny większości towarów z importu cła wzajemne, które w kwietniu ub.r. wprowadził obecny prezydent USA Donald Trump. Tłumaczył to koniecznością ograniczenia deficytu państwa w handlu zagranicznym.

W piątek w ub. tyg. Sąd Najwyższy USA wydał wyrok, który zdelegalizował te cła. Sąd wskazał, że zgodnie z konstytucją, o podatkach, w tym cłach, decyduje Kongres USA, a nie prezydent.

Tymczasem Trump wprowadził dodatkowe cła wzajemne na podstawie Ustawy o międzynarodowych nadzwyczajnych uprawnieniach gospodarczych (IEEA), która upoważnia prezydenta USA do nakładania w sytuacjach nadzwyczajnych sankcji gospodarczych dla przewyżczeni nadzwyczajnych zagrożeń dla Sta-

nów. Wg sądu za takie nadzwyczajne zagrożenie nie można uznać deficytu handlowego, w którym USA borykają się od 50 lat.

Chaos celny

Trump nie pogodził się z sądową porażką. Amerykańscy celnicy wprawdzie przestali pobierać cła wzajemne, ale od wtorku zaczęli na towary z importu nakładać cło „globalne”, które prezydent – na podstawie innych przepisów – wprowadził w sobotę. Zgodnie z rozporządzeniem stawka cła „globalnego” wynosi 10 proc. – tyle co podsta-

wowa stawka zdelegalizowanego cła „wzajemnego”. Kilka godzin po ogłoszeniu rozporządzenia Trump ogłosił, że podniesie stawkę cła „globalnego” do 15 proc., maksymalnej wysokości dopuszczalnej przez przepisy, z których teraz korzysta. Jednak tej groźby prezydent USA dotąd nie spełnił.

Podstawowa różnica między tymi cłami polega na tym, że cła „wzajemne” Trump wprowadził bezterminowo i w każdej chwili mógł je podnosić. Tymczasem cła „globalne” prezydent USA mógł wprowadzić tylko na 150 dni, a ich przedłużenie wymaga zgody amerykańskiego parlamentu.

Ponadto Trump polecił wszcząć postępowania ws. wprowadzenia dodatkowych cel na podstawie innych przepisów prawa USA. To wszystko postawiło pod znakiem zapytania umowy, jakie zawarli partnerzy handlowi USA, aby uniknąć podwyższonych stawek cła wzajemnego. I w ogóle nie ma teraz jasności, jakie nowe zasady będą regulować handel z USA. Na tym chaosie skorzysta Rosja.

Nadzieje Zadornowa

Już w weekend analitycy wskazywali, że chaos po obaleniu cel wzajemnych Trumpa może uderzyć w Ukrainę. Bo mogą się pojawić nowe konflikty między USA i Unią Europejską, które będą odciągać uwagę polityków i opinii publicznej od rosyjskiej agresji wobec Ukrainy. Do tego Rosja mo-

że wyciągnąć jeszcze więcej korzyści z obecnej sytuacji. W wywiadzie dla dziennika „RBK” wskazał je Michaił Zadornow, znany rosyjski bankowiec, były minister finansów Rosji wpisany na czarne listy USA i Wlk. Brytanii.

Pierwsza korzyść to osłabienie presji na handlowych sojuszników Moskwy. – Teraz administracja USA nie może grozić innym państwom z powodu ich handlu z Rosją, tak jak przed wyrokiem Sądu Najwyższego – wskazał Zadornow. Jako przykład wymienił Indie.

W sierpniu ub.r. Trump nałożył dodatkowe 25-proc. cła na towary z Indii jako karę za import przez to państwo na wielką skalę ropy naftowej z Rosji. Indie uległy tej presji i zredukowały import rosyjskiego surowca, ograniczając Moskwie dochody wykorzystywane do finansowania wojny przeciw Ukrainie.

W ślad za zachodnimi analitykami Zadornow wskazał też, że na wyroku Sądu Najwyższego USA skorzy-

stają Chiny, z którymi Trump od początku II kadencji prowadził wojnę handlową. Jesienią 2025 r. Pekin i Waszyngton uzgodniły zawieszenie broni w tym konflikcie. Teraz prezydent USA stracił swój główny oręż – możliwość wykorzystywania cel – do wywierania presji na Chiny.

Handel Pekinu z Moskwą stanowi główne źródło zagranicznego finansowania maszyny wojennej Putina.

Rosja stawia na podział

Rosyjski bankowiec dostrzegł związek między wyrokiem Sądu Najwyższego a jesiennymi wyborami uzupełniającymi do Kongresu USA. Wyrok SN to polityczna porażka Trumpa. W USA rozpalają się też spory o zwrot cel pobranych niezgodnie z prawem. Sąd nie wypowiedział się w sprawie, a stawka jest olbrzymia. Szacuje się, że w grę wchodzić może kwota od 133 do 175 mld dol.

Wszystko to może przyczynić się do utraty przez Republikanów obecnej większości w obu izbach Kongresu. A to oznaczałoby ograniczenie dla realizacji planów Trumpa. – Po 2026 r. możliwości administracji USA prowadzenia aktywności, która nie jest kontrolowana przez Kongres, zostaną znacząco ograniczone. Dla Rosji to oznacza, że od jesieni we wszystkich negocjacjach trzeba będzie mieć do czynienia nie tylko z Trumpem, ale i z Kongresem – prognozuje Zadornow. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421968

WYBIERAM SŁUPSKI!
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego stanowiącego własność Miasta Słupska

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 5 o pow. użytkowej 123,93 m², składającego się z 5 pokoi, 2 kuchni, 2 wc, korytarza, przedpokoju i spiżarki (KW nr SL15/00134115/6) położonego na poddaszu w budynku przy ul. S. Starzyńskiego 1 w Słupsku wraz z udziałem 996/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 492/1 o powierzchni 373 m² w obrębie nr 0006 miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00022407/2.

Cena wywoławcza wynosi 460 000,00 zł wadium 46 000,00 zł

Sprzedaż zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 poz. 775).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Tuwima” na terenie o funkcji: tereny zabudowy usługowo - mieszkaniowej o wysokiej intensywności zabudowy (Z1.U/MW). Obiekt figuruje w wykazie gminnej ewidencji zabytków Miasta Słupska jako inny zabytek nieruchomy znajdujący się w wojewódzkiej ewidencji zabytków województwa pomorskiego wskazany przez Prezydenta Miasta w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. W związku z tym podlega uwarunkowaniom zgodnym z zapisami obowiązującego na tym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Przetarg odbędzie się w dniu 05.05.2026r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 28.04.2026r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 15.04.2026r. o godz. 14:30

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod nr tel.59 8488332

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421634

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Burmistrz Miasta Biłgoraja
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

LOKALU UŻYTKOWEGO NR II
położonego w budynku przy ul. Tadeusza Kościuszki 12 w Biłgoraju o łącznej pow. użytkowej 180,00 m², wraz z udziałem wynoszącym 18000/157029 części w nieruchomości wspólnej, stanowiącej grunt oznaczony działkami nr: 13/1, 13/2, 13/3, 14/5, 14/9 ark. 39 o łącznej pow. 1182 m² oraz częściach budynku i urządzeniach, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

Forma zbycia: sprzedaż na własność.
Cena wywoławcza nieruchomości: 865 000,00 zł.
Wadium: 100 000,00 zł, do dnia 21 kwietnia 2026 r.
Termin przetargu: 28 kwietnia 2026 r. o godz. 10:00.
Miejsce przetargu: Sala Konferencyjna Urzędu Miasta Biłgoraja, Plac Wolności 16, 23-400 Biłgoraj.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszeń: tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Biłgoraja, umbilgoraj.bip.e-zeto.eu, bilgoraj.pl, Biłgorajska Telewizja Kablowa.
Szczegółowe informacje: Urząd Miasta Biłgoraja, pok. nr 8, tel. 84 686 96 23.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34420947

INFORMUJĄ
Od dnia 11 marca 2026 roku od godziny 6.00 rano
zmianie ulegają stawki za przejazd płatnymi odcinkami A2 Nowy Tomyśl–Konin dla wszystkich kategorii pojazdów.

Nowy Tomyśl – Poznań, Poznań – Września, Września-Konin (za każdy odcinek osobno)

KAT I	Pojazdy o dwóch osiach	40 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	69 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	105 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	160 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	400 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	20 PLN brutto

Nowy Tomyśl–Buk

KAT I	Pojazdy o dwóch osiach	25 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	44 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	67 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	101 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	250 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	13 PLN brutto

Buk – Poznań

KAT I	Pojazdy o dwóch osiach	15 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	25 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	38 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	59 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	150 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	7 PLN brutto

Września – Słupca

KAT I	Pojazdy o dwóch osiach	17 PLN brutto
KAT II	Pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach z przyczepami.	28 PLN brutto
KAT III	Pojazdy samochodowe o trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o dwóch osiach, z których co najmniej jedna wyposażona jest w koła bliźniacze z przyczepami.	43 PLN brutto
KAT IV	Pojazdy samochodowe o więcej niż trzech osiach oraz pojazdy samochodowe o trzech osiach z przyczepami.	66 PLN brutto
KAT V	Pojazdy ponadnormatywne	170 PLN brutto
KAT VI	Motocykle	8 PLN brutto

Szczegóły dotyczące aktualnych cen stawek znajdują się na stronie internetowej koncesjonariusza płatnej autostrady A2, spółki Autostrada Wielkopolska SA oraz operatora, spółki Autostrada Eksploatacja SA, www.autostrada-a2.pl

Spór o Muzeum Literatury

Opcja atomowa ministry Cienkowskiej

Samorządowcy Mazowsza z KO i PSL wolą stracić pieniądze na Muzeum Literatury niż odpuścić posadę dla koleżanki-radnej. Jedność KO w tej sprawie może jednak zacząć się kruszyć.

Mrozek



Ministra kultury Marta Cienkowska w trwającym od miesięcy konflikcie o Muzeum Literatury sięga po opcję atomową. Jej ogłoszona właśnie decyzja o wypowiedzeniu umowy o współprowadzeniu muzeum będzie miała bardzo poważne skutki. Może można jeszcze uratować sytuację?

Największy w Polsce spór o instytucję kultury trwa dziś wokół dość niepozornego muzeum, które ma niesamowicie zbiory. Są wśród nich rękopisy Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana, Stefana Żeromskiego czy Witolda Gombrowicza. Albo willa Władysława Broniewskiego na warszawskim Mokotowie. Albo jedyny istniejący film, w którym przed kamerą pojawia się Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Ponad rok temu Koalicja Obywatelska na Mazowszu uznała, że dyrektorką tej placówki musi zostać warszawska radna tej partii Beata Michalec. Sprzeciwiają się temu organizacje branżowe, eksperci, Ministerstwo Kultury, a także spora część pracowników Muzeum. Nie przeszkadza to jednak partii forsować dalej byłej dyrektorki przedszkola, społeczniczki-varsavianistki, pracownicy Akademii Finansów i Biznesu Vistula, a także żony burmistrza Wawra oraz absolwenta Collegium Humanum, Pawła Michalca.

Przypomnijmy przebieg zdarzeń: Najpierw władze Mazowsza ignorują wyniki konkursu, który wygrała bezwzględnie większością głosów Agnieszka Celeda. Potem powołują radną Michalec na stanowisko p.o. dyrektora i rozpisują kolejny konkurs tak, by wygrała go właśnie Michalec. Wreszcie – gdy protestują organizacje branżowe, eksperci i zgody nie wyraża ministra kultury – powołują radną Michalec na stanowisko dyrektorki bez wymaganej zgody ministerstwa.

Muzeum Literatury było dotąd współprowadzone przez władze Ma-

zowsza i Ministerstwo Kultury, jednak to ostatnie zdecydowało wycofać się z umowy, której samorząd województwa nie przestrzega. Decyzję o rezygnacji ze współprowadzenia placówki ogłosiła ministra kultury.

Marta Cienkowska sięgnęła po tę radykalną opcję po ponad roku konfliktu, w którym wielokrotnie została zlekceważona. Trudno dziwić się ministrze – bo nie chodzi tu tylko o relacje między politykami, ale też o podstawowy szacunek do procedur, które władze Mazowsza kompletnie zignorowały, w sposób niespotykany nawet w najmroczniejszych pisowskich czasach.

Ma to jednak swoje daleko idące konsekwencje. Decyzja Cienkowskiej oznacza bowiem, że bezpośredni patronat państwa polskiego straci muzeum, które opiekuje się rękopisami największych polskich pisarzy. A województwo mazowieckie straci sześć milionów złotych rocznie, które ministerstwo daje dziś na działalność placówki. Czy samorządowcy wypełnią tę dziurę sześcioma milionami z własnego budżetu, czy Muzeum Literatury będzie musiało znacząco ograniczyć swoją działalność?

„Państwo w swojej polityce kulturalnej nie powinno szukać »swoich«, tylko najlepszych” – skomentował spór były minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz

Co więcej, jeśli umowa przestanie obowiązywać, to Muzeum Literatury nie będzie miało szansy na pieniądze z europejskiego programu FENIKS. Według samej dyrektorki Michalec – napisała tak w swoim programie i podpisała to własnym nazwiskiem – 90 milionów z tego programu miało iść na remont i rewitalizację placówki. Nie ma w tej chwili innego trybu otrzymania tych pieniędzy przez Muzeum Literatury, niż jako dofinansowanie instytucji współprowadzonej przez ministerstwo. Te unijne fundusze to kolejne dziesiątki milionów złotych, których wyrzucenie do kosza ryzy-

kuje samorząd Mazowsza, żeby radna była dyrektorką.

Winę za tę katastrofę będą ponosić samorządowcy – przede wszystkim ci z KO, z wicemarszałkiem Mazowsza Wiesławem Raboszukiem na czele, dla których ważniejsza niż Adam Mickiewicz jest Beata Michalec. Ale i samorządowcy z PSL, dla których lojalność wobec koalicjanta jest ważniejsza niż dobro ważnej instytucji. A przecież za rządów PSL – przy wszystkich wadach polityki kadrowej tej partii – akurat Muzeum Literatury kierowali uznani fachowcy: Janusz Odrowąż-Pieniążek, za którego rządów placówka została objęta ministerialnym współprowadzeniem, czy zmarły w ubiegłym roku prof. Jarosław Klejnocki.

Sam Struzik nie brał udziału w głosowaniu, w którym powołano Michalec na dyrektorkę mimo braku zgody ministerstwa. Można odnieść wrażenie, jakby marszałek z PSL chciał umyć ręce od decyzji, którą uparczywie forsuje koalicjant. I tak oto mazowiecka Koalicja Obywatelska przebiła w kumoterskiej determinacji nawet ludowców – bo przeciw Michalec popierali nie tylko ludzie bliscy potężnemu na Mazowszu szefowi MSW Marcinowi Kierwińskiemu, ale również ludzie związani z warszawskim ratuszem, jak chociażby podległy Rafałowi Trzaskowskiemu dyrektor stołecznego biura kultury Artur Jóźwik.

Jedność partii Donalda Tuska w sprawie stanowiska dla radnej Michalec może jednak zacząć się kruszyć. W poniedziałek poparcie dla decyzji obecnej ministry kultury Marty Cienkowskiej wyraził były minister kultury, europoseł Bartłomiej Sienkiewicz, polityk cieszący się dużym zaufaniem premiera. „To spór systemowy (...). Model, w którym samorząd jest jednym z trzech filarów kultury w Polsce zaczyna się załamywać, ponieważ samorząd zwykle szuka »swoich«. Państwo w swojej polityce kulturalnej nie powinno szukać »swoich«, tylko najlepszych” – powiedział Sienkiewicz w telewizji Polsat.

Sienkiewicz rozumie, że Muzeum Literatury to tylko (i aż) najbardziej spektakularny przykład szerszego zjawiska. Podobny spór trwa w województwie świętokrzyskim, gdzie rządzi PiS. Tam z kolei ekipa marszałki-

ni Renaty Janik, skądinąd dawnej działaczki PO, dziś w partii Jarosława Kaczyńskiego, nie uznała wyników konkursu na dyrektora Teatru Żeromskiego. Władze województwa bezskutecznie próbowały forsować „swojego” człowieka. Od wielu miesięcy trwa pat, teatr nie ma dyrektora, ministerstwo chciało przejąć go jako swoją własną instytucję i finansować samodzielnie. Na to nie zgodziło się województwo, które też samo chce prowadzić ten teatr – i jako jego główny organizator ma tu pierwszeństwo.

Teraz, w ramach nasilającego się konfliktu urzędu w Kielcach i resortu w Warszawie, Ministerstwo Kultury może wypowiedzieć umowy o współprowadzeniu innych instytucji w województwie: kieleckiego Muzeum Narodowego i Muzeum Zamkowego w Sandomierzu. Taki scenariusz sugerował niedawno wiceminister kultury Marek Krawczyk, też – jak Marta Cienkowska – z Polski 2050.

To sytuacja bez precedensu. Grozi nam, że spory kawałek systemu finansowania polskiej kultury zostanie praktycznie wysadzony w powietrze, bo samorządowcy biorą w الاعتبار, że teatry na swoich zakładników – tylko po to, by zadbać o kadrowe interesy „samyh swoich”.

Choć trudno to sobie wyobrazić, to wciąż możliwe jest zażegnanie tego sporu. Ministerstwo Kultury może podpisać kolejny aneks do umowy o współprowadzeniu Muzeum Literatury. Zarząd województwa mazowieckiego może przyznać się do błędu, wycofać się z przepychania radnej Michalec i odwołać ją ze stanowiska, na które powołał ją z naruszeniem umowy i przepisów statutu muzeum. Nawet jeśli Michalec pójdzie wtedy do sądu, to ewentualne odszkodowanie dla niej to kwota setki razy mniejsza niż te, które Mazowsze właśnie może stracić. Ta bomba jeszcze nie wybuchła. ●

Witold Mrozek

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422251

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 609/25, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Pierzeckiej (pesel 43050506249) zmarłej 2 października 2019 r. w Lwówku Śląskim przed śmiercią mającej miejsce zamieszkania w Lwówku Śląskim.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421886

**S.M. „Międzynarodowa”,
03-922 Warszawa,
ul. Międzynarodowa 44**

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Wykonanie remontu instalacji elektrycznych w części wspólnej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Międzynarodowej 32/34 A w Warszawie”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34422225

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze VI Ns 676/21/S z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Edwardzie Guziku, synu Adolfa Guzika i Janiny Bednarskiej z d. Polek, urodzonemu 27 stycznia 1944 roku w Krakowie, zmartemu 28 marca 2019 roku w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Edwardzie Guziku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421883

**S.M. „Międzynarodowa”,
03-922 Warszawa,
ul. Międzynarodowa 44**

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Wykonanie kompleksowego remontu klatek schodowych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Międzynarodowej 38/40 A w Warszawie”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34421912

SBM „WZB”

ogłasza przetarg na:

Wykonanie renowacji posadzki z lastryka na czterech piętrach w budynku ul. Grzybowska 30 w Warszawie.

Informacje dostępne na stronie internetowej:
www.wzb.waw.pl w zakładce „przetargi” lub w siedzibie SBM WZB ul. Krochmalna 32 Warszawa pok. 48, rrasinski@wzb.waw.pl

Dramatyczny apel do prof. Andrzeja Nowaka, aby uświadomił Karolowi Nawrockiemu, że jego weto utrudni obronę Polski

Weto w sprawie SAFE? Nazwać taki akt zdradą, to chyba za mało powiedziane

**Stanisław Brejdygant**

Autor, rocznik 1936, jest aktorem, reżyserem, scenarzystą, pisarzem i dramaturgiem

Oznaki pojawiały się już wcześniej, ale ostatnie wypowiedzi prezesa świadczą, że „odleciał” na dobre. Wymyślił on własną rzeczywistość, nazwijmy ją alternatywną. No i dobrze, niechby tam sobie w niej pozostał. Kłopot dla egzystencji państwa jest jednak taki, że być może część, choćby niewielka, ale jednak, tych najwierniejszych swemu guru w PiS, uwierzy w „but niemiecki”, który nas depcze i w istnienie za Odrą „nazistowskiego państwa, które powinno siedzieć cicho w kacie i się nie wtrącać.”

Brednie głoszone przez prezesa byłyby jedynie śmieszne, gdyby nie miały wpływu na część społeczeństwa i nie kaleczyły jego świadomości. Czas jest trudny. Trwa wojna hybrydowa, a grozi całkiem poważnie ta rzeczywistość, krwawa. Wróg jest jeden, oczywisty, na Wschodzie. Krwawy zbrodniarz, który dysponuje barbarzyńską armią. Trzeba czynić wszystko, aby być w stanie stawić mu opór w sojuszu z całą zagrożoną Europą i – oby – z armiami całego NATO. Tymczasem „odleciały” prezes, demotywuje swych wiernych wymyślając – zawsze tragiczną w naszej historii – sytuację dwóch wrogów, chcąc naszego partnera w UE, jedno z demokratycznych państw Unii, różnaczyć, a nawet czynić groźniejszym niż zbrodniarz ze Wschodu. Chore to i powtarzam, bardzo groźne.

Tymczasem prezydent ma się dobrze i egzystuje w dostępnej nam wszystkim rzeczywistości. Trwa już na stanowisku od kilku miesięcy, wciąż nie mogąc przyjąć do wiadomości, jak swoją rolę winien pełnić w panującym u nas systemie parlamentarnym i pozostając w zgodzie z konstytucją, na którą obejmując urząd, przysięgał. To, że się w zawstydzający sposób rozpycha, chcąc uczynić z siebie kogoś na kształt monarchy, a co najmniej prezydenta w systemie prezydenckim, jak we Francji, czy nawet w USA, gdzie ktoś taki ma pełnię władzy wykonawczej, to jeszcze można zrozumieć i tłumaczyć, kompleksami, przerostem ambicji czy wybujałym narcyzmem. Ale już doprawdy niczym nie da się wytłumaczyć, jakby świadomego szkolenia swojej ojczyźnie, jej obywatelom. Prezydent wetuje niemal wszystko (otrzymał już nawet przydomek: wetomat). Odnoszę czasem wrażenie, że być może nawet czasem czyni to wbrew swym pozytywnym uczuciom, które przecież chyba jakieś posiada. Tak mogło być w wypadku „ustawy łańcuchowej”.

Przecież nie sądzę, by prezydent nienawidził psów i życzył im jak naj-



• W bogatym dorobku naukowym profesora Andrzeja Nowaka nie znalazłem ideologicznego doktrynerstwa. Tylko do niego mogę się zwrócić z moim apelem – podkreśla Stanisław Brejdygant. Na zdjęciu: prezydent Karol Nawrocki i jego doradca Andrzej Nowak w sierpniu 2025 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

gorzej – proszę, niech cierpią na wielkim mrozie, uwięzione na krótkim łańcuchu – ale nie wiedzieć czym spowodowana nienawiść do premiera Tuska przeważała. „Niech szczególnie ten najgorszy od ’89 roku rząd, pod kierownictwem tego najgorszego premiera”, powtarza sobie w duchu, owładnięty złym uczuciem Pierwszy Obywatel Najjaśniejszej, ślepy na fakt, że ten rząd, pod tym kierownictwem, sprawił, że nasz kraj jest aktualnie, według powszechnie zgodnej opinii, najlepiej rozwijającą się gospodarką w Europie.

A zatem psy nadal cierpią za sprawą prezydenta, ale co gorsza, cierpią także skutkiem jego weta dzieci, bowiem, mimo apelu stu kilkudziesięciu najwybitniejszych autorytetów, Karol Nawrocki wołał pójść na rękę amerykańskim drapieżnym potętom internetowym i, jakoby „w imię wolności wypowiedzi,” nie zgodził się na ochronę tychże małoletnich przed pedofilskimi sidłami zastawianymi na nich w mediach społecznościowych.

No i wreszcie najbardziej karygodne weto dotychczas – przed tym, ewentualnym, o którym będzie niżej i które okryłoby obecnego Pierwszego Obywatela hańbą po wsze czasy – weto wobec ustawy o KRS. Największy chyba destruktor w dziejach Niepodległej, Zbigniew Ziobro, dokonał rzeczy zgoła niezwyklej, udało mu się tak dalece zniszczyć praworządność, sięgając swym nikczemnym działaniem aż do fundamentów, że odbudowa państwa prawnego wydaje się teraz zadaniem karkołomnym, prawie niewykonalnym.

Podjęli się tego dzieła ludzie godni podziwu i najwyższego szacunku, profesor Bodnar i kontynuujący jego dzieło, sędzia Żurek. Ten ostatni przygotował kompromisową ustawę, zdawałoby się nie mogącą budzić sprzeciwów, pozwalającą zaistnieć na powrót Krajowej Radzie Sądownictwa, takiej, jaka powinna ona być. Otóż prezydent nie dość,

że tę ustawę zawetował, narażając nas wszystkich – bo to przecież nasze, obywateli, pieniądze – na płacenie w nieskończoność dziesiątków milionów złotych odszkodowań, zasądzonych przez międzynarodowy trybunał, to nadto, z szokującą pewnością siebie, przedstawił własny projekt, wprowadzający w osłupienie już nie tylko prawników, ale chyba każdego jako tako wykształconego człowieka.

Ustawa, tak zwana kagańcowa, wydaje się przy tej proponowanej przez prezydenta łagodna. Aż trudno uwierzyć, że prezydent jakby nigdy nie słyszał o niezwykłym fundamencie demokratycznego państwa, czyli o trójpodziale władzy, a zatem absolutnej niezależności władzy sądowniczej od pozostałych dwóch władz, czyli ustawodawczej i wykonawczej, zatem od polityków.

Prezydent ni mniej ni więcej zaproponował karanie sędziów za niesubordynację (czyli niesłuchanie się „kogo należy”), łącznie z osadzeniem ich w więzieniu. Cóż, dowiedzieliśmy się, że marzeniem prezydenta jest władza skończenie autorytarna. Biedny Monteskiusz przewraca się w grobie.

To tyle złego dotychczas. I wstęp do tego co może – oby nigdy to się nie stało! – nastąpić. Chodzi o program SAFE. Nieprawdopodobna wręcz, korzystna dla naszego losu, dla naszego bytu państwowego – a rzadko coś takiego zdarzało się w naszej historii – okoliczność. Nieskorzystanie z niej, nie waham się tak to nazwać, byłoby zbrodnią.

To, że nie rozumieją tego posłowie PiS i Konfederacji, gotowi głosować przeciw, mogłoby świadczyć o ich przerażającej głupocie. Ale jest bodaj gorzej. Oni obawiają się tego, co jest nazwane „warunkowością”. Zatem chodzi o to, że gdyby, przy otrzymywaniu kolejnych tzw. transz, czyli sum pieniędzy, okazało się, że są one rozkradane przez sko-

rumpowanych polityków, to można by wypłaty wstrzymać.

Dlatego kłopoty z przystąpieniem do tego programu ma oligarchiczny i skorumpowany rząd Viktora Orbána, którego mimo przyjaźni z Putinem, podziwiają PiS-owcy. Dlatego, co zrozumiałe, tam mogli znaleźć azyl nasi politycy podejrzani o rozkradanie majątku publicznego.

Program SAFE to pożyczka. Tylko właśnie, jaka? I w jakim, historycznie, momencie, możliwa do podjęcia przez nas. Wojna tuż za naszą granicą. I nie jest wcale pewne, czy za dwa, trzy lata, w szaleńczym planie Putina pokonania Europy, a w każdym razie jej wschodniej części, nie znajdą się kraje bałtyckie i, nazwijmy to tak, niezbędny dlań, „przesmyk suwalski”, zatem Polska. Może partnerzy z NATO zareagują zgodnie z artykułem piątym, ale kto wie?... Garstka wojsk amerykańskich ma znaczenie, ale czy tak wielkie? Póki Trump jest przy władzy, niczego nie byłbym pewien. Wiemy wszak jak „wdzięczny” okazał się za godne potraktowanie art. 5 przez Europejczyków (kilkudziesięciu naszych poległych) w Afganistanie.

Trump, jestem przekonany, nie wie, co to są zasady. Wie, co to jest deal. Dlatego tak go drażni heroiczna walka Ukraińców o ich ojczyznę. Słowem: na pewno w pierwszej fazie ewentualnej napaści na nasz kraj winniśmy liczyć na siebie. Zatem na silną armię. I oto zaczyna ona być wreszcie silna.

Wielkiemu szkodnikowi, Antoniemu Macierewiczowi nie udało się całkowicie rozbroić armii. Choć unieważniał ważne przetargi, dymisjonował dowódców doskonale wykształconych na amerykańskich uczelniach i cenionych przez sojuszników w NATO, promował niedoświadczonych oficerów, etc. etc. Nie udało się także do końca jej zniszczyć (ba, nawet starał się o zakupy sprzętu – w Korei) Mariuszowi Błaszczakowi, który, co będzie mu zapamiętane, haniebnie i bez godności zachował się, kiedy to, jak przyłapany na błędzie skarżypyta, obarczył winą za swą indolencję generała, naruszając jego honor.

Dziś obrona narodoła ma dobrego, oddanego bez reszty sprawie ministra, wicepremiera Kosiniaka Kamysza. I armia bodaj ma znów właściwych generałów na odpowiednich stanowiskach dowodzenia. I oto ci wszyscy generałowie, a są to ludzie bezwzględnie kompetentni, ręcząc sumieniem i wiedzą, twierdzą, że program SAFE stanowczo należy przyjąć.

Bo pomoże stworzyć najsilniejszą armię w regionie. I za przyjęcie tego programu będą nam wdzięczne następne, być może dzięki niemu ocalone, pokolenia, które chcą nie z wdzięcznością będą spłacać zaciągnięty dług. Mniejszy o kil-

kadziesiąt miliardów od takiego, jaki byśmy zaciągali w innych okolicznościach.

No i teraz wyobraźmy sobie, że Karol Nawrocki, prezydent naszej, zatem także jego, ojczyzny, swym wetem stara się pozbawić nas wielkiej szansy posiadania skutecznej obrony. Nazwać taki akt zdradą własnego narodu, to chyba za mało powiedziane. Gdyby Karol Nawrocki coś takiego uczynił, okryłby się hańbą. Niestety obawiam się, że wszystko jest możliwe. Nawet taka zdrada.

Dlatego pozwałam sobie zaapelować do pana profesora Andrzeja Nowaka, który popierał kandydaturę Karola Nawrockiego na najwyższy urząd, ba wygłaszał laudacje na jego cześć w trakcie uroczystej nominacji na kandydata i, mam prawo sądzić, że jest ważnym autorytetem dla Karola Nawrockiego, aby zechciał mu uświadomić, czym mogłoby stać się zawetowanie SAFE, czym byłby niskimi pobudkami motywowany akt utrudniający nam skuteczną obronę ojczyzny.

Dlaczego proszę swą kierującą profesora Nowaka? Znamy się jedynie korespondencyjnie. Przed kilkoma laty wiodłem, publicznie za pomocą listów otwartych polemikę z Profesorem. Potem nasz spór przeniósł się na grunt korespondencji prywatnej. Różnimy się diametralnie poglądami. Ale bodaj obaj potrafimy polemizować w atmosferze wzajemnego szacunku. Dodam, że poznałem kilka prac tego wybitnego historyka i wysłuchałem, z wielkim zainteresowaniem, kilku jego wykładów.

Otóż w bogatym dorobku naukowym pana profesora nie znalazłem ideologicznego doktrynerstwa, z pewnymi ocenami mogłem się zgadzić, z innymi mniej, ale miałem satysfakcję obcując z historią, nie zaś z pozał się Boże „polityką historyczną”. Jak profesorowi udaje się godzić uczciwość badań i – chcę wierzyć – prawość osobistą, z sympatiami do winnej tyłu nieprawości w okresie swych rządów populistycznej partii, jest dla mnie zagadką. Ale to do niego jedynie mogę się zwrócić z moim apelem. Bo przecież nie do oficjalnych doradców prezydenta. Panowie Przydzicz, a zwłaszcza Bogucki, mogą prezydentowi – co obserwuję – jedynie źle doradzać.

A zatem powtarzam mój apel. Proszę przekazać Prezydentowi Nawrockiemu przestrozę: samozakłamanie to lekko strawna trucizna. Targowiczenie byli przekonani (potrafili przekonywać siebie), że działają dla dobra Najjaśniejszej. Nie uniknęli hańby. ●

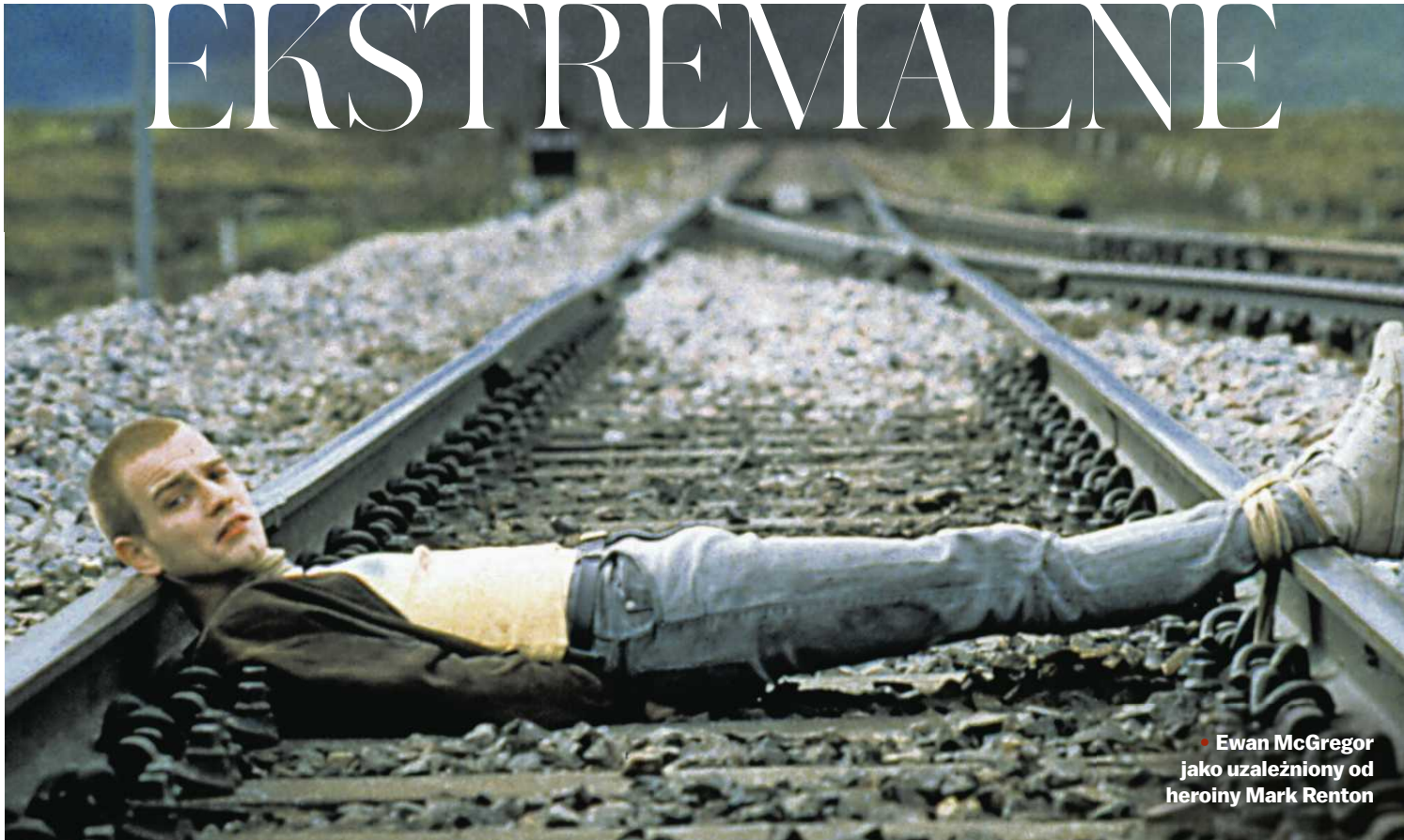


• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

30 lat od premiery „Trainspotting”

RZECZY

EKSTREMALNIE



■ Ewan McGregor
jako uzależniony od
heroiny Mark Renton

Film nie obiera moralizatorskiego tonu. Twórcy przyjmują perspektywę ćpunów, dla których heroina jest sposobem na uśmierzenie bólu.

Dawid Dróżdż

To jeden z najbardziej energetycznych filmów lat 90. Barwny portret grupy młodych heroinistów z Edynburga stał się prawdziwą sensacją i wywołał sporo kontrowersji – część krytyków zarzucała twórcom romantyzowanie zażywania narkotyków.

– Przecież po to jest kino. Widz chce zobaczyć rzeczy ekstremalne, do których sam nigdy się nie zbliży. Nie chcemy oglądać ludzi biorących aspirynę – bronił się reżyser Danny Boyle.

Mija 30 lat od premiery „Trainspotting”.

PULSUJĄCE, ENERGETYCZNE, WCIĄGAJĄCE

Film jest ekranizacją głośnej powieści Irvine’a Welsha o młodych narkomanach z robotniczych dzielnic Edynburga. Boyle wspominał, że pierwsza lektura książki była dla niego przytłaczającym doświadczeniem. Postanowił stworzyć film intensywny, dynamiczny formalnie, opowiadający o świecie, który nieuchronnie prowadzi bohaterów ku autodestrukcji. To opowieść o ludziach zepchniętych na margines, którym chwilowe ukojenie przynosi heroina.

„Trainspotting” jest reżyserskim majstersztykiem. Danny Boyle opowiedział tę historię ze swadą – to pulsujące, energetyczne, wciągające dzieło przepełnione ironicznym, wszechogarniającym pesymizmem z książki Welsha. „Bycie Szkotem jest beznadziejne! Jesteśmy najgorsi z najgorszych. Szumowina pieprzonej Ziemi!” – pada w jednej ze scen.

Ten brutalny język – uliczny, wulgarny, sprośny – staje się nośnikiem zarówno czarnego humoru, jak i pokoleniowej frustracji.

Głównym bohaterem i narratorem jest Mark Renton (Ewan McGregor), który postanawia zerwać z nalogiem. Barykaduje się w pokoju, przygotowuje zestaw niezbędny do przetrwania delirium: 10 puszek zupy pomidorowej, pudełko lodów, valium podkradzione matce, pornosy oraz wiadra na mocz, kał i wymiociny. Próba odstawki kończy się niepowodzeniem – głód narkotykowy okazuje się silniejszy.

W jego otoczeniu są osobliwe postacie: charyzmatyczny i cyniczny Sick Boy (Jonny Lee Miller), zafascynowany Seanem Connerym; nieporadny, nieco nierozgarnięty, lecz lojalny Spud (Ewen Bremner); wybuchowy zadymiarz, impulsywny Begbie (Robert Carlyle), który stroini od heroiny, ale nadużywa alkoholu; oraz wycofany Tommy (Kevin McKidd), którego życie zaczyna się rozpadać po rozstaniu z partnerką.

BEZMYŚLNI, AMORALNI, AGRESYWNII

Bohaterowie wstrzykują heroinę do zarpiałych żył, wsadzają sobie do odbytu czopki opiumowe, zalewają się alkoholem. Bywają w związkach, a jeden z nich ma nawet dziecko, ale nie myślą o ustatkowaniu się. Sypiają, gdzie popadnie – w barach, squatach czy w łóżkach dziewczyn, które poznają w klubach. Są bezmyślni, amoralni i agresywni – napadają na przypadkowego turystę w barze, aby zdobyć pieniądze na narkotyki. To pełnokrwiste, niezwykle wiarygodne postacie.

Twórcom zależało, aby bohaterowie – choć ich zachowanie nie jest godne podziwu – wzbudzali sympatię. Boyle szukał do roli Rentona aktora o ekranowej charyzmie przypominającej połączenie Malcolma McDowell’a z filmu „Mechaniczna pomarańcza” oraz Michaela Caine’a z „Alfiego”. McGregor – wcześniej obsadzony w debiucie Boyle’a pt. „Płytki grób” – okazał się idealnym wyborem.

Aktor schudł do roli 12 kilogramów i ogolił głowę. Konsultował się z osobami wychodzącymi z uzależnienia; nauczył się „gotować” heroinę na łyżce, używając do tego proszku glukozowego. Rozwazał nawet wstrzyknięcie sobie heroiny, aby lepiej zrozumieć swojego bohatera, ale ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu.

NAJGORSZY KIBEL W SZKOCJI

„Trainspotting” powstał za stosunkowo niewielkie pieniądze – ok. 1,5 mln funtów. Zdjęcia trwały siedem tygodni. Część scen realizowano w opuszczonej fabryce w Glasgow, przekształconej w prowizoryczne studio, a część w plenerach w Szkocji – m.in. w Edynburgu.

Ograniczony budżet wpłynął na wygląd filmu. Wszystkie efekty specjalne – np. surrealistyczne sekwencje mające odzwierciedlić stan wewnętrzny naćpanych bohaterów – zostały wykonane bez użycia nowoczesnych technologii. Niektóre zabiegi mogą się dziś wydawać zabawne.

Przykładem jest scena, w której Mark doświadcza halucynacji – w jego wizjach pojawia się pęłające po suficie martwe dzieci-

**Przecież po to jest kino.
Widz chce zobaczyć rzeczy
ekstremalne, do których sam
nigdy się nie zbliży. Nie chcemy
oglądać ludzi biorących
aspirynę**

DANNY BOYLE
reżyser filmu „Trainspotting”

ko Sick Boya. Współcześnie podobny efekt zapewne zostałby zrealizowany z większym realizmem. Paradoksalnie jednak to właśnie nienaturalność tej sekwencji wzmacnia jej niepokojący wydźwięk.

Potrzeba jest matką wynalazku. W kultowej scenie, w której Renton nurkuje w „najgorszym kiblu w Szkocji”, by odzyskać utracone czopki opiumowe, zabrudzenia sedesu wykonano z czekoladowego musu. W scenie przedawkowania wykorzystano z kolei zapadnię pod platformą scenograficzną – bohater zapada się w podłogę niczym w grób. Towarzyszy temu utwór „Perfect Day” Lou Reeda, interpretowany jako metafora uzależnienia od heroiny.

Muzyka jest zresztą jednym z pełnoprawnych bohaterów „Trainspotting”. Narracja napędzana jest przez utwory z lat 70. artystów czerpiących z własnych doświadczeń z narkotykami – wspomnianego Lou Reeda czy Iggy’ego Popa, którego energetyczny „Lust for Life” słyszymy w sekwencji otwierającej. Numery britpopowych zespołów, takich jak Blur, Pulp czy Primal Scream, nadają odpowiedni rytm scenom, a także oddają klimat Wielkiej Brytanii lat 90.

CHOOSE LIFE!

Film wszedł do brytyjskich kin 23 lutego 1996 r. i wzbudził gorące dyskusje, także w Stanach Zjednoczonych. Podczas kampanii prezydenckiej w 1996 r. senator Bob Dole krytykował film jako rzekomo gloryfikujący narkotyki – mimo że jak później przyznał, go nie widział.

Andrew Macdonald, producent „Trainspotting”, odpowiedział w rozmowie z BBC: „Byliśmy zdeterminowani, aby pokazać, dlaczego ludzie biorą narkotyki. Musieliśmy pokazać zarówno zabawne, jak i okropne skutki”.

Zażywanie narkotyków rzeczywiście jest przedstawione jako coś potencjalnie atrakcyjnego. Bohaterowie przyznają, że strzał w żyłę jest przyjemniejszy niż orgazm. W scenie otwierającej pada ikoniczny monolog zaczynający się od słów: „Choose Life” (wybierz życie). Mark pomstuje na otepiającą telewizję i śmieciowe jedzenie. Nie chce być jednym z miliona mężczyzn, którzy żyją według schematu – zakładają rodziny, wychowują dzieci, zaciągają kredyt na dom i popadają w marazm. „Dlaczego miałbym chcieć to robić?” – pyta retorycznie. Świadomym wybiera heroinę.

Film nie obiera moralizatorskiego tonu. Twórcy przyjmują perspektywę ćpunów, dla których heroina jest sposobem na uśmierzenie bólu. Pokazują zarówno euforię, jak i destrukcyjne konsekwencje uzależnienia – chorobę, śmierć, rozpad relacji. Nie jest to opowieść dydaktyczna, lecz próba wejścia w świat bohaterów i zrozumienia, dlaczego sięgają po narkotyki.

Krytycy porównywali dzieło Boyle’a do filmów brytyjskiego reżysera Mike’a Leigh, który podejmuje tematy społeczne – portretuje w sposób naturalistyczny klasę robotniczą, wyrzutków, narkomanów i przestępców. „Trainspotting” zidentyfikował ówczesne niezadowolone młodych ludzi żyjących na przedmieściach Edynburga, którzy nie widzieli dla siebie perspektyw na przyszłość.

To kino wyrosło z gniewu społecznego.

KULTOWE DZIEŁO

Magazyn „Time” uznał „Trainspotting” za jeden z najlepszych filmów 1996 roku. Film był nominowany do Oscara za scenariusz adaptowany.

Na festiwalu w Cannes ze względu na tematykę pokazano go poza konkursem głównym w sekcji pokazów specjalnych.

Z czasem „Trainspotting” zyskał status dzieła kultowego i filmu pokoleniowego. ●

„Trainspotting” jest do obejrzenia online na Amazon Prime Video, Canal Plus VOD, Rakuten TV, Pilot WP, Apple TV.

„Kwestia kobieca” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej

Wzruszyła mnie haftowana chusteczka

Między dziełami wielkich artystek z ostatnich pięciu stuleci kryje się poruszająca historia anonimowej wiejskiej dziewczyny.

Emilia Dłużewska

Nie było w zeszłym roku głośniejszej wystawy niż otwarta w listopadzie w Muzeum Sztuki Nowoczesnej „Kwestia kobieca 1550-2025”. Nie było też chyba w Polsce wystawy ważniejszej, przynajmniej dla publiczności wykraczającej poza wąskie grono krytyków, kuratorów i bywalców galerii. Byłam na tej wystawie już cztery razy i wciąż nie wiem, co o niej myśleć. „Kwestia kobieca” ma imponującą skalę – ponad 200 prac powstałych na przestrzeni niemal 500 lat – i równie imponującą „listę obecności”. Kuratorka Alison Gingeras zebrała w MSN prace, o których wypożyczenie zabiegają największe instytucje: „Zuzannę i starców” Artemisii Gentileschi czy autoportret Celi Paul. Zobaczymy tu wspólny cykl Louise Bourgeois i Tracey Emin. Yoko Ono, Tamarę Łempicką, Cindy Sherman, Leonora Fini. Wybitne polskie artystki różnych pokoleń i poruszające prace artystek ukraińskich.

ARTYSTKI KU POKRZEPNIENIU SERC

Doceniam możliwość zobaczenia na żywo klasyczek sztuki, ale też przystępność, która przekłada się na ogromną popularność „Kwestii kobiecej”. Wiele tygodni po otwarciu, w muzeum były tłumy zwiedzających. W kolejce do kas stały osoby w różnym wieku i z różnych krajów.

Ale są rzeczy, których mi na wystawie brakuje. Choćby większej liczby prac z innych dziedzin, niż malarstwo, które zdecydowanie tu dominuje.

Nadrabiają to kuratorki otwartej równolegle wystawy „Miasto kobiet”, gdzie w czterech sekcjach przygotowanych przez oddzielne zespoły kuratorskie więcej miejsca dostają rzeźba, wideo, instalacje czy archiwalia.

Przystępność ma swoją cenę. Trudno na jednej wystawie opowiadającej o kobiecej sztuce od renesansu po współczesność skupić się na wątkach bardziej niszowych czy napięciach między różnymi kobiecymi perspektywami (marzy mi się wystawa konfrontująca doświadczenia artystek z obu stron żelaznej kurtyny!). „Kwestia kobieca” to opowieść afirmatywna, ku pokrzepieniu serc: oto artystki, przez wieki marginalizowane i lekceważące, w końcu odzyskują należne im miejsce.

Trudno z tego czynić zarzut. Tak proces faktycznie zachodzi i warto go celebrować – zwłaszcza w tak ponurych czasach. Ale w 2026 r. nie da się już ludzić: progres nie jest ani oczywisty, ani liniowy. Czasem za krok do przodu płacimy dwoma wstecz, czasem zmiana mentalna nie oznacza zmiany stanu faktycznego. Polki dziesięć lat po pierwszym Czarnym Proteście wiedzą to doskonale.

OCY ZAPOMNOM, SERCE ZAPOMNIE

Wciąż więc nie wiem do końca, co o tej wystawie myśleć. Ale w ogóle mi to nie przeszkadza. Przeciwnie, mobilizuje do tego, by do „Kwestii kobiecej” i „Miasta kobiet” wracać. Odkrywać kolejne dzieła, kolejne artystki. Prace, które nie rzucają się



• „Zalotna” chusteczka to też symbol nadchodzącej emancypacji

FOT. EMILIA DŁUŻEWSKA

w oczy od razu, ale po dostrzeżeniu robią wrażenie piorunujące – jak niewielki, biało-czarny rysunek Ewy Kuryluk „Aborcja w TV i na żywo” z 1974 r. (można go znaleźć w sekcji „Jej Serce”, przygotowanej przez Karolinę Gębarę).

Albo chusteczka, której historię odkryłam przy ostatniej wizycie w części „Edukacja i kanon”, przy której z Alison Gingeras współpracowała antropolożka sztuki, prof. Ewa Klekot.

Jest niewielka, obrębiona koronką i trochę już poszarzała – nic dziwnego, ma ponad sto lat. Na symetrycznych panelach wyhaftowane są geometryczne wzory, do tego dwie kobiece postacie i proste sylwetki ptaków. W środku, w wianuszku kwiatów, inicjały: J. i P. oraz data „1910 rok”. A wokół, na czterech rogach napis: „Ocy zapomnom, serce zapomnie, ata chustecka wszystko przypomnie”.

Niewielki przedmiot, wyhaftowany przez anonimową wiejską dziewczynę, w porównaniu z obrazami

mistrzyń jest niepozorny, ale to on poruszył mnie najbardziej.

MAM CHUSTECKĘ HAFTOWANĄ

Ekspонат, wypożyczony z Państwowego Muzeum Etnograficznego, pochodzi z Opoczyńskiego. Na początku XX wieku rozpowszechniła się tam moda na takie właśnie „zalotne” chusteczki. Dziewczyny wręczały je wybranym chłopakom jako potwierdzenie żywionych do nich uczuć. Jeśli w przedszkolu śpiewali państwo „Mam chusteczkę haftowaną, co ma cztery rogi” – właśnie o taką chusteczkę chodziło.

Patrząc na wierszowane motto, wyhaftowane trochę chwiejnymi literami i gwarową polszczyzną, można myśleć o kawalerze, który chusteczką został obdarowany. Zastanawiać się, jak skończyła się ta miłosna historia. Ale można widzieć w niej coś więcej: symbol nadchodzącej emancypacji.

Moda na „zalotne” chusteczki pojawiła się w regionie wraz z pokoleniem wiejskich dziewcząt, które jako pierwsze nauczyły się pisać. Zdobyły podstawy wykształcenia, które wcześniej zarezerwowane było dla klas wyższych. Z jak ogromnym wysiłkiem i ogromną determinacją się to wiązało, można przeczytać choćby w „Chłopkach” Joanny Kuciel-Frydryszak.

Jak wielkie miało znaczenie, nie ma wątpliwości. Emancypacja kobiet nie byłaby możliwa bez ich edukacji. Umiejętność czytania i pisania to broń niezwykle potężna – daj kobiecie litery, a kto wie, jakie myśli zalegną się w jej pięknej głowie. Ta zmiana nie odbywa się z dnia na dzień. Ale gdyby nie ona, nie byłoby ani „Kwestii kobiecej”, ani tego tekstu.

Wystawę można oglądać do 3 maja. Jeśli nie jest się miłośnikiem stanów w kolejkach, lepiej nie czekać do ostatniej chwili. Polecam wybrać się do MSN wcześniej. I koniecznie odszukać chusteczkę! ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34422279

GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

**codziennie w sprzedaży
w sieci**



**teraz już także
na nowych regałach prasowych**



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

UCIECZKA ADWOKATKI

– **Zgubiła ją pogoń za pieniędzmi.** Po Poznaniu krążyły legendy o jej stawkach. Na wejściu żądała kilkudziesięciu tysięcy złotych – mówią adwokaci. Rzecznik dyscyplinarny postawił Iwonie S.-J. 34 zarzuty. Ujawniamy skandal w poznańskiej adwokaturze.

W radzie adwokackiej w Poznaniu poruszenie. Na korytarzu tłoczą się pokrzywdzeni przez Iwonę S.-J. Sąd dyscyplinarny zmienia salę na większą.

– Jeśli trzeba, dostawimy krzesła – mówią pracownicy.

Bogusław ma 86 lat, przyjechał z Lubonia pod Poznaniem: – Nie znam prawników, więc adwokata szukałem w internecie. Przeczytałem, że jest taka pani profesor. Pomyślałem: skoro profesor, to wszystkich sędziów pozagina.

Sprawa dotyczyła sądowego podziału majątku i zasiadzenia. Emeryt mówi, że zapłacił 20 tys. zł za prowadzenie sprawy w pierwszej instancji, a po przegranej jeszcze 10 tys. zł za apelację. Tyle że apelacji nie było, bo adwokatka spóźniła się z wnioskiem o uzasadnienie postanowienia. Miała na to siedem dni, a bez uzasadnienia nie można się odwołać.

– Wysłałem jej potem kilka pism. Nie odpowiedziała – mówi Bogusław.

Wojciech Wyjatek, rzecznik dyscyplinarny rady adwokackiej w Poznaniu, potwierdza: – Obwiniona naruszyła zasady etyki i obowiązki zawodowe. Nie zachowała należytej staranności, dopuściła się niedbalstwa i braku kontroli podległych pracowników. Dopuszczała do niedotrzymania terminu na złożenie wniosku o uzasadnienie.

PRZECZYTAŁ, ŻE UCZCIWA, NAJLEPSZA

– Siedziałem w areszcie śledczym, ktoś mnie pomógł. Miałem już adwokatkę, ale chcieliśmy wziąć drugą, bo co dwie głowy, to nie jedna – mówi Łukasz, który też jest pokrzywdzonym. – Żona znalazła ją w internecie. Pojechała na spotkanie. Usłyszała, że adwokatka, która mnie reprezentuje, sobie nie poradzi. I jeśli mam wyjść z aresztu, to ona to załatwi, tylko trzeba podpisać umowę.

Łukasz nie zdradza, ile dokładnie zapłacił. Wspomina, że sama zaliczka to 20 tys. zł: – Odwiedziła mnie w areszcie. Zapytała, który sędzia będzie rozpoznawał zażalenie na areszt. Nie wiedziałem, pokazałem dokumenty. Rzuciła okiem: „O, znam go, załatwię to”. Gdy dostała resztę pieniędzy, przestała mnie odwiedzać. Żona nie mogła się z nią skontaktować. Pisała błagalne maile.

Sąd odrzucił zażalenie, a Łukasz spędził w areszcie półtora roku. Przed sądem odpowiadał z wolnej stopy. Twierdzi, że adwokatka wysyłała w zastępstwie innych prawników, a gdy przychodziła na rozprawy, była nieprzygotowana.

Rzecznik dyscyplinarny: – Obwiniona nie zapewniła klientowi ciągłego dostępu do osobistego świadczenia usług, nie informowała o udzieleniu substytucji [zastępstwa procesowego – red.]. Nie zapewniła należytego kontaktu oraz informacji o biegu i postępach sprawy.

Wojciech na rozprawę w radzie adwokackiej przyleciał z Londynu. Jego sprawa dotyczyła rodzinnego domu – uzgodnienia treści księgi wieczystej i zachowku. Proces toczy się w Warszawie, a on szukał adwokata spoza „lokalnych układów”.

– Znalazłem ją w internecie. Przejrzałem opinie klientów. Pisali, że uczciwa, najlepsza. Złapałem się na to – mówi.

Zapłacił kilkadziesiąt tysięcy złotych.

– Przekonała mnie słowami: „Ja dla pieniędzy już nie pracuję, teraz pomagam skrzywdzonym ludziom. Uważam, że panu należy się pomoc”. Powiem panu, że zapłaciłbym jej jeszcze więcej, gdyby tylko doprowadziła tę sprawę do końca – mówi.

Wypowiedział pełnomocnictwo, bo nie był zadowolony: – Przyjechała tylko na pierwszą rozprawę. Na drugą przysłała aplikantkę, która nie wiedziała, o co chodzi.

Rzecznik dyscyplinarny: – Obwiniona uchybiła należytej uczciwości, sumienności i gorliwości zawodowej. Nie zapewniła osobistego udziału w rozprawie, nie informowała klienta o udziale substytutów w kolejnych rozprawach i o bieżącym biegu spraw. Nie przejawiała inicjatywy dowodowej wbrew prośbom klienta.

Wojciech – podobnie jak pozostali pokrzywdzeni – nie odzyskał pieniędzy.

ADWOKATKA GONI ZA PIENIĘDZMI

Rzecznik zarzuca Iwonie S.-J. popełnienie 34 tzw. deliktów dyscyplinarnych, które dotyczą 23 pokrzywdzonych.

Wśród nich jest małżeństwo, które zapłaciło adwokatce blisko 200 tys. zł. Miała wystąpić o wznowienie procesu małżonka, który siedział w więzieniu, ale „nie podjęła należytych działań”. Małżeństwo odpowiadało też za ukrywanie majątku przed dłużnikami. Rzecznik dyscyplinarny twierdzi, że adwokatka nie pojawiła się na ich przesłuchaniu, mimo że uzgodniła z nimi osobistą obecność. Nie udzielała też wskazówek w zakresie obrony i nie wykazała inicjatywy w czasie śledztwa.

Zarzuty w większości przypadków są podobne: adwokatka brała pieniądze, a potem nie wywiązywała się

z obowiązków. Bez uprzedzenia wysyłała w zastępstwie innych prawników, a kontakt z nią był utrudniony.

Klienci nie wiedzieli, co dzieje się w ich sprawach, adwokatka nie wykazywała aktywności, czasem przepijała ważne terminy.

Rzecznik dyscyplinarny twierdzi też, że Iwona S.-J. pomówiła dwoje poznańskich adwokatów. Inny zarzut: opublikowała w serwisach społecznościowych fragment postanowienia o uchyleniu aresztu w sprawie swojego klienta. Chciała się pochwalić sukcesem, choć nie miała zgody prokuratury na ujawnienie dokumentu.

ADWOKACI: ZGUBIŁA JĄ POGOŃ ZA PIENIĘDZMI

Adwokaci, z którymi rozmawiamy, twierdzą, że to największy skandal w historii poznańskiej adwokatury.

– Nie było sprawy, w której występowałoby tylu pokrzywdzonych. To czarna plama na wizerunku palestry – mówią. Dowiadujemy się nieoficjalnie, że do rzecznika dyscyplinarnego wciąż zgłaszają się nowi pokrzywdzeni.

Rozmawiamy o tej sprawie z kilkoma adwokatami. Zastrzegają anonimowość – twierdzą, że z obawy przed zemstą Iwony S.-J.

Adwokat nr 1: – W procesie karnym oskarżony może mieć trzech obrońców. Mój klient chciał, by dołączyła do obrony, bo jest profesorką i ma dobre opinie w internecie. Powiedziała, że się zgodzi, jeśli klient najpierw wypowie mi pełnomocnictwo. Tak się nie robi.

Adwokat nr 2: – Po Poznaniu krążyły legendy o jej stawkach. Na wejściu żądała kilkudziesięciu tysięcy złotych – nie tylko za obronę oskarżonych, ale nawet za reprezentowanie pokrzywdzonych. To kwoty z sufitu, ale jeśli ktoś nie miał wcześniej do czynienia z adwokatem, może o tym nie wiedzieć. Oczywiście mamy swobodę zawierania umów: jeśli ktoś chce tyle płacić, nie można mu tego zabronić.

Adwokat nr 3: – Gdyby w tej cenie zapewniała wysoki poziom usług, nie byłoby problemu. Ale ona łowiła klientów, brała kasę i przestawała się nimi interesować. Sądzę, że to pogoń za pieniędzmi ją zgubiła. Dużo zarabiała, dużo wydawała.

ADWOKATKA Z WIELKĄ PASJĄ

Adwokatka Iwona S.-J. łowiła klientów przede wszystkim w internecie. Rzecznik dyscyplinarny twierdzi, że uchybiła przepisom kodeksu etyki adwokackiej, przekraczając normy prawne stosowania reklamy. Adwokat może mieć stronę internetową, występować w mediach w roli eksperta, ale nie może sugerować, że jest skuteczniejszy od innych adwokatów.

Bezpłatny miesięcznik „Poznański Prestiż” (można go znaleźć m.in. na siłowniach) opublikował w ostatnich latach kilka wywiadów z Iwoną S.-J. Przypominały teksty promocyjne, ale żaden nie został oznaczony jako materiał sponsorowany lub reklama. Redaktorka naczelna Alicja Kulbicka nie odpowiedziała nam, czy adwokatka płaciła za publikację.

PIOTR ŻYTNICKI

.....



Pomyślałem:
skoro profesor,
to wszystkich
sędziów
pozagina

Miesięcznik tak opisuje Iwonę S.-J.: „Ambitna, asertywna, z niezwykłą pamięcią do dat, ludzi i zdarzeń. We wczesnych latach dzieciństwa szykowana przez rodzinę na lekarza, jednak pomysł na studia medyczne zamieniła na studia prawnicze. (...) Teoretyk i praktyk w jednej osobie. (...) Z wielką pasją uczy studentów i aplikantów, a jednocześnie ratuje oskarżonych i ma duży procent wyroków uniewinniających”.

Wywiad z nią ukazał się również w „Forbesie”, ale tam został oznaczony jako „materiał sponsorowany”.

Iwona S.-J. chwaliła się też, że jej kancelaria miała program z poradami prawnymi w lokalnej telewizji kablowej WTK.

UAM ZWALNIA ADWOKATKĘ IWONĘ S.-J.

Na stronie internetowej kancelarii do dziś promuje się hasłem „Adwokat, którego potrzebujesz”.

Wybija informację, że jest doktorem habilitowanym i profesorką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Sprawdzamy na uczelni: doktorat obroniła w 2011 roku, rok później zaczęła pracę jako adiunkt – prowadziła ze studentami zajęcia z prawa karnego i karno-skarbowego. W 2019 zrobiła habilitację i dostała etat profesorski.

Tyle że to już przeszłość. Rzeczniczka uczelni, Małgorzata Rybczyńska, informuje nas, że Iwona S.-J. nie świadczy pracy od połowy września 2025 roku. W listopadzie uczelnia rozwiązała z nią umowę. Bieg wypowiedzenia kończy się 28 lutego 2026. Od marca nie będzie już mogła tytułować się profesorką UAM – zostanie jej tylko stopień doktora habilitowanego.

Rybczyńska potwierdza, że pokrzywdzeni poinformowali władze uczelni o postępowaniu prowadzonym przez rzecznika dyscyplinarnego rady adwokackiej. Ale – zdaniem rzeczniczki UAM – to nie te informacje były powodem rozwiązania umowy. Co o tym zdecydowało, nie wyjaśnia.

BEZ UGODY Z KLIENTAMI

Pierwsze zarzuty adwokatka usłyszała już dwa lata temu. Nie przyznała się. Na przesłuchaniu stwierdziła, że rzecznik dyscyplinarny nie chce ustalić prawdy, lecz chce ją zniszczyć.

– Od lat słyszę, że chcą się za mnie zabrać. Mam 700 zadowolonych klientów. Od kilku miesięcy trwa polowanie na czarownicę, czyli na mnie. Tak to odbieram – powiedziała.

Rzecznik dyscyplinarny chciał zawieszenia jej w prawie wykonywania zawodu adwokata. Wniosek do sądu dyscyplinarnego złożył w lipcu 2024 roku, ale potem go wycofał, bo adwokatka wystąpiła o mediację z pokrzywdzonymi i wyznaczenie mediatora. Z mediacji nic nie wyszło.

Jesienią 2025 rzecznik uzupełnił zarzuty o nowe zdarczenia. Dwa razy wzywał adwokatkę na przesłuchanie, ale nie przyszła. Treść zarzutów otrzymała pocztą.

Rzecznik ponowił wniosek o zawieszenie. Adwokatka poinformowała wtedy, że prowadzi z klientami mediacje, ale mimo wezwania nie wskazała żadnych nazwisk.

Pokrzywdzeni, których spotykamy w radzie adwokackiej, mówią: – Z nami nie rozmawiała.

SĄD NAD ADWOKATKĄ Z POZNANIA

Najsurowszą karą w postępowaniu dyscyplinarnym jest wydalenie z adwokatury. Ukarany w ten sposób prawnik może starać się o ponowny wpis na listę adwokatów dopiero po 10 latach. O karze decyduje sąd dyscyplinarny złożony z adwokatów wybranych w głosowaniu podczas zgromadzenia izby adwokackiej.

– Jesteśmy sądem koleżeńskim, ale nie można mylić sądu koleżeńskiego z koleśiowskim – podkreśla adwokat Artur Tarnawski.

Jest przewodniczącym trzysobowego składu, który ma zbadać zarzuty postawione Iwonie S.-J. Deklaruje: – Zawiesiłem na trzy tygodnie pracę zawodową, by przygotować się do tej sprawy. Chcemy, żeby sprawa została rozpoznana dość szybko.

Wyznacza kilkanaście terminów rozpraw, średnio co dwa tygodnie. Chce przesłuchać wszystkich pokrzywdzonych. Jako pierwsza wyjaśnienia może jednak złożyć obwiniona.

Proces w sądzie dyscyplinarnym zaczyna się 20 stycznia 2026 roku. Adwokatka nie przychodzi



• Rozprawa sądu dyscyplinarnego w sprawie adwokatki Iwony S.-J.

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Bogusław, jeden z pokrzywdzonych przez adwokatkę Iwonę S.-J.

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– przysłała zwolnienie lekarskie potwierdzone przez lekarza sądowego. Składa też wniosek o wyłączenie wszystkich członków sądu dyscyplinarnego z Poznania (jest ich 24). Wniosek nie zostaje uwzględniony.

Pokrzywdzeni: – Podejrzewaliśmy, że nie przyjdzie. Boi się spojrzeć nam w oczy. Nie wierzymy w chorobę.

Sąd uznaje jednak nieobecność za usprawiedliwioną. Tarnawski tłumaczy: – Chcemy, by pani mecenas skorzystała z prawa do obrony i przedstawiła swoje racje. Do tej pory nie chciała tego zrobić.

Druga rozprawa odbywa się 3 lutego. Są pokrzywdzeni, ale znów nie ma adwokatki – przysłała nowe zwolnienie. Sąd po raz drugi usprawiedliwia nieobecność. Tarnawski ostrzega, że jeśli sytuacja się powtórzy, sąd może stracić cierpliwość.

ADWOKATKA CHCE ZOSTAĆ NOTARIUSZKĄ

Na trzecią rozprawę, 10 lutego, też nie przychodzi. Przysłała kolejne zwolnienie. Dołącza też zaskakującą informację: „9 lutego złożyłam wniosek do okręgowej rady adwokackiej o skreślenie mnie z listy adwokatów. Decyzja ta jest podyktowana rozpoczęciem wykonywania przeze mnie zawodu notariusza”.

Jeśli adwokatka rzeczywiście została notariuszką, rada musi ją wykreślić. W takiej sytuacji postępowanie dyscyplinarne zostaje umorzone. A brak wyroku oznacza otwartą drogę powrotu do adwokatury, bez dziesięcioletniej karencji.

Pokrzywdzeni: – Próbuje uciec przed odpowiedzialnością.

Notariuszy powołuje minister sprawiedliwości po zasięgnięciu opinii izby notarialnej. Pracownicy rady adwokackiej w Poznaniu dzwonią więc do izby notarialnej w Warszawie. Dowiadują się, że Iwona S.-J. rzeczywiście złożyła wniosek, ale decyzji jeszcze nie ma.

Krajowa Rada Notarialna nie wpisała jej jeszcze na listę. Ale Ministerstwo Sprawiedliwości potwierdza, że adwokatka złożyła wniosek o powołanie na notariusza już na początku listopada 2025 roku. Dopiero cztery miesiące później powiadomiła o tym sąd dyscyplinarny.

Notariuszem bez ukończenia aplikacji mogą zostać m.in. adwokaci z trzyletnim stażem oraz osoby ze stopniem naukowym doktora habilitowanego nauk praw-

nych. Iwona S.-J. ma doktorat i jest adwokatką, ale tę drugą informację zataiła.

Potwierdza to ministerstwo: „We wniosku wskazała, że posiada stopień doktora habilitowanego nauk prawnych, co – zgodnie z jej oświadczeniem – spełnia wymogi Prawa o notariacie. Z załączonych dokumentów nie wynika, aby wykonywała zawód adwokata. W kwestionariuszu i CV podała, że od 2011 r. jest pracownikiem naukowym UAM w Poznaniu, obecnie na stanowisku profesora uczelni”.

Gdyby przyznała, że jest czynną adwokatką, ministerstwo mogłoby zwrócić się do rady w Poznaniu o opinię. Dowiedzialoby się wtedy o zarzutach dyscyplinarnych.

Ministerstwo dowiadyuje się o tym od nas.

Biuro prasowe: „W związku z informacjami, że wykonuje zawód adwokata i toczy się wobec niej postępowanie dyscyplinarne, departament zawodów prawniczych MS zwrócił się do okręgowej rady adwokackiej w Poznaniu o stosowne wyjaśnienia”.

ZAŚWIADCZENIA BEZ BADANIA

10 lutego, na trzeciej rozprawie, sąd dyscyplinarny uznaje nieobecność za nieusprawiedliwioną. Przewodniczący składu sędziowskiego Artur Tarnawski tłumaczy: – Za każdym razem zwolnienia lekarskie pojawiały się przed samą rozprawą. Z żadnego pisma nie wynika, by problemy zdrowotne pojawiały się w czasie, gdy nie było rozpraw. Raz jednostką chorobową był napięciowy ból głowy, dwa razy grypa w odstępie tygodnia. Rozmawiałem z internistami – mówią, że po tygodniu nie jesteśmy w stanie ponownie zachorować.

Tarnawski ujawnia też, że lekarze sądowi wydawali zaświadczenia o niezdolności do udziału w rozprawie, nie badając adwokatki. Opierali się na zwolnieniach od innych lekarzy.

– Daliśmy pani mecenas dużo czasu, ale nie chciała podjąć merytorycznego sporu – dodaje Tarnawski. – Od grudnia ani razu nie pofatygowała się do sądu dyscyplinarnego. Nie czytała akt, nie robiła kopii.

Uznanie nieobecności za nieusprawiedliwioną pozwala rozpocząć proces. Rzecznik dyscyplinarny odczytuje zarzuty. Pierwsi pokrzywdzeni składają zeznania. Ponieważ dotyczą spraw objętych tajemnicą adwokacką, sąd dyscyplinarny wyłącza jawność rozprawy. Do czerwca chce przesłuchać wszystkich pokrzywdzonych.

ADWOKATKA IWONA S.-J. ZAWIESZONA

Prawo pozwala zawiesić adwokata, jeśli okoliczności sprawy wskazują na jego „wysoce naganną postawę, która zgodnie z hierarchią wartości etyczno-moralnych wyklucza w społecznym odbiorze możliwość wykonywania przez niego zawodu”.

Wniosek rzecznika dyscyplinarnego sąd rozpatruje dopiero na trzeciej rozprawie. Zawiesza Iwonę S.-J. W uzasadnieniu podkreśla, że rzekomymi mediacjami adwokatka próbowała jedynie zablokować zawieszenie.

Zwraca uwagę na liczbę zarzutów i pokrzywdzonych, co sprawia, że nie jest to „sprawa standardowa”.

Sąd przyznaje, że kwoty, które pobierała od klientów, są niewątpliwie wysokie, ale to samo w sobie nie może jej obciążać, bo mamy swobodę zawierania umów.

„Nie można jednak tracić z pola widzenia, że kwoty winny odpowiadać realnemu nakładowi pracy adwokata. Trudno wyobrazić sobie, aby brakowało w takich wypadkach pełnego profesjonalizmu czy zaangażowania” – wyjaśnia sąd dyscyplinarny.

W uzasadnieniu stwierdza, że w co najmniej kilku sprawach adwokatka podejmowała „błędne decyzje procesowe, które trudno zrozumieć”.

Za zawieszeniem przemawiają też inne kwestie, które trzeba wyjaśnić w trakcie procesu, m.in. rzekome powoływanie się na wpływy w organach ścigania oraz na zależność między stanowiskiem na uczelni a możliwością uzyskania korzystnych rozstrzygnięć w sądach i prokuraturach.

Sąd: „Kwestie te muszą być jak najszybciej wyjaśnione, ale już teraz pokazują, że sprawa ma bardzo poważny charakter”.

Zawieszona adwokatka nie odpowiedziała na prośbę o kontakt i pytania, które wysłaliśmy jej mailem. Na wizytówce jej kancelarii w serwisie Google pojawiła się informacja: „Zamknięte na stałe”. ●

Nieruchomości

Duża różnica cen za metr napędza suburbanizację

W podwarszawskich miejscowościach mieszkania są znacznie tańsze od tych, które mają w ofercie deweloperzy w stolicy. To ona napędza suburbanizację i wypycha coraz więcej samochodów do miasta.

Michał Wojtczuk

Szpaler bloków, pola orne, a dalej następne osiedle. Tak wygląda zabudowa w rejonie ul. Bodycha w podwarszawskim Piastowie. Trwa tu boom budowlany podobny do tego, jaki od lat można obserwować na przykład na warszawskim Chrzanowie, czyli na obrzeżach Bemowa, gdzie pod koniec 2026 r. dotrze druga linia metra.

Niedawno w części Piastowa wokół ul. Bodycha zaczęła się sprzedaż mieszkań w nowym osiedlu Skwer Witosy. To zaledwie kilkaset metrów za granicą administracyjną Warszawy i po sąsiedzku z Ursusem, ale mieszkania kosztują tu od 12,5 do 13,5 tys. zł za m kw. W Warszawie trudno znaleźć takie ceny. Deweloper – firma Atal – zachwala swoje osiedle sloganem: „Cisza Piastowa, możliwości Warszawy”. Bo dobrze wie, że ludzie, którzy pracują w stolicy, często szukają mieszkań w podwarszawskich miejscowościach.

Najlepiej dwupokojowe

W Warszawie, tak jak w innych dużych miastach w Polsce, największą popularnością cieszą się mieszkania dwupokojowe. Według obliczeń analityków rynku mieszkaniowego z portalu RynekPierwotny w Warszawie za M3 trzeba dziś zapłacić średnio ok. 798 tys. zł. Średnia cena mieszkania tego samego typu w miejscowościach podwarszawskich wynosi ok. 560 tys. zł. Za średnią cenę mieszkania dwupokojowego w Warszawie pod stolicą można kupić czteropokojowy lokal, a nawet niewielki segment. – Na kupno mieszkania w lokalizacji podmiejskiej coraz częściej będą się decydować zwłaszcza młode rodziny, które potrzebują więcej przestrzeni, a w centrum miasta nie stać ich na większy metraż – przewiduje Marek Wielgo, ekspert portalu RynekPierwotny.pl.

Podobne obserwacje mają analitycy portalu Otodom.pl. Według ich obliczeń w lutym 2026 r. średnia cena metra kwadratowego mieszkania od dewelopera wynosiła w War-



• Nowa Wola w pow. piaseczyńskim, osiedle na skrzyżowaniu ulic Malwy i Plonowej FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Suburbanizacja sprawia, że zamiast o mieszkańcach Warszawy powinniśmy mówić o „użytkownikach Warszawy” trwale związanych ze stolicą, tu pracujących

szawie 18,4 tys. zł. A w obwarzanku powiatów podwarszawskich – 11,6 tys. zł.

„Oznacza to, że za przeciętne nowe mieszkanie (55 m kw.) w stolicy trzeba zapłacić dziś ponad milion złotych, podczas gdy w aglomeracji warszawskiej lokal o zbliżonym metrażu (57 m kw.) kosztuje prawie 650 tys. zł, czyli blisko 350 tys. zł mniej” – podlicza Otodom.pl.

Zdolność kredytowa

Portal zwraca uwagę, że klient, który ma zdolność kredytową wynoszącą milion złotych, jeśli tylko jest gotowy na wyprowadzkę pod Warszawę, może nabyć lokal o powierzchni 88 m kw., zamiast 55 m kw. w stolicy. To oczywiście uśrednienie. Bo podwarszawskie miejscowości róż-

nią się między sobą cenami niemal tak jak dzielnice w stolicy.

Według portalu RynekPierwotny.pl w Markach czy Błoniu można znaleźć mieszkania w cenie już nawet poniżej 9 tys. zł za m kw., a w większych miejscowościach, z lepszym dojazdem do Warszawy, takich jak Pruszków czy Piaseczno, ceny mieszkań przekraczają nawet 15 tys. zł za m kw.

To drożej niż w niektórych peryferyjnych rejonach Warszawy. Przy czym peryferie niekoniecznie oznaczają odległość od centrum miasta – pisaliśmy niedawno, że najniższe ceny w nowych osiedlach w rejonie ul. Augustówka, czyli w okolicach Elektrociepłowni Siekierki, wynoszą od 12 tys. zł za m kw. Bo to domy w szczerym polu, a za całą infrastrukturę społeczną jeszcze długo będzie musiała wystarczyć Żabka w parterze bloku.

Różnica cen jest paliwem napędzającym suburbanizację. Wielu ludzi w ogóle nie zastanawia się nad tym, czy wyprowadzać się pod Warszawę. To dla nich oczywisty wybór, bo w tej lokalizacji mogą mieć jeden pokój więcej albo nawet segment z ogródkiem. To ważne zwłaszcza dla rodziców, którzy chcą, by ich dzieci miały osobny pokój.

Jednak w wielu przypadkach okazuje się z czasem, że cena to nie wszystko. W tych podwarszawskich miejscowościach, w których deweloperka osiągnęła masową skalę, często okazuje się, że nie da się zapisać dzie-

cka na zajęcia pozalekcyjne, bo przeciążona szkoła pracuje na trzy zmiany. Tak jest np. w podwarszawskim Józefosławiu, Lesznowoli czy w Raszynie.

Czasami okazuje się, że odległość kilkuset metrów w linii prostej od granicy Warszawy w rzeczywistości przekłada się na znaczne wydłużenie dojazdu do pracy w stolicy. Bo wszyscy sąsiedzi też tam jeżdżą. Oczywiście samochodem. A to dlatego, że tylko w niektórych rejonach podwarszawskiego obwarzanka osiedla powstają w sąsiedztwie stacji kolejowej. A w wielu miejscach, tak jak w okolicach osiedla Skwer Witosy w Piastowie, dojazd komunikacją miejską, np. na Służewiec, komunikacją miejską trwa godzinę, a samochodem – połowę tego czasu.

Rzeka aut

Suburbanizacja sprawia, że zamiast o mieszkańcach Warszawy powinniśmy mówić o „użytkownikach Warszawy”: ludziach trwale związanych ze stolicą, tutaj pracujących, przywożących tu dzieci do przedszkola czy do szkoły. Obszar zamieszany przez tych użytkowników to już dawno nie jest 517 km kw. w granicach administracyjnych Warszawy – to kilka tysięcy kilometrów kwadratowych. Z całego tego obszaru do Warszawy codziennie wpływa rzeka samochodów. Z każdym kolejnym osiedlem powstającym na polu w Piastowie, Lesznowoli czy Wieliszewie, ta rzeka będzie coraz większa. ●

Przestępczość

Z zagranicy „na wnuczka”

„Policjant” informował seniora, że doszło do wypadku drogowego. Sprawcą miała być osoba z rodziny, która zaraz zostanie aresztowana, jeśli natychmiast nie wpłynie poręczenie majątkowe. Mózg przestępczego proceduru wydawał polecenia z Niemiec.

Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga rozpracowuje międzynarodową grupę przestępczą, która oszukiwała seniorów metodą na policjanta. Telefony wykonywano z różnych krajów UE, w tym z Niemiec, skąd prawdopodobnie zarządzano procederem. – Te grupy najczęściej mają charakter międzynarodowy. Szefami są Polacy mieszkający za granicą – mówi prok. Remigiusz Krynke z Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Dodaje, że grupy te liczą nawet po kilkadziesiąt osób i mają kilkopoziomową organizację. Najwyżej znajdują się „poszukiwacze” zajmujący się identyfikowaniem potencjalnych ofiar. Czasem pełnią oni też funkcję „telefonistów”: dzwonią do poszkodowanych i sprzedają wcześniej przygotowaną legendę. W Polsce działają koordynatorzy od werbunku tzw. odbieraków. Ci są najniżej w hierarchii: idą pod wskazany adres i odbierają od seniora gotówkę.

Prokurator Krynke referuje, że w tej sprawie oszuści dzwonili do osób starszych, podszywając się pod policjantów i członków rodziny. „Policjant” informował seniora, że właśnie doszło do wypadku drogowego. Sprawcą była osoba z rodziny, np. syn albo wnuczek. Wtedy „funkcjonariusz” przekazywał słuchawkę rzekomemu członkowi rodziny, który zdenerwowany mówił, że grozi mu areszt, jeśli senior jak najszybciej nie prześle poręczenia majątkowego. „Funkcjonariusz” informował, że pieniądze odbierze ktoś z policji. W rzeczywistości do drzwi seniora pukał „odbierak”, a następnie zniknął z rzekomym „poręczeniem”.

Kilka dni temu prokuratura postawiła zarzuty jednemu koordynatorowi grupy i dwóm „odbierakom”. Wszyscy wspólnie i w porozumieniu oszukali 12 seniorów. W sumie przywłaszczyli ponad pół miliona złotych. Jak dowiedziało się „Stoleczna”, od jednego z pokrzywdzonych oszuści podstępem wyłudziło ponad 130 tys. – Sprawa w toku. Identyfikujemy kolejnych sprawców – mówi Krynke. ●

Magda Roszkowska

Przestrzeń miejska

Grafficiarze coraz bardziej bezczelni

Chłopak ze sprejem obraża przechodnia i twierdzi, że jest artystą. Nic sobie nie robi z tego, że jest nagrywany i właśnie niszczy zabytkową kamienicę. Problem pseudo-graffiti stał się tak uciążliwy, że zajęli się nim nawet posłowie i senatorowie.

Jakub Chelmiński

Tadzix jest ubrany w żółtą kurtkę, maże sprejem po kamienicy przy Placu Zbawiciela. Przechodniem był celebryta Tomasz Kammel, który włączył telefon i nagrywał występ „artysty”. Film udostępnił w serwisach społecznościowych. W pewnym momencie Tadzix rusza w kierunku Kammela, psika w jego stronę sprejem. Mówi też, że został właśnie raperem i na graffiti zarabia tysiące złotych. Kammel przytomnie pyta, dlaczego nie pójdzie zarabiać gdzieś legalnie. „To jest mój lifestyle, tak se żyje” – odpowiada chłopak.

Sprawdziliśmy: w serwisie Soundcloud rzeczywiście pojawił się tydzień temu „utwór” artysty o pseudonimie



• Pseudograffiti przy Marszałkowskiej
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wub. tygodniu powołano parlamentarny zespół ds. przeciwdziałania wandalizmowi i nielegalnemu graffiti

TadzixRapix. Kariery zapewne nie zrobi, śpiewa nieskładnie. Film wywołał poruszenie w internecie. Ponieważ Tadzix podaje zaskakująco dużo informacji na swój temat i widać też jego twarz, internauci zaczęli od razu domagać się interwencji od policji. – W związku z tym nagraniem dokonaliśmy oględzin na miejscu zdarzenia, zabezpieczyliśmy materiał dowodowy w serwisach społecznościowych. Przesłuchaliśmy autora nagrania – mówi młodszy aspirant Jakub Pacyniak. – Całość materiału dowodowego przekazaliśmy prokuraturze i to ona będzie podejmowała dalsze kroki.

To kolejny bezczelny incydent graficiarzy w ostatnich dniach. 14 lutego grupa zamaskowanych ludzi w białych kombinezonach zatrzymała pociąg metra na ursynowskiej stacji Stokłosy i w szybkim tempie zapaskudziła dwa wagony. Nic sobie nie robili z tego, że pasażerowie nagrywali ich telefonami. Przed rokiem opisaliśmy przypadek gangu grafficiarzy, który spowodował straty większe niż pomazanie pociągu. Wówczas doszło do wykolejenia na stacji technicznej na Kabatach. Tamta grupa dokumentowała swoje „akcje” i publikowała w serwisie ze sztuką ulicy.

– Przypadek z Placu Zbawiciela jest specyficzny, bo widać wizerunek sprawcy, ale problem jest powszechny. Największy na głównych arteriach: Marszałkowskiej, Koszykowej, Pl. Zbawiciela – ocenia śródmiejski radny Śródmieścia Piotr Salach (KO). – Trzeba pokazać, że takie osoby nie są bezkarne. Jeśli jedna zostanie ukarana, to może inni wyciągną wnioski.

Gigantyczną skalę wandalizmu obrazują dane Kolei Mazowieckich. W latach 2023-24 i w I kw. 2025 r. spółka wydała na czyszczenie pociągów z graffiti 31 mln zł. – Dużym problemem jest też zrywanie hamulców bezpieczeństwa w pociągach, a następnie malowanie graffiti – podaje Donata Nowakowska, rzeczniczka

Kolei Mazowieckich. – To generuje opóźnienia. A kary za akty wandalizmu są na tyle niskie, że nie odstraszają potencjalnych sprawców. Dodatkowym utrudnieniem jest brak jednolitej kwalifikacji czynu przez organy ścigania. Graffiti najczęściej jest traktowane jako wykroczenie. W naszej ocenie jest to niszczenie, uszkodzenie lub czynienie rzeczy niezdatnej do użytku.

Ma tu na myśli art. 288 par. 1 Kodeksu karnego lub art. 124 par. 1 Kodeksu wykroczeń. Za ten pierwszy – „zniszczenie rzeczy” – grozi do pięciu lat więzienia, ale w praktyce takie wyroki nie zapadają. Nad wysokością kar wkrótce pochyli się Sejm i Senat. W zeszłym tygodniu powołano parlamentarny zespół ds. przeciwdziałania wandalizmowi i nielegalnemu graffiti. Inicjatorką jego powstania jest krakowska senator Monika Piątkowska (KO). – Temat zaczął się od propozycji nowelizacji przepisów, tak żeby dać możliwość gminom usuwania graffiti na własny koszt, nawet bez zgody właściciela. Dziś to problem, gdy np. kamienica ma wielu właścicieli albo jej stan jest niejasny. Chodzi o sytuacje wyjątkowe, w reprezentacyjnych miejscach na widoku – mówi senator Piątkowska. Zapowiada też zmiany m.in. w Kodeksie karnym. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34422433



W sprzedaży!

TEMAT NUMERU: WRAŻLIWY JAK CHŁOPIEC

oraz:

- Jak pomóc dziecku w kryzysie
- Dojrzewanie. Jak zrozumieć nastolatka
- Szkoła nie musi być najważniejsza
- Rodzic przyjacielem

Pruszków

„Deweloper przyssał się jak huba”

Musieliśmy powołać patrol społeczny, który chronił robotników naprawiających rury w garażu przed nękaniem ze strony dewelopera – mówi mieszkaniec bloku przy ul. Sprawiedliwości w Pruszkowie.

Miłosz Piotrowski

– Nasza wściekłość wzrosła na tyle, że podjęliśmy działania. Deweloper ma 43 proc. udziałów w budynku, więc by uzyskać większość, musieliśmy skontaktować się ze wszystkimi właścicielami mieszkań, a niektórzy mieszkają w Wlk. Brytanii, Australii czy USA – opowiada Robert Prochowicz, mieszkaniec bloku przy ul. Sprawiedliwości 4 w Pruszkowie. – Nasze problemy nie były rozwiązywane przez 17 lat. Mielismy cieknące rury, zalewało nam korytarze i mieszkania. W końcu ludzie nie wytrzymali.

Spór mieszkańców ze wspólnoty mieszkaniowej przy ulicy Sprawiedliwości 4 w Pruszkowie z firmami z grupy Rekord (Rekord Nieruchomości, Rekord Development), która budynek zbudowała, zaczął się na dobre w 2024 roku. To wtedy mieszkańcy zorganizowali się, zebrali pełnomocnictwa i przegłosowali zmianę zarządu. Wcześniej był jednoosobowy, funkcję tę pełniła księgowa Rekordu. Teraz w zarządzie jest trzech mieszkańców, jednym z nich jest Robert Prochowicz.

Poszło o pieniądze

Rekord, który w bloku przy Sprawiedliwości 4 ma na własność parter z lokalami usługowymi, cały poziom -1, gdzie mieści się garaż podziemny, a także udziały na pierwszym i drugim piętrze, do 2024 roku płacił jedynie 30-40 proc. standardowej stawki funduszu remontowego i kosztów eksploatacyjnych. Godził się na to poprzedni zarząd wspólnoty.

Do bloku przylega biurowiec mieszczący się pod adresem Sprawiedliwości 6. Należy do tej samej grupy firm i powstał w podobnym okresie co budynek mieszkalny, ale nie ma własnego przyłącza do mediów i używa tego znajdującego się w bloku. Biurowiec korzystał z mediów wspólnoty na podstawie umowy zawartej przez poprzedni zarząd.

Kiedy w 2024 roku wspólnotę przejął nowy zarząd, wyrównał stawki za opłaty. – Wcześniej wyglądało to tak, że jeśli mieszkaniec płacił 10 zł, to oni płacili 3 zł. Tak to wymyślił zarząd dewelopera. Po przejęciu wspólnoty my płacimy 10 zł i oni 10 zł – tłumaczy Prochowicz.

Mieszkańcy wskazują na przepisy zawarte w Ustawie o własności lokali, która jasno mówi o tym, że właściciele ponoszą wydatki związane z utrzymaniem nieruchomości wspólnej zależne od swoich udziałów. Prawo nie przewiduje zwolnienia z kosztów dotyczących części wspólnych tylko dlatego, że ktoś z nich bezpośrednio nie korzysta. Mimo to decyzja nowego zarządu nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem ze strony spółek Rekordu. – Wstrzymaliśmy wszelkie opłaty i ogłosili,



• Lokatorzy bloku przy ulicy Sprawiedliwości 4 w Pruszkowie są w sporze z firmami z grupy Rekord

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do bloku przylega biurowiec, który nie ma własnego przyłącza do mediów i używa tego w bloku.

– Mieszkańcy są wściekli, finansują pasożyta – mówi Robert Prochowicz

że nie wpłacą ani złotówki na wspólnotę, dopóki zarząd nie przywróci zaniżonych stawek – mówi Robert. – Przesłali całkowicie płacić za eksploatację, fundusz remontowy i media. Do tego musimy utrzymywać biurowiec, który przyrósł do nas jak huba. Podpieli go do naszych przyłączy i za to nie płacą. To nawet nie jest członek wspólnoty, tylko zewnętrzna firma.

Do koszy po ulicy

Zarząd negocjował ze spółkami Rekordu, ale nie doprowadziło to do porozumienia. – Wtedy się zaczęło. Deweloper prowadzi represje, by zmusić nas do powrotu do poprzednich stawek – twierdzi Robert.

Mieszkańcy zauważyli, że drzwi w garażu, przez które prowadzi najkrótsza droga do pomieszczenia ze śmietnikiem wynajmowanego od dewelopera, zostały zamknięte. – Ludzie musieli iść do koszy po ulicy. To czysta złośliwość – stwierdza Robert.

Wzrosły też opłaty za najem miejsc postojowych. – Ze 150 zostawili sobie ponad połowę i wynajmowali je mieszkańcom. I nagle z 250 zł podnieśli stawkę do około 500 zł, ale tylko mieszkańcom. Bo ktoś z miasta nadal płacił 250 zł – opowiada Robert.

Na klatce schodowej zaczęły się pojawiać ogłoszenia wywieszane przez dewelopera, a do skrzynek mieszkańców trafiały pisma. Tłumaczył w nich, dlaczego odmawia uiszczania opłat. „Chcemy jedynie zapłacić za rzeczywiste koszty do wspólnoty, które nas dotyczą! [...] Manipulację ze strony p.

Robert Prochowicza jest wmawianie, że użytkownicy, nasi klienci sklepu Biedronka czy lokalu garażowego na poziomie -1 korzystają z wind części mieszkaniowej, chyba że to jesteście Państwo, mieszkańcy naszej Wspólnoty. Inni nasi klienci nie mają żadnego celu, żeby korzystać z wind części mieszkaniowej i podążać w podróż nie wiadomo czemu na kolejne piętra. Oczywiście natomiast jest to, że to mieszkańcy korzystają z naszej windy pomiędzy lokalem parteru a poziomem -1, chociażby odnosząc odpady do śmietnika i my za to Wspólnoty nie obciążamy” – czytamy w jednym z takich pism.

Podobną logikę deweloper stosuje w kontekście pozostałych opłat. „Prawdą jest, że wszyscy musimy dbać o czystość i ponosić koszty z tym związane. Proszę więc zauważyć, że my nie kwestionujemy naszej partycypacji w kosztach utrzymania porządku na zewnątrz budynku, natomiast oczekujemy tego, że mieszkańcy pokryją koszty sprzątnięcia na swoich klatkach, tak samo jak my pokrywamy w swoich częściach. Podobnie jest z wieloma innymi kosztami, które za każdym razem powinny być przypisywane uczciwie stosownym uczestnikom Wspólnoty” – czytamy dalej.

Deweloper przekonuje, że zapłaci, jeśli dojdzie do ugody pomiędzy nim a zarządem. Jednocześnie twierdzi, że nie będzie pokrywał kosztów, które generują inni członkowie wspólnoty.

Grzyb i przecieki

Postępowaniem dewelopera zdziwiona jest Ewelina Serkis. To administra-

torka wspólnoty z firmy Zarządca Artur Fadowski Sp. z o.o., którą wynajęli mieszkańcy po przejęciu zarządu. Jej firma zajmuje się wieloma innymi budynkami, ale nigdy dotąd nie spotkała się z taką sytuacją jak przy ul. Sprawiedliwości 4. – Deweloper nie uiszcza opłat, bo nie zgadza się z naszym planem finansowo-gospodarczym. Ale z ustawy własności lokali wynika, że członek wspólnoty mieszkaniowej powinien partycypować we wszystkich kosztach związanych z eksploatacją – tłumaczy. – Nie ma wyjątków od reguły. Wszystkie wspólnoty, które obsługujemy, mają lokale usługowe, np. przy ul. Staszica, jest bardzo dużo lokali usługowych, cały parter, i właściciele tych lokali płacą za sprzątnięcie klatek na wyższych piętrach, chociaż przecież z nich nie korzystają. To tak jakby mieszkaniec parteru nie chciał płacić za przeciekający dach, bo to problem mieszkańców ostatniego piętra.

Jak tłumaczy Ewelina Serkis, aktualnie mieszkańcy bloku nie tylko finansują części wspólne, ale też lokale usługowe dewelopera oraz jego biurowiec. Z wycieńczenia wspólnoty wynika, że dług firmy urosł już do około 900 tys. zł. – Blok wspólnoty jest bardzo zaniedbany. Przecieka dach i balkony, w ponad połowie mieszkań jest grzyb i pleśń, trzeba wymienić centralne ogrzewanie, panuje tu kompletna degradacja, jest bardzo dużo rzeczy do zrobienia, a brakuje pieniędzy – mówi.

Jak zaznacza, spółki Rekordu nie tylko nie pomagały w remontach, ale momentami nawet je utrudniały. Szczególnie dużo problemów było przy renowacji instalacji wodnej, która przeciekała. – Rury częściowo przebiegają przez garaż i oni nie pozwalali początkowo na przeprowadzenie remontu, by zmusić nas do uległości. Musieliśmy społeczny patrol powołać, który chronił robotników naprawiających rury w garażu przed nękaniem ze strony dewelopera – mówi miesz-

kaniec bloku przy ul. Sprawiedliwości w Pruszkowie. Lokatorzy skarżąc się, że nie mogą go zmusić, żeby płacił rachunki ze media, które od nich pobiera. Do sądu wystąpiliśmy o nakaz udostępnienia lokali na czas remontu i dopiero jak dostaliśmy ten nakaz, to ich ochroniarz się uspokoił – opowiada Robert Prochowicz.

Muszą płacić

O ustosunkowanie się do zarzutów wspólnoty poprosiliśmy firmę Rekord. Pragnę poinformować, że nasze firmy są w stałym kontakcie z zarządem wspólnoty. W chwili obecnej prowadzone są zaawansowane rozmowy w celu rozwiązania konfliktu, jaki powstał pomiędzy naszymi podmiotami. Stoimy na stanowisku, że jakiegokolwiek działania, które mogą spowolnić, utrudnić bądź zaprzepaścić tego typu proces nie służą żadnej ze stron. Jednocześnie informujemy, że stanowisko części Wspólnoty podnoszone w Pana korespondencji nie odpowiada stanowi faktycznemu! – cytuję w oświadczeniu Małgorzaty Knap, menedżerki ds. zasobów majątkowych firmy Rekord Nieruchomości Sp. z o.o.

Firma odmówiła bardziej szczegółowych wyjaśnień. O negocjacje pytała administratorkę wspólnoty i członka zarządu. – Negocjacje? Oni cały czas stoją przy swoim, my powiedzieliśmy swoje. Zażądaliśmy, żeby opłacili media. To nie jest kwestia sporna. To wynika z rozliczeń. Oni nie płacą, więc jakie tu mają być negocjacje? Muszą płacić za ciepło, za wodę, za energię – mówi Serkis.

– Nasza cierpliwość już dawno się skończyła. Szczerze mówiąc, mam ochotę po prostu odłączyć ten biurowiec od mediów. Przez ich długi musimy podnosić opłaty właścicielom mieszkań. Teraz znowu będziemy musieli to zrobić, a mieszkańcy są wściekli, bo finansują pasożyta – stwierdza Robert Prochowicz. ●

Informator usług funeralnych



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34389197

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34410528

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

**DOM POGRZEBOWY
ROJEWCY**

Warszawa **24 H**
ul. Sokołowska 4
tel. całodobowy: 790 666 200, 22 725 90 13
www.pogrzebyrojewscy.pl

34419589

Z ogromnym smutkiem i żalem,
przyjeliśmy informację o śmierci

naszego Kolegi

Marcina Skolasińskiego

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia dla

Rodziny
składają

*Dyrekcja i Pracownicy
Energ – Operator S.A.
Oddział w Płocku*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422191

Pani

Katarzynie Kołodziejczyk

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
z powody śmierci

Taty

składają

*Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Służew nad Dolinką”*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422298

W dniu 21 lutego 2026 roku
odeszła od nas w wieku 99 lat



Zofia Kołodziej

sędzia

Ceremonia pożegnania odbędzie się
w kaplicy Olimp ul. Św. Wincentego 80A
w dniu 27 lutego 2026 roku o godzinie 11:00,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu.

Zamiast kwiatów, zachęcamy do przekazania datków
na Stowarzyszenie SOS Wioski Dziecięce,
którego misję wspierała nasza Mama i Babcia

córki z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422292

*„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie,
bo mimo wszystko - pozostaje się w czyjejś pamięci
i czyniś czekaniu”*

Wyrazy głębokiego współczucia

Ewie Kopacz

Wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego,

z powodu śmierci

Mamy

składają

*Koleżanki i Koledzy
z Delegacji KO-PSL
w Parlamencie Europejskim*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422220

Drogiej Koleżance

Ewie Kopacz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zbigniew Konwiński

*Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Koalicja Obywatelska -
Platforma Obywatelska, Nowoczesna, Inicjatywa Polska, Zieloni*

oraz

Parlamentarzystki i Parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422233

20 lutego 2026 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł



Paweł Grunert

artysta plastyk, designer, architekt wnętrz,
projektant mebli artystycznych, rzeźbiarz, wizjoner

Pożegnamy Pawła
we wtorek 3 marca 2026 roku w godzinach 14:00-14.45
w domu przedpogrzebowym na cmentarzu Powązki Wojskowe
w Warszawie, ul. Powązkowska 43/45,
a następnie odprowadzimy go do grobu.

Prosimy o ofiarowanie zamiast kwiatów wpłat na konto
Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci

żona i syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422374

Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o nagłej śmierci



Jana Pszczoły

Radnego Miasta Radom pięciu kadencji, społecznika,
osoby oddanej sprawom lokalnej wspólnoty.

Rodzinie, bliskim i przyjaciołom

składałam wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty

Marszałek Sejmu RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34422364

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dn. 23 lutego 2026 roku zmarła

**Zofia
Paszkiewicz-Marchisio**

Odeszła od nas ukochana Siostra, Bratowa, Mama Chrzestna,
kobieta o wielkim sercu i wyjątkowej dobroci.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
26 lutego 2026 roku o godzinie 9.00 w Mediolanie.

Pograżona w bólu

Rodzina Paszkiewiczów



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422373

Z głębokim smutkiem żegnamy
naszego przyjaciela i współpracownika

Roberta Fridda

Zespół Teatru Wolandzkiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422064

20 lutego 2026 roku odszedł

Paweł Grunert

Artysta



www.nekrologi.wyborcza.pl/34422063



 **ODESZLI.pl**

**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**



Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Goctaw-Lotnisko”,
Warszawa ul. Orlego Lotu 6 zatrudni
na umowę o pracę
specjalistę / specjalistkę
ds. czynszów i windyacji z wynagrodzeniem
miesięcznym 6 500 zł – 7 500 zł.

Zakres obowiązków:

- Naliczanie opłat za lokale mieszkalne, użytkowe i miejsca postojowe oraz aktualizacja stawek, uzgadnianie sald i naliczeń z FK
 - Księgowanie dokumentów obciążających lokale z tytułu kosztów windyacyjnych, sądowych, zastępstwa procesowego. Znajomość zagadnień podziału należności bieżącej, roszczenia sporne, należności zasądzone i odpowiednie księgowania
 - Wyjaśnianie sald oraz niezgodności w rozrachunkach z mieszkańcami
 - Przygotowywanie potwierdzeń sald dla mieszkańców i wezwań do zapłaty
 - Przygotowywanie spraw dłużników do sądu i współpraca z firmą windyacyjną
- Nasze wymagania**
- Wykształcenie minimum średnie ekonomiczne
 - Minimum 2 letnie doświadczenia w pracy na podobnym stanowisku, osoby ze znacznie większym stażem w spółdzielni mile widziane
 - Znajomość programu UNISOFT (dodatkowy atut)
 - Dobra znajomość zasad rachunkowości (spółdzielni mieszkaniowej dodatkowy atut)
 - Bardzo dobra obsługa komputera w zakresie MS Office
 - Komunikatywność, dokładność, systematyczność, terminowość
 - Umiejętność pracy w zespole

Oferty prosimy składać w ciągu dwóch tygodni
od daty ukazania się ogłoszenia na adres:
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Goctaw-Lotnisko”,
03-982 Warszawa ul. Orlego Lotu 6,
tel. 22 671 26 59,
mail: piotrowska@smgl.com.pl

Warszawa/34422237

**Zarząd Mienia Komunalnego**

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. J. Bema 89/1 oraz na stronie internetowej www.zmk.bialystok.pl został wywieszony na okres 21 dni
wykaz nr GU.4510.3.3.2026 miejsc parkingowych i garaży przeznaczonych do oddania w najem w trybie przetargowym.

Powyższy wykaz został także wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stonińska 1 oraz na stronie internetowej www.bip.bialystok.pl

Białystok/34422253

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21. sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonych do zbycia w trybie przetargu ustnego ograniczonego, położonych w Radomiu u zbiegu ulicy **Focha i Placu Jagiellońskiego**, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr 45 i 46 (obr. 0041 – Śródmieście 1, ark. 37) o łącznej pow. 1930 m².

Radom/34422005

**Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2024. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Miasta na prawach powiatu – Radom, przeznaczonej do oddania w dzierżawę na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:
Wośnickiej (obr. 0070 – Wośniki ark. 78) grunt o łącznej pow. 3 924 m², stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr ewid. 131/13 o pow. 15 5415 m² oraz nr ewid 131/20 o pow. 13 330 m².
Przedmiotowa nieruchomość uregulowana jest w księdze wieczystej nr KW RA1R/00113594/9.

Radom/34422163

**OGŁOSZENIE Wójta Gminy Chotcza o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Chotcza na lata 2025-2031**

Na podstawie art. 6 ust. 1 i ust. 2 oraz art. 17 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 278) zapraszamy mieszkańców Gminy Chotcza do udziału w konsultacjach społecznych, których przedmiotem jest projekt Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Chotcza na lata 2025-2031

Konsultacje odbywają w terminie od 25 lutego 2026 r. do 3 kwietnia 2026 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronach Urzędu Gminy w Chotczy tj.

- w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Chotcza (<https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza/mapa-strony?show-bip=true>) w zakładce: Rewitalizacja,
- na portalu informacyjnym Gminy Chotcza (<https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza>) w zakładce: Rewitalizacja

lub

- w Urzędzie Gminy Chotcza, pokój nr 10, Chotcza-Józefów 60, 27-312 Chotcza

Radom/34422150

**INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZÓW NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W DZIERŻAWĘ:****DYREKTOR ZARZĄDU TRANSPORTU MIEJSKIEGO INFORMUJE,**

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie przy ul. Grochowskiej 316/320 na okres 21 dni **został wywieszony wykaz informujący o przeznaczeniu do oddania w:**

- **dzierżawę** do 3 lat – 219 miejsc parkingowych o powierzchni 12,50 m² każde, zlokalizowanych na terenie parkingu P+R Ursus Niedźwiadek, położonego w Warszawie przy ul. Orłąt Lwowskich 45, z przeznaczeniem na zaspokojenie potrzeb parkingowych;
- **dzierżawę** na okres do 3 lat – części powierzchni przejścia podziemnego dla pieszych łączącego stację metra A-17 „Dworzec Gdański” ze stacją PKP „Warszawa Gdańska” i terenem dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy znajdującego się w Warszawie przy ul. Słomińskiego 6B, z przeznaczeniem pod eksploatację nośników reklamowych. **Powierzchnia przeznaczona do dzierżawy znajduje się na terenie objętym inwestycją realizowaną przez spółkę PKP PLK S.A. W związku z powyższym, w przypadku wystąpienia okoliczności powodujących konieczność wcześniejszego rozwiązania umowy, Zarząd Transportu Miejskiego zastrzega sobie możliwość zastosowania miesięcznego okresu wypowiedzenia.**

Warszawa/34422148

**Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informują,**

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH

przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji

stanowiący załącznik do Uchwały nr 3954/2026 z dnia 03.02.2026 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO

usytuowanego w budynku przy ul. Chmielnej 27

o powierzchni ogólnej 67,45 m²,

przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Unicorn

stanowiący załącznik do Uchwały nr 3956/2026 z dnia 03.02.2026 r.

Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej

<https://srodmiescie.um.warszawa.pl/>

<https://zgn.waw.pl/>

Warszawa/34422149



Brańsk, 25 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE**o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Miasta Brańsk**

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn zm.), art. 39, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2, 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Miasta Brańsk, sporządzanego na podstawie Uchwały nr VIII/53/2024 z dnia 16 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Miasta Brańsk.

Projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny do wglądu **od dnia 27 lutego 2026 r. do dnia 31 marca 2026 r.** w Urzędzie Miasta Brańsk, ul. Rynek 8, 17-120 Brańsk, pokój nr 3 w godzinach pracy Urzędu oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Brańsk (link: <https://bip-umbransk.wrotapodlasia.pl/>) w zakładce *Plan ogólny miasta* – > *Etap konsultacji społecznych*.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

- 1. Zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie **od dnia 27 lutego 2026 r. do dnia 31 marca 2026 r.**
- 2. Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego**, które odbędzie się dnia 13 marca 2026 r. o godzinie 16:00 w Sali konferencyjnej Urzędu Miasta Brańsk, ul. Rynek 8, 17-120 Brańsk.
- 3. Ankiety dotyczące sporządzonego projektu planu ogólnego Miasta Brańsk**, dostępnej do pobrania w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: *Plan ogólny miasta* – > *Etap konsultacji społecznych* pod linkiem udostępniającym projekt planu ogólnego oraz w Urzędzie Miasta Brańsk w sekretariacie a także w pokoju nr 3.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu ogólnego. Uwagi należy składać za pomocą „Formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, dostępnego w Urzędzie Miasta Brańsk oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Brańsk w zakładce: *Plan ogólny miasta* – > *Etap konsultacji społecznych*.

Uwagi można składać w formie:

- papierowej – osobiście w Urzędzie Miasta Brańsk lub listownie na adres Urzędu Miasta Brańsk, ul. Rynek 8, 17-120 Brańsk,
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: 543-00-09-733/SkrytkaESP lub adres e-mail: sekretariat@bransk.um.gov.pl

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwaga.

Projekt planu ogólnego można przeglądać przy użyciu dedykowanego oprogramowania QGIS lub przy wykorzystaniu przeglądarki danych planistycznych, udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Burmistrz Miasta Brańsk

Klauzula informacyjna:

1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta Brańsk (adres siedziby: Burmistrz Miasta Brańsk: ul. Rynek 8, 17-120 Brańsk).
2. W sprawach ochrony danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych – email: sekretariat@bransk.um.gov.pl lub pisemnie na adres urzędu.
3. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji zadań publicznych określonych przepisami prawa tj. sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i będą udostępniane podmiotowi odpowiedzialnemu za wykonanie ww. zadania publicznego.
4. Dane osobowe przechowywane będą do czasu realizacji obowiązku wynikającego z przepisów prawa ustawowego lub prawa miejscowego lub do czasu realizacji określonego zadania/projektu.
5. Klient posiada prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.
6. Klient ma prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego obecnie do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych gdy uzna, że przetwarzanie danych osobowych dotyczących Klienta narusza przepisy ochronnych danych osobowych.
7. Podawanie danych osobowych w zakresie wymaganych obowiązującymi przepisami prawa jest obowiązkowe. W pozostałych przypadkach podawanie danych osobowych ma charakter dobrowolny.
8. Dane osobowe nie będą profilowane.
9. Administrator nie ma zamiaru przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.

Białystok/34421475

Zarząd Województwa Mazowieckiego

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

zawiadamia, że od dnia 25 lutego 2026 roku w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronach internetowych Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl i www.bip.mazovia.pl,

zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu do oddania w użyczenie części nieruchomości położonej we wsi Nowe Wymysle, gm. Gąbin.

Płock/34422158

Syndyk oferuje w 3 próbie, sprzedaż w trybie z wolnej ręki- prawo własności nieruchomości rolnej- działki o pow. 0,57 ha obręb 0010 Kowala Duszocina o nr KW RA1P/00032124/1z posadowionym na gruncie budynkiem niemieszkalnym, wycenionego na 174 000 zł zgodnie z opisem w operacie szacunkowym z dn. 31.10.2025 za cenę wywoławczą nie mniejszą niż 60% ceny oszacowania tj. 104 400,00(sto cztery czterysta) zł

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przestać na adres: Biuro Syndyka, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta na zakup Kowala Duszocina” – lub dostarczyć osobiście bądź przez postańca najpóźniej do dnia 19-03-2026 do godziny 13:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywołania - 10 440 zł, z tytułem „Oferta na zakup Kowala Duszocina”, na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w wyznaczonym dniu składnia oferent. Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Regulamin, operat szacunkowy można publikowany jest na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce **oferty sprzedaży** lub w biurze syndyka(kontakt mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099) Rozstrzygnięcie przetargu- otwarcie ofert, nastąpi w dniu 20 marca 2026 o godz. 9.30 w biurze syndyka. Wygrywa najwyższa zaoferowana cena.

Radom/34422086

NEWSLETTER**Komunikaty.pl**

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy extra

TEMAT NUMERU: KULTURA WSTYDU.
SKĄD SIĘ BIERZE TEN KOBIECY BRAK AKCEPTACJI?
CZYJ TO GŁOS TAK NAPRAWDĘ?

JOANNA BRODZIK: Nie boję się odstąpić
i pokazać swojego miękkiego brzucha

PSCYHOLOGIA: Karanie ciszą, Obrażanie się jest
zgubną strategią. Obniża satysfakcję z relacji
i może prowadzić do jej rozpadu



Numer dostępny z prezentem:
skarpetkami złuszczącymi
Silcatil lub maseczką w płacie
SKU FaceBoom – SUPERSTAR

Burza wokół hokeistów

Szybko poszło. Rozgrzani politycznie Amerykanie pokłócili się o hokeistów, którzy na igrzyskach olimpijskich w Mediolanie zdobyli złote medale. Liberalne media mają za złe zawodnikom, że świętowali z szefem FBI i śmiali się z mizoginistycznego żartu Donalda Trumpa.

Michał Kiedrowski

Choć na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych była ósma rano, a na zachodnim piąta, Amerykanie, gdzie tylko mogli, starali się obejrzeć wielki, niedzielny finał igrzysk olimpijskich, w którym ich zespół mierzył się z Kanadą. A że najbardziej lubią oglądać mecze w towarzystwie, w internecie pojawiło się mnóstwo zdjęć z pubów, które dużo wcześniej niż zazwyczaj otworzyły swoje drzwi dla klientów.

Pić wolno już od rana

Gubernatorka stanu Nowy Jork wydała nawet specjalne zarządzenie, dzięki któremu można było sprzedawać alkohol w godzinach 6-10. „Aby bary i restauracje mogły otworzyć się wcześniej, a kibice wspólnie oglądać, jak reprezentacja USA walczy o złoto” – napisała Kathy Hochul.

Swoją sobotnią wpis zaczęła od słów: „Jutro poranek ze złotym medalem” i dodała wizerunek amerykańskiej flagi.

Jej słowa okazały się prorocze. Amerykanie, po dramatycznym meczu i dogrywce, pokonali Kanadę 2:1. To pierwsze złoto hokeistów USA od czasu „Cudu na lodzie” z 1980 roku, czyli zwycięstwa ekipy Stanów Zjednoczonych nad ZSRR. Tu jednak warto sprostować informacje podawane w wielu polskich mediach, że był to finał tamtego turnieju. Nie był. W Lake Placid o medalach zdecydowała tzw. runda finałowa, w której grały cztery zespoły. Dwa dni po meczu z ZSRR Amerykanie grali jeszcze z Finlandią i dopiero zwycięstwo 4:2 w tym spotkaniu zdecydowało o tym, że zdobyli złoto.

Niemniej jednak, tak jak wtedy, tak i teraz w USA wybuchł szal radości.

Wyjście z cienia

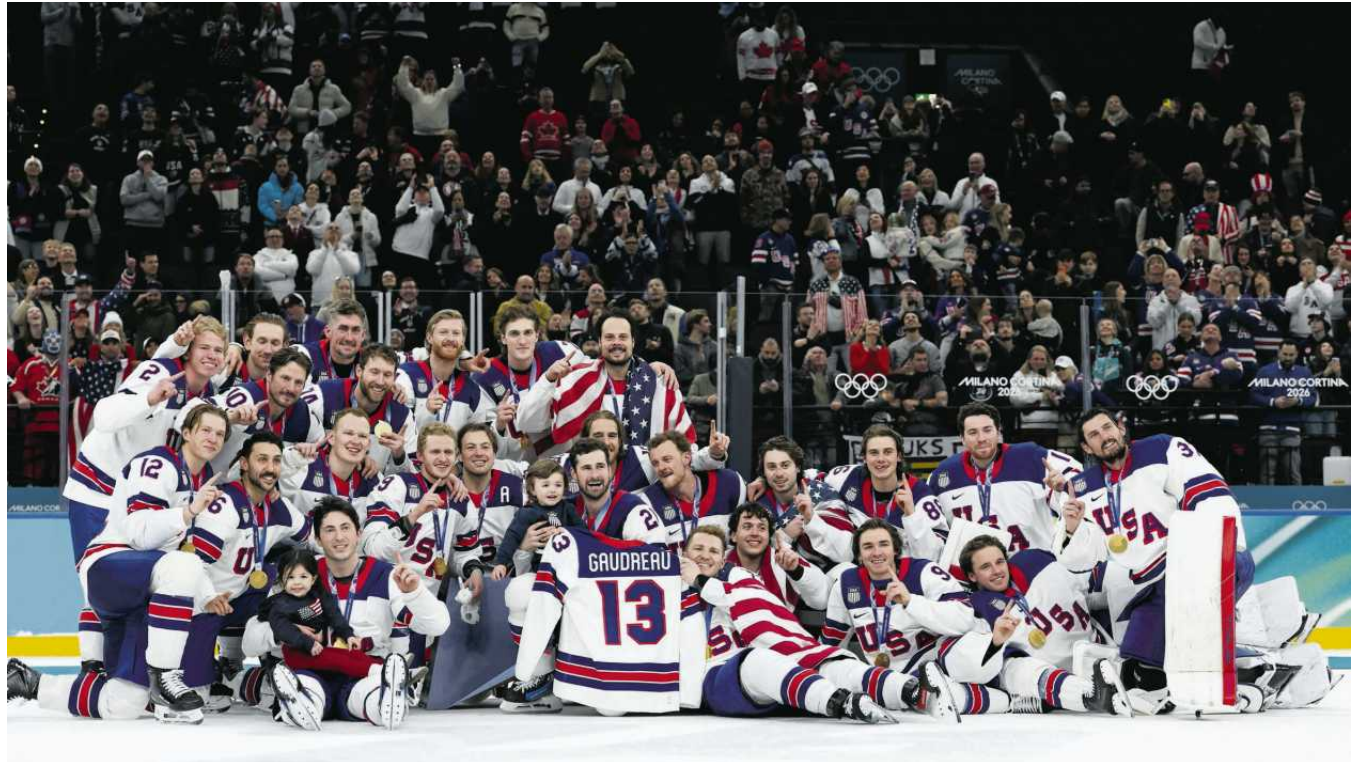
Hokej zyskał nagle miliony nowych fanów. W mediach społecznościowych pojawiły się wpisy osób, które pierwszy raz obejrzały mecz i zachwyciły się tym sportem.

Tu trzeba zaznaczyć, że choć w Polsce NHL wymawiamy jednym tchem z NFL, NBA czy MLB jako jedną z czterech zawodowych lig w USA, to jednak hokej przy futbolu, koszykówce i baseballu, to ubogi krewny. Jedynie 4 proc. Amerykanów uważa zmagania hokeistów za swój ulubiony sport. Oglądalność finałów Pucharu Stanleya jest dużo niższa niż World Series czy finałów NBA. Z futbolem amerykańskim nie ma nawet co porównywać. W zestawieniu 100 najpopularniejszych programów w amerykańskiej telewizji za 2025 rok znalazły 84 mecze NFL, osiem spotkań futbolowej ligi uniwersyteckiej i dwa starcia World Series.

Wysokie przychody (6,6 miliarda dolarów za sezon 2024/25) NHL zawdzięcza nie tyle liczbie swoich fanów, ale ich majątności i faktowi, że ma więcej niż inne ligi drużyn z Kanady, w której kibice też mają grube portfele. Dzięki temu, że fani hokeja są średnio najbogatsi ze wszystkich czterech lig USA, to kluby hokejowe

• **Po 46 latach hokeiści USA znów zostali mistrzami olimpijskimi**

FOT. REUTERS /
MIKE SEGAR



mogą dyktować im wysokie ceny biletów, koszułek, parkingów i innych usług, z których korzystają.

Czy jednak NHL zdyskontuje złoty medal reprezentacji USA z Mediolanu, jest dyskusyjne. Zwłaszcza że nie minęło kilkanaście godzin, a drużyna znalazła się w centrum politycznego sportu.

Trump odebrał telefon

Triumf hokeistów zaczęli natychmiast wykorzystywać Donald Trump i jego zwolennicy spod znaku MAGA. Dla prezydenta, który uważa, że Kanada powinna być 52. stanem USA, był to triumf szczególnie słodki. Biały Dom na swoim koncie na portalu X zamieścił z tej okazji zdjęcie orla z godła USA wbijającego szpony w berniklę kanadyjską. Była to odpowiedź na post Justina Trudeau sprzed roku, kiedy były premier Kanady po zwycięstwie drużyny z jego ojczyzny w finale turnieju Four Nations napisał: „Nie możecie odebrać nam naszego kraju, nie możecie odebrać nam naszego sportu”.

Miłość MAGA do hokeja w czasie igrzysk kwitła już wcześniej. Amerykanie o prawicowych przekonaniach z dumą pokazywali w sieci hokeistki, z których każda, co do jednej, śpiewała po zwycięskim finale z Kanadą hymn USA. Nas w Polsce może to dziwić, że akurat ten szczegół przyciąga ich uwagę, ale tu trzeba przypomnieć, że hymn USA był przez długi czas bojkotowany przez liczne grono amerykańskich sportowców.

Bohaterem prawicowej części Ameryki został też strzelec zwycięskiego gola Jack Hughes, który po finale powiedział: – Kocham USA. To najlepszy kraj na świecie. Dlatego cieszę się, że mogłem go reprezentować, tutaj z tymi chłopakami. To było naprawdę wyjątkowe.

Prawicowi komentatorzy widzieli w tym odpowiedź na słowa innych amerykańskich sportowców, którzy pytani podczas igrzysk o politykę USA, a szczególnie o działalność antyimigranckich służb spod znaku ICE, odpowiadali jak Hunter Hess, który na olimpijskich arenach występował w narciarstwie dowolnym: – Oczywiście dzieje się wiele rzeczy, których nie jestem wielkim fanem. To, że noszę flagę, nie znaczy, że reprezentuję wszystko, co dzieje się w USA.

A uwielbienie dla reprezentacji Stanów Zjednoczonych po prawej stronie osiągnęło swój szczyt, gdy w mediach społeczno-

Drużyna hokeistek odrzuciła zaproszenie prezydenta Donalda Trumpa w uprzejmy sposób, odpisując, że z przyczyn technicznych udział w orędziu nie będzie możliwy

ściowych pojawił się filmik, jak hokeiści śpiewają w szatni „Courtesy Of The Red, White And Blue”. To piosenka, którą wielki gwiazdor muzyki country, Toby Keith, napisał po atakach z 11 września 2001 roku. Nosi ona podtytuł „Angry American”.

Tego lewica nie daruje

Zachwyty MAGA są wprost proporcjonalne do negatywnych emocji, które świętowanie zawodników wywołało w mediach lewicowych. Chodzi przede wszystkim o to, że w szatni wśród świętujących hokeistów pojawił się szef FBI, Kash Patel. Zresztą nie tylko się pojawił, ale jeszcze złapał piwo z butelki i dzwonił do Donalda Trumpa. Prezydent USA zaprosił zespół na swoje wczorajsze orędzie o stanie państwa. Obiecał też wysłać po drużynę samolot wojskowy.

W pewnym momencie Trump powiedział: „Będę musiał zaprosić też drużynę kobiet. Wiecie, inaczej czekałby mnie impeachment”. Na te słowa zawodnicy wybuchli śmiechem. To był ich największy grzech tego wieczora według liberalnych mediów. Zaśmiali się z mizoginistycznego żartu prezydenta.

Drużyna hokeistek odrzuciła zaproszenie prezydenta w uprzejmy sposób, odpisując, że z przyczyn technicznych udział w orędziu nie będzie możliwy. Zawodniczki wróciły do kraju dopiero w poniedziałek wieczorem i rozjechały się, by podjąć swoje obowiązki w klubach i na uczelniach. Hokeiści zaproszenie od prezydenta przyjęli.

„Złote medale MAGA reprezentacji USA były wszystkim, czego NHL próbowała uniknąć” – zatytułował swój komentarz James Dator z serwisu SB Nation. Ten tytuł najlepiej oddaje emocje po lewej stronie sceny politycznej w USA, jeśli chodzi o hokeistów. Dalej Dator napisał: „Jednym ruchem Team USA zdołał zrazić ogromną część obecnej bazy kibiców NHL w Stanach Zjednoczonych i podważyć wiele inicjatyw lig oraz odseparować się od tej części rynku sportowego, które hokej tak desperacko próbował zdobyć”.

Tu trzeba dodać kilka słów wyjaśnienia. Baza kibicowską NHL w USA są przeważnie biali, dość zamożni Amerykanie. Większa część głosuje na republikanów, ale że hokej jest też popularny w bastionach amerykańskiej lewicy jak Nowy Jork czy Los Angeles, to demokratów też na trybunach nie brakuje. I to ich miało zrazić zachowanie hokeistów po zdobyciu złota. Jeśli chodzi natomiast o ten segment rynku sportowego, który NHL chce zdobyć, to czarni Amerykanie, Latynosi oraz kobiety. Ci pierwsi stanowią tylko 7 procent kibiców. Według lewicowych komentatorów, zachowanie hokeistów po zdobyciu złota odebrało lidze szansę, by poszerzyć swoją popularność w nowych rejonach.

Jak widać, w spolaryzowanym społeczeństwie nawet złote medale mają dodatkowe polityczne barwy. ●

SPORT.PL

■ **Kręte ścieżki do elity. Nieoczywiste kariery Polaków z Bundesligi**

■ **Meksyk boi się o mundial. Wystąpi już raport do FIFA**

■ **Jak w Lidze Mistrzów wypadł Inter z Piotrem Zielińskim?**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



DOM I OGRÓD

Środa, 25 lutego 2026 | Redaktorka prowadząca Kamilla Sierocka

Wyborcza.pl

Jak edukować ekologicznie, żeby trafić do młodszych i starszych?

Kształtujmy nawyki

Akcje prowadzone raz na jakiś czas nie wiele zmieniają. Potrzebna jest ciągła edukacja, w tym dużo informacji praktycznych. Wiedza o środowisku, kształtowana już od najmłodszych lat, pozwala nam wszystkim podejmować lepsze decyzje.

Sławomir Szymański

Stwórz strój z tego, co już istnieje. Takie zadanie dostają uczniowie na zajęciach z projektowania wyrobów odzieżowych na kierunku technik stylisty w jednej z wrocławskich szkół. Przygotowują więc kreacje z folii bąbelkowej, gazet, worków na śmieci, starych gazet, płyt CD czy sztucznych kwiatów. Pomysłów, z czego „czepać”, jest wiele. Tak wygląda praktyczna lekcja upcyklingu.

– Najważniejsza jest świadomość. Sama próba projektowania w duchu ekologii to ogromny krok naprzód. Nie chodzi o perfekcję, lecz o odpowiedzialne myślenie i odwagę w szukaniu lepszych rozwiązań – podkreśla dr Agnieszka Aleksiejczuk, nauczycielka tego przedmiotu w Technikum Regionalnego Ośrodka Edukacji (ROE) we Wrocławiu.

Już w pierwszej klasie młodzież tworzy elementy ubioru z papieru. Powstają mini kolekcje inspirowane naturą. Natomiast nieudane realizacje trafiają do pojemników na recykling. W następnym etapie procesu edukacji wprost pojawia się hasło „recycling”. Spodnie zmieniają się w torebki, bluzki w spódnice, szaliki w poncha, a materiały coraz częściej pochodzą z second handów. To też jest realna nauka przedłużania życia przedmiotów.

– Nie zawsze osiągamy stuprocentowe zero waste, ale młodzież zaczyna pytać: czy muszę to kupić, czy mogę wykorzystać coś, co już mam? – dodaje nauczycielka.

Co ważne, tego typu działania nie są pojedynczymi akcjami czy konkursami. Szkoła podkreśla, że edukacja ekologiczna to długofalowy proces kształtowania świadomych postaw i codziennych wyborów młodych ludzi.

Wiele zależy od nas

Co to jest niska emisja? Czy dla każdego jest jasne, o co chodzi? Takie badania przeprowadziła niedawno Izba

Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie (IGCP). Wyniki okazały się dość zaskakujące. Sporo odpowiedzi brzmiało, że chodzi o emisję... mało szkodliwą, i w tym sensie „niską”. Mimo że od lat prowadzone są kampanie dotyczące konieczności ograniczania tej emisji – w bardzo dużym stopniu odpowiedzialnej za smog, a pochodzącej w znacznej mierze z domowych kominiów i środków transportu.

Ten przykład pokazuje, że kształtowanie świadomych postaw ekologicznych to proces rzeczywiście długofalowy.

– Każdy z nas chce żyć w czystym środowisku, oddychać czystym powietrzem. Ale tylko niewielka część z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele zależy od nas, od sposobu naszej konsumpcji, naszych codziennych zachowań. Edukacja ekologiczna nie jest czymś wymysłem, jest po prostu koniecznością, by nasze działania w najmniejszym stopniu szkodziły środowisku – mówi prof. dr hab. inż. Grzegorz Wielgosiński z Politechniki Łódzkiej.

Zaznacza, że taka edukacja powinna być prowadzona dla wszystkich – począwszy od dzieci w przedszkolu, poprzez uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, studentów aż po seniorów: – Oczywiście na różnym poziomie, ale zawsze pokazująca „dobre rady” jak mniej zanieczyszczać środowisko.

W których tematach, jego zdaniem, jest najwięcej do zrobienia? Wskazuje trzy: gospodarkę odpadami, zanieczyszczenie powietrza, a także zanieczyszczenie wód.

– Prawidłowa selekcja wytwarzanych odpadów i ich selektywne zbieranie są podstawą do zmniejszenia marnotrawstwa surowców, do racjonalnej gospodarki odpadami opartej na ponownym wykorzystaniu niektórych wyrobów i produktów oraz recyklingu z odzyskiem surowców. Edukacja w zakresie selektywnej zbiórki jest podstawowym elementem edu-



• Akcje edukacyjne uczą o tym, jak powstaje ciepło, jak racjonalnie je użytkować, co to znaczy „czyste” ciepło, ale też jak bezpiecznie posługiwać się różnymi urządzeniami, które wytwarzają energię cieplną FOT. SHUTTERSTOCK

Spodnie zmieniają się w torebki, bluzki w spódnice, szaliki w poncha, a materiały coraz częściej pochodzą z second handów. To też jest realna nauka przedłużania życia przedmiotów

kacji ekologicznej i powinna dotyczyć wszystkich grup wiekowych, całej populacji – podkreśla naukowiec.

Jak mówi, jeśli chodzi o czystość wód, ważne jest przede wszystkim pokazywanie skutków wprowadzania nieoczyszczonych ścieków domowych do wód oraz gleby. To także rezygnacja mycia pojazdów „na podwórku”, nad brzegiem rzeki, w pobliżu studni itp.

A co ze wspomnianą niską emisją?

– Głównym kierunkiem edukacji powinno być tu przekonywanie społeczeństwa do korzystania z ciepła systemowego lub źródeł bezemisyjnych zamiast indywidualnych pieców domowych opalanych węglem, biomasą, a nierzadko też odpadami. Są one głównym źródłem ogromnej emisji pyłu, rakotwórczych wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych, w tym benzo(a)pirenu – wyjaśnia.

Jak efektywnie korzystać z energii

To też ważny temat nowoczesnej edukacji ekologicznej. O tym, żeby wyłączać światło pustych w pomieszczeniach czy

odłączać urządzenia, z których nikt nie korzysta, a które pracują w trybie standby, słyszał już pewnie każdy (inna sprawa, czy każdy to robi).

Ale energia to też ciepło, o którym przypominamy sobie zwykle w tzw. sezonie grzewczym.

– Kompleksowa edukacja energetyczna wyposaża ludzi w wiedzę niezbędną do podejmowania świadomych decyzji, co ostatecznie prowadzi do zrównoważonego wykorzystania zasobów i zmniejszenia naszego wpływu na środowisko – podkreśla Robert Warchoł z Veolii, która jest dostawcą ciepła systemowego (czyli z elektrociepłowni).

Zaznacza, że edukacja ekologiczna to nie tylko szkolne lekcje, bo chodzi przede wszystkim o kształtowanie codziennych nawyków w domu i w pracy.

– Veolia realizuje różnorodne działania mające na celu zarówno popularyzację tej wiedzy, jak i kształtowanie postaw i dobrych nawyków przyczyniających się do świadomego korzystania z zasobów, w tym z ciepła w naszych domach i miejscach pracy, szczególnie w tak zwanym sezonie grzewczym – dodaje przedstawiciel firmy.

Przykłady? To np. coroczna kampania „Stopień mniej znaczy więcej”, wyjaśniająca, jak w sposób efektywny korzystać z ciepła. Chodzi o to, że mieszkania Polaków – statystycznie – są przegrzane. Tylko nieco niższa temperatura we wnętrzach, właśnie o 1 st. C, wcale nie wpływa negatywnie na komfort cieplny. Wystarcza

natomiast, żeby odnotować wymierne korzyści – nie tylko dla środowiska, ale też dla naszego zdrowia i oczywiście portfeli.

Inny przykład takich działań to cykliczny konkurs „Środowisko to ważne” skierowany do najmłodszych Łódzian, popularyzujący wiedzę o środowisku i wpływie naszych postaw i nawyków na nie. To wreszcie realizowane przez Fundację Veolia programy, w tym Wspólnie dla Regionu, które wspierają lokalne projekty ekologiczne.

Edukacja jest procesem ciągłym

– Trzeba korzystać ze wszystkich dostępnych form przekazu i trafiać do różnych grup: od najmłodszych, dzieci w szkole podstawowej, po dojrzałe, dorosłe osoby podejmujące już świadome decyzje dotyczące sposobu zaopatrywania się w ciepło – mówi Jacek Szymczak, prezes IGCP.

Ta instytucja, promująca ciepło systemowe i zrzeszająca jego producentów, od ponad 10 lat rozwija projekt edukacyjny pod nazwą „Lekcje Ciepła”, dla klas 1-2 oraz 3-4. Teraz pracują nad materiałami dla klas 5-6. Uczniowie otrzymują na tych lekcjach podstawowe informacje, oczywiście podane w taki sposób, żeby to było dla nich zrozumiałe: jak powstaje ciepło, jak racjonalnie je użytkować, co to znaczy „czyste” ciepło, ale też jak bezpiecznie posługiwać się różnymi urządzeniami, które wytwarzają energię cieplną.

Do tego dochodzą m.in. podcasty – adresowane zarówno do dorosłych, jak i młodzieży – dotyczące ciepła systemowego, w których wypowiadają się specjaliści z firm ciepłowniczych z różnych miast, naukowcy czy zarządcy nieruchomości.

IGCP stara się też edukować tych, od których zależą strategiczne decyzje. Nowe propozycje to np. przewodnik dla samorządów „Miasto w zasięgu ciepła”, kompendium dobrych praktyk dotyczących zaopatrzenia w ciepło. A dla zarządców nieruchomości jest przeznaczony podręcznik „Budynek w zasięgu ciepła”, umożliwiający m.in. kompleksowe porównanie różnych źródeł energii cieplnej.

Robert Warchoł: – Wiedza o środowisku, kształtowana już od najmłodszych lat, pozwala nam wszystkim podejmować lepsze decyzje, dbając o świat wokół nas, nie rezygnując przy tym z komfortu i rozwoju – podsumowuje. ●

Jak zaprojektować przestrzeń do relaksu niezależną od pory roku?

Ogród pod dachem

Współczesne projektowanie przestrzeni coraz częściej zaciera granice pomiędzy wnętrzem domu a ogrodem.

Agnieszka Bociek

Z jednej strony cenimy komfort, jaki daje zamknięta przestrzeń pod dachem, z drugiej – kontakt z naturą, światłem dziennym i świeżym powietrzem. Naturalnym kierunkiem rozwoju architektury przydomowej staje się więc tworzenie rozwiązań, które łączą oba te światy i pozwalają korzystać z ogrodu nie tylko latem, lecz przez cały rok.

Chłodniejsze pory roku szczególnie wyraźnie pokazują ograniczenia tradycyjnych przestrzeni zewnętrznych. Niesprzyjająca pogoda często zmusza do rezygnacji z odpoczynku na świeżym powietrzu. Odpowiedzią na ten problem jest dobrze zaprojektowany ogród pod zadaszeniem, oparty na solidnej konstrukcji drewnianej. Taka forma pozwala zachować bliskość natury, jednocześnie chroniąc przed opadami, wiatrem czy intensywnym słońcem. Kluczowe pozostaje jednak pytanie o właściwe materiały i sposób wykonania.

Drewno jako fundament całorocznej przestrzeni

Drewniane tarasy, pergole i altany od lat należą do najczęściej wybieranych rozwiązań w architekturze ogrodowej. Ich popularność wynika z dostępności materiału, stosunkowo prostej konstrukcji oraz łatwości obróbki. Co istotne, tego typu zabudowy umożliwiają swobodne użytkowanie przestrzeni, na przykład grillowanie, bez obaw o uszkodzenie przeszkleń czy elementów elewacji. Aby jednak konstrukcja zachowała trwałość i estetykę przez długie lata, niezbędny jest właściwy dobór drewna oraz jego odpowiednie zabezpieczenie.

– W przypadku pergoli nie zawsze konieczne jest wykonywanie betonowych fundamentów – w wielu realizacjach wystarczające okazują się kotwy. Decydujące znaczenie ma natomiast wybór desek konstrukcyjnych. Do budowy trwałych i stabilnych konstrukcji rekomendowane jest drewno konstrukcyjne, zarówno lite, jak i klejone. Poszczególne warianty różnią się jakością wizualną oraz wymiarami, dlatego w miejscach eksponowanych warto sięgać po klasę Si, charakteryzującą się lepszą estetyką i mniejszą liczbą sęków – radzi Darina Lazarova, ekspertka JAF Polska.

Taras odporny na warunki atmosferyczne

W przypadku planowania tarasu istotnym kryterium wyboru mate-



• Drewniane tarasy, pergole i altany od lat należą do najczęściej wybieranych rozwiązań w architekturze ogrodowej FOT. MATERIAŁY PRASOWE

riału pozostaje odporność na zmienne warunki atmosferyczne oraz biodegradację. Z tego względu dużą popularnością cieszą się gatunki egzotyczne, które naturalnie wykazują wysoką trwałość. Alternatywą, atrakcyjną pod względem cenowym, są rodzime gatunki drewna poddane odpowiedniej obróbce – takie jak termososna czy świerk impregnowany ciśnieniowo.

– Tego rodzaju deski charakteryzują się fabrycznie podwyższoną odpornością biologiczną. Dodatkową ochronę zapewnia samo zadaszenie, które ogranicza negatywny wpływ promieniowania UV oraz opadów atmosferycznych. W efekcie trwałość drewnianego tarasu znacząco się wydłuża, a jego użytkowanie pozostaje komfortowe przez większą część roku – mówi Darina Lazarova.

Architektura ogrodowa jako przedłużenie domu

Ogrody pod zadaszeniem pełnią dziś nie tylko funkcję rekreacyjną, ale coraz częściej stają się reprezentacyjną wizytówką domu. Rosnące zainteresowanie architekturą oraz łatwy dostęp do inspiracji z całego świata wyraźnie wpłynęły na sposób aranżowania przestrzeni wokół budynków. Tradycyjne, plastikowe meble ogrodowe ustępują miejsca komfortowym i designerskim rozwiązaniom, a klasyczne parasole – często o charakterze reklamowym – są zastępowane nowoczesnymi zadaszeniami o różnicowanych gabarytach.

– Konstrukcje te coraz częściej uzupełniane są zielenią w postaci pnących, takich jak powojniki wielokwia-

towe, róże pnące czy wiciokrzewy. Dzięki temu ogród zyskuje nie tylko walory estetyczne, lecz także naturalny cień oraz skuteczną ochronę przed deszczem, a nawet śniegiem. W chłodniejsze dni możliwe jest również zastosowanie naturalnych sposobów ogrzewania, do których materiał często znajduje się bezpośrednio w ogrodzie – dodaje ekspertka JAF Polska. •

Trwałe rozwiązanie na lata

• Ogród pod dachem to rozwiązanie, które pozwala cieszyć się relaksem na świeżym powietrzu przez cały rok. Zastosowanie drewna konstrukcyjnego w tego typu realizacjach łączy atrakcyjną cenę z lekkością konstrukcji, stabilnością wymiarową i wysoką trwałością. To materiał przyjazny środowisku, a jednocześnie sprawdzony w długoterminowym użytkowaniu. Odpowiednio zaprojektowana i wykonana przestrzeń ogrodowa staje się naturalnym przedłużeniem domu – funkcjonalnym, estetycznym i odpornym na zmienne warunki atmosferyczne. •

Taras bez potknięć

Jak go zrobić samodzielnie?

1 Najważniejsze, żeby wylewka miała spadek min 1% na 1 metr. Kierunek spadku powinien być zgodny z kierunkiem układania desek, gdyż woda zawsze spływa wzdłuż ryfli (lub po desce, jeżeli ta jest gładka). Minimalna wysokość niezbędna do montażu wynosi 6-7 cm. Jeżeli nie mamy gotowej wylewki – rozwiązaniem mogą być betonowe słupki z regulowaną kotwą dostępne w JAF Polska.

2 Niegdyś dominowały pełne płyty betonowe, na które montowało się legary. Obecnie dostępna jest szybka technologia gotowych słupków betonowych z regu-

waną kotwą. Dzięki temu obejdziemy się bez betoniarki. Usuwanie czarnoziem, gdyż grunt pod tarasem musi być chłonny. Porost chwastów blokuje agrowłókniną. Spadek dodatkowo zabezpiecza przed plamami. Jak to możliwe? Brak pochylu sprawia, że woda po deszczu zamiast spływać, wysycha na desce. Może to powodować plamy od wody i osadów z powietrza.

3 Na właściwie przygotowanym podłożu tworzymy kratownię z legarów i łączników. Legary układamy na podkładkach – prostopadłe do kierunku spływu. Należy odizolować je od podło-

ża i umożliwić swobodny odpływ wody oraz wentylację. Legar, co do zasady, powinien być wykonany z drewna o gęstości nie mniejszej niż montowane na nim deski. Zawsze należy zwrócić uwagę na indywidualne zalecenia producenta co do rozstawu.

Jeśli chodzi o deski tarasowe drewniane, to w okresie deszczowym (szczególnie jesienią, wiosną, zimą) deski pęcznią, a szczelina schodzi się nawet do zera. Przy wysokiej wilgotności i zbyt małej szczelinie – spęczniałe deski mogą popękać. Na skutek deformacji jedna deska może unosić się do góry i wypychać kolejną. Dlatego należy stosować szczeliny dylatacyjne dostosowane do wilgotności drewna.

Co z kompozytami? Tutaj zwykle przewidziano rozstaw od 30 do 40 cm osiowo. Do WPC polecane są przeważnie legary kompozytowe i drewniane (o parametrach C24 impregnowane ciśnieniowo lub egzotyczne). Warto jednak rozważyć najtrwalsze rozwiązanie, czyli nowoczesne systemowe legary aluminiowe. Dzięki niemu otrzymujemy sztywną podkonstrukcję, która nie lęka się wilgoci. Właściwie użyty system legarowania Gardin jest bezobsługowy i nie wymaga żadnej dodatkowej troski w przyszłości. •

Architektura

Sprzyja zdrowiu psychicznemu mieszkańców

Życie w sąsiedztwie zieleni może obniżyć ryzyko depresji nawet o jedną piątą, a zwykły spacer po parku zmniejsza poczucie samotności o blisko 30 proc.

Agnieszka Bociek

To, jak projektujemy nasze miasta i osiedla, decyduje nie tylko o naszym komforcie, ale przede wszystkim o zdrowiu psychicznym. Architektura może nas albo leczyć, albo... powoli zatruwać. I lepiej, żebyśmy zaczęli to dostrzegać.

Zdrowie zakorzenione w otoczeniu

Światło dzienne, zieleni i jakość otaczającej nas przestrzeni to nie tylko estetyczne dodatki, ale realne wsparcie dla zdrowia – psychicznego i fizycznego. Badania wskazują, że dobrze zaprojektowane środowisko może wpływać na nasze samopoczucie równie silnie jak np. dieta czy sport. Według badań brytyjskiego National Institute for Health and Care Research, osoby mieszkające w pobliżu terenów zielonych mają nawet o 20 proc. niższe ryzyko zachorowania na depresję i zaburzenia lękowe. Ponadto, każde dodatkowe 10 proc. powierzchni zielonych lub wodnych w sąsiedztwie obniża ryzyko depresji o kolejne 7 proc. Co ciekawe, efekt ten jest szczególnie widoczny w mniej zamożnych dzielnicach.

Również badanie „Urban Mind” potwierdziło, że nawet krótkotrwały kontakt z naturą może obniżyć poczucie samotności aż o 28 proc., poprawiając nastrój i samopoczucie na kilka kolejnych godzin. Brak odpowiednich miejsc wspólnych i – paradoksalnie – przeludnienie przestrzeni miejskich sprzyjają natomiast poczuciu

• **Badania wskazują, że dobrze zaprojektowane środowisko może wpływać na nasze samopoczucie równie silnie jak np. dieta czy sport**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

osamotnienia wśród mieszkańców. – Dostępność naturalnego światła, obecność zieleni oraz przemyślane projektowanie przestrzeni wspólnych to trzy filary, dzięki którym architektura może aktywnie wspierać zdrowie fizyczne i psychiczne mieszkańców – mówi arch. Witold Padlewski, członek zarządu Q3D Concept – Dostęp do naturalnego światła to w ogóle jeden z najważniejszych czynników wpływających na jakość życia we wspólczesnej architekturze mieszkaniowej. Kształtuje ono atmosferę wewnątrz i podkreśla ich estetykę, ale przede wszystkim ma fundamentalne znaczenie dla zdrowia człowieka. Odpowiednio zaprojektowane otwory okienne, przeszklenia czy orientacja budynku względem stron świata mogą znacząco poprawić jakość życia – dodaje.

Przestrzeń, która leczy

Podobnie pozytywnie działa na nas kontakt z zielenią – nie tylko łagodzi ona stres, ale sprzyja budowaniu więzi społecznych. Nawet niewielkie, dobrze zaprojektowane skwery czy ogródki przydomowe znacząco podnoszą jakość życia mieszkańców. Regularny kontakt z zielenią redukuje stres, poprawia samopoczucie i zachęca do większej aktywności fizycznej. Ponadto przestrzenie wspólne wyposażone w elementy zielone pełnią ważną rolę społeczną – stają się naturalnym miejscem spotkań, rozmów i integracji. Dzięki temu mogą skutecznie przeciwdziałać poczuciu samotności i izolacji społecznej. Dobrze zaaranżowane wspólne tarasy, ogrody na dachach czy wewnętrzne dziedzińce są w stanie skutecznie poprawić atmosferę w całym budynku.

Nie mniej istotne jest również to, co dzieje się pomiędzy budynkami. Urbanistyka – czyli układ całych osiedli i dzielnic – ma ogromny wpływ na jakość życia. Odpowiednia orientacja względem słońca, bliskość usług, łatwy dostęp do tras pieszych i rowerowych

To, jak projektujemy nasze miasta i osiedla, decyduje nie tylko o naszym komforcie, ale przede wszystkim o zdrowiu psychicznym. Architektura może nas albo leczyć, albo... powoli zatruwać. I lepiej, żebyśmy zaczęli to dostrzegać

– to wszystko składa się na przestrzeń, która sprzyja zdrowiu i aktywności. – Dobrze zaprojektowane układy urbanistyczne zachęcają do ruchu, budują poczucie bezpieczeństwa, zmniejszają anonimowość. Ułatwiają też codzienność – zamiast wsiadać w samochód, można załatwić sprawę „po sąsiedzku”. Co więcej, odpowiednie ustawienie budynków może poprawić doświetlenie mieszkań i zapewnić widok na zieleni, co – jak pokazują badania – znacząco wpływa na komfort psychiczny – mówi architekt Paweł Koperski, członek zarządu Q3D Concept – Ostatecznie architektura, jeśli tylko zostanie przemyślana pod kątem potrzeb mieszkańców, może stać się jednym z kluczowych narzędzi budowania zdrowszych, szczęśliwszych i bardziej zintegrowanych społeczności – dodaje. ●

Międzypokoleniowe osiedla przyszłością rynku nieruchomości

Mieszkamy w domach wielopokoleniowych

Tak dzieje się nie tylko z wyboru. Młodzi dorośli przeciągają moment wyprowadzki, seniorzy potrzebują wsparcia, a rynek nieruchomości szuka odpowiedzi na te wyzwania

Rozwiązaniem mogą być osiedla, które łączą pokolenia i redefiniują pojęcie wspólnoty sąsiedzkiej.

Budowanie „dla wszystkich”

Europa się starzeje. Według danych Eurostatu pod koniec 2025 roku osoby po 65. roku życia będą już stanowiły ponad 21 proc. populacji Unii Europejskiej. Równolegle w Polsce rośnie odsetek młodych dorosłych, którzy nadal mieszkają z rodzicami. Według badań WBJ aż dwie trzecie Polaków w wieku 25–34 lat wciąż pozostaje w domach rodzinnych. Te dwa zjawiska – starzejące się społeczeństwo i wydłużona zależność mło-

dych – generują nowe wyzwania dla urbanistyki i rynku mieszkaniowego. W odpowiedzi na nie, coraz częściej mówi się o konieczności integracji pokoleń w jednej przestrzeni. – Aby takie koncepcje działały, architektura musi być elastyczna i funkcjonalna. Kluczowe są przestrzenie wspólne – np. klub mieszkańca, ogród społecznościowy, strefy aktywności dostosowane zarówno do dzieci, jak i seniorów. Infrastruktura codzienna obejmuje m.in. wózkownię, windy, szerokie przejścia i łatwy dostęp do usług. Same mieszkania projektuje się natomiast w układach modułowych – z możliwością łączenia i dzielenia lokali w zależności od potrzeb rodziny, seniora czy singla. Dzięki temu osiedla „dla wszystkich pokoleń” odpowiadają na zmieniające się warunki życia, a jednocześnie budują poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności – mówi Paweł Koper-

ski, architekt i członek zarządu Q3D Concept.

Od wizji do realiów

Po 2019 roku w Łodzi, Warszawie i Wrocławiu zaczęły działać pierwsze pilotażowe domy międzypokoleniowe, opisane w badaniu Agnieszki Labus pt. „Alternative forms of housing for longevity based on case studies of multigenerational houses in Poland”. Ich fundamentem są trzy filary: opieka, edukacja i animacja. W praktyce oznacza to, że budynek nie pełni wyłącznie funkcji mieszkalnej, lecz staje się miejscem integracji, wspólnej nauki oraz wzajemnego wsparcia.

Badanie Agnieszki Labus pokazuje, że projekty tego typu mają w sobie potencjał, ale napotykają też na konkretne wyzwania. Po pierwsze – architektura ma znaczenie: najlepiej sprawdzają się obiekty od początku projektowane z myślą o wielu gru-

pach wiekowych, jak we Wrocławiu, gdzie udało się połączyć mieszkania, rehabilitację, przedszkole i przestrzenie wspólne. Po drugie – bez systemowego wsparcia i stałej animacji społecznej idea szybko traci dynamikę. Przykład domu wielopokoleniowego w Łodzi dowiódł, że nawet świetnie zrewitalizowany budynek nie utrzyma integracji, jeśli zabraknie tam regularnych działań. Po trzecie – otwartość na otoczenie budynku decyduje o jego sile. Warszawska kamienica z klubokawiarnią pokazała, że integracja międzypokoleniowa najlepiej działa wtedy, gdy angażuje też sąsiadów spoza inwestycji.

Generalny wniosek jest jasny: domy międzypokoleniowe mogą stać się realną odpowiedzią na starzenie się społeczeństwa i potrzeby młodych dorosłych, ale tylko wtedy, gdy łączą elastyczne rozwiązania architektoniczne z trwałym zapleczem insty-

tucjonalnym i programem animacyjnym – Korzyści z takiego podejścia są wielowymiarowe. Seniorzy unikają izolacji i zyskują codzienny kontakt z innymi mieszkańcami, młodsze pokolenia korzystają z doświadczenia starszych, a rodziny z dziećmi mogą liczyć na lokalną, sąsiedzką sieć wsparcia. Tego typu osiedla są też atrakcyjne dla deweloperów – integrują różne grupy odbiorców, dzięki czemu są bardziej odporne na wahania demograficzne i zmieniające się trendy rynkowe. Dodatkowo sprzyjają budowaniu silnych więzi społecznych, które przekładają się na większe poczucie bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców. W dłuższej perspektywie stają się też przykładem nowoczesnego, zrównoważonego planowania przestrzeni miejskiej – mówi architekt Witold Padlewski, członek zarządu Q3D Concept. ●

Agnieszka Bociek

Wesoła 10 – nowa inwestycja w Śródmieściu Miasta Lublin

Edach dedykuje dla swojego Klienta NOWĄ INWESTYCJĘ usytuowaną w kameralnej lokalizacji, a zarazem położoną w samym Śródmieściu Miasta Lublin, pod komercyjną nazwą „Wesoła 10”

Przedsięwzięcie zaprojektowane zostało jako zespół dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych. Składa się z frontowego budynku „A” położonego przy ulicy Wesołej 10 w Lublinie oraz budynku „B” ulokowanego w drugiej linii zabudowy.

Budynek „A” posiada trzy prostopadłościowe segmenty i zielone dziedzińce między nimi. Różnice wysokości części przy ulicy i z tyłu budynku ukształtowane są jako schodkowa formuła architektoniczna.

W budynku tym zaprojektowano łącznie 74 lokale mieszkalne o powierzchni od 26 m² do 77 m², dwa mieszkania posiadają powierzchnię w granicach 106 m².



Budynek „B” zlokalizowany został w głębi działki. I analogicznie jak w przypadku Budynku A stanowi obiekt o 4 kondygnacjach nadziemnych oraz jednej podziemnej. Posiada on ogółem tylko 8 mieszkań o powierzchni od 47 m² do 68 m². Budynki połączone ze sobą poprzez kondygnację podziemną, stanowiącą przestrzeń garażową. Odległość pomiędzy bryłami budynków w najbardziej zbliżonym do siebie miejscu wynosi 11,77 m.

Część działki zagospodarowano jako plac zabaw.

Wspólna kondygnacja podziemna mieści strefę parkingów, obejmującą dwa oddzielne garaże o łącznej liczbie 68 miejsc postojowych, komórki lokatorskie, pomieszczenie gospodarcze do przechowywania rowerów.



Zapraszamy P.T. Klientów do bezpośredniego kontaktu z Biurem Sprzedaży Mieszkań dewelopera w celu uzgodnień indywidualnych wymagań wybranego mieszkania.

Jak każda z naszych inwestycji „Wesoła 10” jest gwarantem upragnionej kompozycji wrysowanej w niepowtarzalny klimat ścisłego Centrum Miasta Lublin – obszaru, który przyciąga Klientów pragnących jednocześnie odosobnienia skorelowanego z bezpośrednim dostępem do najważniejszych miejsc Stolicy naszego województwa.

Zapraszamy na naszą stronę
www.edach.eu

Biuro Sprzedaży Mieszkań
Lublin, ul. Zawieprzicka 8J,
tel. +48 668 208 208, +48 668 222 000